



26784

P



19741



86.

~~Featr. 2109~~



1886. X. 56.

2. flor

*5. P. ...*

~~111~~



Klaus

autor Tainiski: Klaus Soczes

Thomas: Starostaw z Sopocima Sopocinski  
surrogat ziemski wojewodztwa miuskaw



PUBLIUSZA KORNELIU-  
SZA SCYPIONA

Także

STYLIKONA,

Y

THEMISTOKLESA

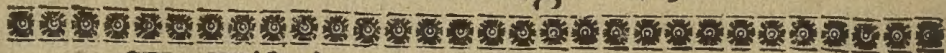
TRAJEDYE

Niegdyś Łacińskim wierszem  
napisane, teraz zaś na Oyczy-  
stę Rythm przełożone,

Y

Do Druku podane

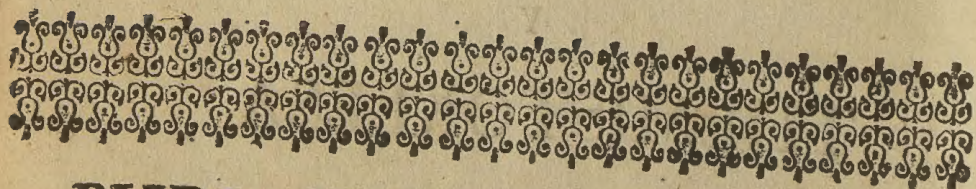
Roku Pańskiego 1751.



W Wilnie w Drukarni J. K. M.

Akademickiey Societatis JESU.

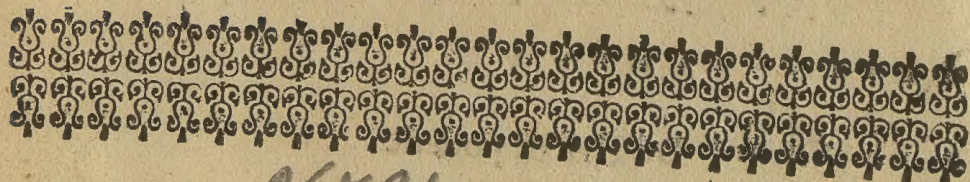




PUBL. KORNEL. SCYPIO

Samego siebie zwycięzca

TRAJEDYA.



26784. I.





Na HERBOWNY ZASZCZYT  
*Jasnie Wielmożnych Ichmościow Panow*  
 HRABIOW SAPIEHOW.



I.  
 Ten Dom zacny Herbowne Błogosławia Krzyże  
 Strzała zaś w Wiek potomny złote wełny Strzyże.

2.  
 Nie trzeba do Kolch jechać SAPIEHOM po Runo  
 Gdy w Jch Domu przymierze mars czyni z Fortuno  
 Ten daje Rękę w zakład którą mężnie bije,  
 Ta zaś na znak przyjazni Trzy kładzie Lilie.

*Fr. Balc. sc. Viln.*



Wszystkie te wkleśtam z niniejszego egzemplarza  
defektowego tegoż egzemplarza  
1911. J. J. J. J. J.

Wzrost

6. Szczęść

Cze

Pe



Ma

Lec

To

Y to

Kto



Do JASNIE WIELMOZNEGO

*śmci Pana*

ALEXANDRA HRABI

Na

Czerei, Zaślawiu, Wyfokim, Zelwie, Kocku, y Sapieżynie

S A P I E H Y

Podskarbiego Nadwornego y Generał-Majora Woysk

W. X. Lit: Puńkiego, &c. Starosty



lebie Zacny Potomku godney Parenteli,

Nim się Autor swą pracą przyśłużyć ośmieli,

Gdy wdzięku mieć nie będą przekładane Sceny,

Prośi, doday przez swoją poprawę im ceny.

Dla tego tę ci swoje podaję robotę,

Ze rowno z Scypionem estymujesz cnotę:

Mała bowiem wygrana, nie bać się oręża,

To tryumf, gdy kto siebie samego zwycięża.

Lecz że nie jest mu celem, pisać tve pochwały,

Których będą za czasem pełne foliały;

To namienia, że statek twoy, y rozum bystry

Przeszedzły rowiennikow, rowna Cię z Ministry.

Y to też chce przypomnieć Tobie na waletę,

Zebyś raczył pamiętać na swego Poetę,

Który przy szczerey chęci tegoć z serca sprzyja,

Ażebyś był portretem cnot Swojego Stryja,

ARGV.

J. W. Wmć Pana Dobrodzieja

*Naywyższy Sługa*

J. S. z Ł. Ł.

S. Z. W. M.





## ARGUMENT.

**P**ubl: Kornel: Scypio, ledwie dwadzieścia dwie lecie majac, naywyższym Rzymskiego woyska był rzadca, Kartaginę nową (teraz Kartagena nazwana) jedney nocy dobył. Między zabranemi Xiążęcego urodzenia dziećmi przewyższała wżyskich gładkością Panienska (ktorą ja Eucharydą mianuję) Alucyuszowi Celtyberow Xiążęciu poślubiona. Tey taka była piękność y kwalitety (słowa są Liwiusza) iż gdziekolwiek szła, wżyskich ludzi oczy y chęci do siebie poćiągała. Niebepieczny młodemu y zwycięzcy postronnemu wabik, gdyby Scypio nie tylko nieprzyjaćioł, ale y siebie samego zwyciężać nie umiał: Panienskę uczciwie zachowaną Alucyuszowi, chociaż nieprzyjaćielowi przywrocił, a oraz sumnę, którą na okup jey rodzice ofiarowali, zamiast posagu darował. Zwyciężył tym nad sobą zwycięstwem Scypio nieprzyjazny Alucyusza animusz tak dalece, że odtąd z tyśiącem piechoty y z czterech set jazdy w Scypiona obozach znaydował się, a procz tego znaczną liczbę Hiszpańskich Xiążąt przeto do jedności z Rzymem przyprowadził. *Tul: Liw:*

*Scena kładzie się w nowey Kartaginie.*

## Perfony.

Publ: Kornel: Scypio.

Lucyusz Scypio brat młodszy.

Kajus Leliusz Rzymski do woyska poseł.

Mago wódz Afrykański Kartaginy nowey Gubernator.

Eucharys Magona wnuczka.

Alucyusz Xiążę Celtyberow.

Sparth brat Eucharydy.

Perax Xiążę Numidow, do Rzymian zbieg.

Phameas,

Bitias, | Peraxa przyjaćiele.

Zołnierze Rzymscy, Afrykańscy, Hiszpańscy, y Numidowie, &c.

AKT



# AKT PIERWSZY.

## SCENA PIERWSZA.

Publ: Scypio, Leliusz, Lucyusz Rzymianie.

*Scypio.*

**W**Aleczny Rzymianinie, twojej ręki mocą  
 Leży Kartago jedną odebrana nocą,  
 Kończyć trzeba zwycięstwo, więc które życzliwa  
 Noc podciąga, Laurowe niech dzień zbiera żniwa;  
 Jedna wieża y zamek został się, wszak wiecie,  
 Zwyciężonym, w którym się Mago skrył, a przecie  
 Nie zmieszany porażką chce czynić wyćieczki,  
 Więc ostatni odbierzmy sposób do ucieczki,  
 Niech wiedzą Afrykańskie zuchwałe narody,  
 Co umie dzielność Rzymska, choć ją Hetman młody  
 Przywodzi, y pod swoją czułą trzyma władzą;  
 Niechay trąby do szturmu głośnie hasło dadzą.

*Scena re-  
 prezentuje  
 się w nowey  
 Kartaginie  
 gdzie po-  
 śród mia-  
 sta namiot  
 Scypiona,  
 w którym  
 zgromadze-  
 ni Rzymscy  
 Rycerze.*

## SCENA DRUGA.

Scypio, Leliusz, Lucyusz, Perax.

*Perax.*

Strzymay swoy Rzymski wodzu impet na czas mały,  
 Ani chćiey krwi rozlewać, lecz jeśli co chwały  
 Rzućiwszy Afrow Perax tą okryty zbroją,  
 Wczoray mężnie zaśluzyl pod kommendą twoją,  
 Nie gardź jego ochotą, która do wszey sprawy  
 Na twe prętką skinienia, nie zayrzy mu sławy,  
 Oraz znaczney dla siebie, y Rzymu-zdobyczy,  
 Których ręka Numicka dostać dżiśia y życzy.

*Scypio.*

Znam cię rownie życzliwym y walecznym mężem,

A2

Godnym



Godnym Rzymskiej przyjaźni; boś swoim orężem  
 Wiele wczoraj dokazał, y tobie zwycięstwa  
 Część należy, więc kiedy teraz swoje meśtwa  
 Chceśz łączyć na dobycie mocney cytadeli,  
 Fortuna nas korzyścią y sławą podzieli.

*Perax.*

Nie nie pragnę Hetmanie, tylko mego zdania  
 Postuchać, ja ci zamek bez krwi rozlewania  
 Dam w ręce niespodzianie, oraz tey godziny  
 Przynaglę wyniosłego Wodza Kartaginy,  
 By się skłonił przed Rzymem, y co naszym celem  
 Jest, poddał swoją twierdzę.

*Scypio.*

Jakimże fortelem?

*Perax.*

Pomyślna nad mniemanie fortuna zdarzyła,  
 Za ktorey ja powodem dziś dokazę siła:  
 Bo wiem piękna z urody, a ozdobna z lica,  
 Afrow wodza zniewoli jedna niewolnica.

*Scypio.*

Niewolnica? Jakaż to?

*Perax.*

Wnet ja tu postawię.  
 Ty zaś wstrzymaj oręż w należytey sprawie,  
 Aż poki za powrotem tego nie wyrażę,  
 Jak mamy z nieprzyjaciół mieć swe awantaże.

## SCENA TRZECIA.

Scypio, Leliusz, Lucyusz.

*Lucyusz.*

Zaprawdę sobie Perax obiecuje wiele,

Bez



Bez rozlania krwi dobyć mocną cytadelę:  
A naybarżiej ta jego jest mi dziwna wzmianka,  
Ze z niewoli Magona coś za jedną branka.

*Leliusz.*

Czy wierzysz Afra mowie nie bojąc się zdrady,

*Scypio.*

Wierny bowiem był dotąd, oraz bez przysady.  
Y wczora (tom sam zważał) nasze przeciwniki  
Mężnie gromił, torując drogę przez ich szyki  
Do miasta, w którym bramy młodź Numidow chyża  
Wybiła niespodzianie. - - - Lecz kto się tu zbliża?  
Czy się myślę? gdyż nie ma naymniejszey przyczyny.  
Czy wprawdzie Mago idzie Hetman Kartaginy..

## SCENA CZWARTA.

Scypio, Leliusz, Lucyusz, Mago, Żołnierz Magona:

*Mago.*

Słusznie się zadziwiłeś Scypio waleczny,  
Ze w tym czasie przed tobą Mago tak bezpieczny:  
Będąc wodzem Afryckim, stawa niespodzianie  
Bez zmowy, bez zwykłego rękoymia w zamianie.  
Lecz mię ztąd wszelka bojaźń y ostrożność mija,  
Zem wielkimi mężów, Ojca twojego, y Stryja:  
Znał te cnoty, iż równie ludzkością w pokoju,  
Jako odwaga wszystkich przechodzili w boju.  
Toż trzymam y o tobie, a tak idę śmieie,  
Między twe woyska, między mę nieprzyjaciele:  
Oraz niżli przy zamku zaczniemy Marfowe  
Zabawy, chcę prywatną mieć z tobą rozmowę.

*Scypio.*

Wizytę twą za szczęście Scypio rozumię,  
Albowiem zacnych gości wenerować umie.

*Za skinie-  
ciem Scy-  
pion.*

SCENA:



*piona wszy-  
scy ustępują  
sam tylko z  
Magonem  
zostaje się.*

# SCENA PIĄTA.

Scypio, Mago.

*Scypio.*

Chciejże tedy wyrazić, co za sekret skryty  
Przyczyną jest Magonie tej twojej wizyty?  
Czy zamek mi chceś oddać, czy zgodę przynosisz,  
Poddając się Rzymowi, czyli łaski prosisz?

*Mago.*

Nie jest tak Scypionie: nikt ja nieponęka,  
Poki oręż udźwignie Magonowa ręka,  
Z prozbami przecie idę, choć nie chcę pokoju,  
(Jako mnie masz) ani też obawiam się boju;  
Bo wiem kiedy upada, niechaj przy ruinie  
Ojczyzny (gdy chcą nieba) młodź Afrycka ginie.  
Lecz w innej co mię martwi, przyśzedłem potrzebie,  
Spodziewając się w smutku mieć folgę od ciebie.

*Scypio.*

Wyraż mi ją bez zwłoki.

*Mago.*

*Portret  
Eucbarydy  
dobyw/zy  
Scypionowi  
Mago po-  
kazuje.*

Patrz na te portrety,  
Nie widziałeś? lub nie masz więźniem tej kobiety?

*Scypio.*

Godna Xięstwa z postury; ozdobnego czoła,  
Stroy na sobie wyraża Amazonki zgoła,  
Ba owszem jest podobna Bogini Palladzie,  
Zacne znać urodzenie w jej piękności składzie;  
Lecz nie jest mi znajoma.

*Mago.*

Zaklinam przez Boga,  
Powiedz, jeśli jej nie masz, a nie czyń mi trwogi.

*Scypio.*



*Scypio.*

Nie tałhym przed tobą Bogami natury  
Swiadcę się, że nie widział Damy tej postury  
W moim całym obozie.

*Mago.*

W smutku serce tonie!

Zatym ci dzięki czynię, zacny Scypionie,  
Czegom się chciał dowiedzieć, oto wiem z twej mowy  
O wszystkim doskonale; więc zostaw zdrowy.

*Scypio.*

Co to jest za osoba, (gdy się pytać godzi)  
Dla ktorej tak serce twe w rzewnym żalu brodzi?  
Ze tylko w tej tu z zamku przyszedłś potrzebie.

*Mago.*

W tej tylko, co podobno jest dziwem u ciebie.  
Lecz nie baw mię, gdyż zamek ubezpieczyć muszę.

*Scypio.*

Idź, a ja też za tobą iść wnet się pokuszę,  
Ale nie tak jako gość.

*Mago.*

Idź lub w nieprzyjaźni,  
Lub w dobry sposób, przyimęć zawsze bez bojaźni.

Zamykają  
namiot.  
Żołnierz  
Magona  
łączy się z  
swoim Pa-  
nem.

## SCENA SZOSTA.

*Mago, Żołnierz.*

*Mago.*

Już też nie tak frasunek głowę mą mozoli,  
Gdy wiem, że wnuczka nie jest u Rzymian w niewoli.

*Żołnierz.*

Jestże wolna? a kędyż?

*Mago.*



*Mago.*

Tego nie wiemcale;  
Ze zaś nie jest w niewoli, wiem to doskonale.

*Zołnierz.*

Chyba że (czego niechay Bogowie obronia)  
Poległa pośród bitwy nieprzyjazną bronią?

*Mago.*

Badź zginęła, jako chce, bądź zabita leży,  
Dość że się nie dostała Rzymowi w grabieży.  
Niech padła od żelaza, niech się stała trupem  
Krew moja, by się tylko nie dostała łupem.

## SCENA SIODMA.

Mago, Perax, Zołnierz Magona.

*Perax.*

Zatrzymay się Magonie, powiem ci wieść nową.

*Mago.*

Jako? Afrykańskiego Hetmana swą mową  
Smiesz bawić zdrayco? pewnie chcąc radzić zradliwie,  
Ażebym to ja zrobił, coś ty niegodziwie.  
Oczyzną swą zaprzedać, nieprzyjaciół rotę  
Napelnąć, to ty czynisz z wrodzonej niecnoty?  
Podbliż się dla rozmowy tu pod zamek dali,  
Rozmowię się, lecz chyba stylém twardej stali,  
Wnet ostrze da ci karę, płytkiego bułatu,  
Za zdradzenie Oyczyzny, dla przestrogi świata.

*Perax.*

Dość już tey hardey mowy: bo gdy jeszcze tleje  
Twe ferce, wnet przez widok smutny ten zmiekczeje. \*

\* Za rozka-  
zem Peraxa  
wyprawa-  
dzają Nu-  
midonie  
Eucharydę.

SCENA



## SCENA OSMA.

Mago, Perax, Eucharis, Bitias, Phameas, y inni.

*Perax.*

Tu obroć wzrok ponury, y zażartą minę  
Okrutney twarzy twojej. Znałże tę Dżiewczyngę?

*Mago.*

Ach niestety Bogowie! nieszczęsny momenćcie!

Ach widzę poimaną wnuczkę moją w pęćcie,  
A co gorsza u tego, co mu cnotą zdrada,

*Eucharis.*

To gorsza, że z supliką widzę mego Dżiada.

Czegoż tu chcesz Magonie! nie pomniąc na imię  
Broń porzucaś, którą dziś mieć trzeba na prymie?

Czy swą nieprzyjaciółom zaprzędajesz głowę  
Y swych ludzi, gdy w Rzymski oboz na rozmowę  
Przychodziś?

*Mago.*

Coż, gdy mi iść miłość nie mieszkanie  
Kazała, y Dżiadowskie o tobie staranie.

*Eucharis.*

Twę cności powierzone zamki miey na pieczy,

Myśląc o ich obronie, y prętkiey odśieczy,  
Wracay się bez odwłoki, nie trać sobie czasu,  
Woysko bez wodza pełne strachu y niewczasu.

*Mago.*

Komuż cię mam zostawić?

*Eucharis.*

Fatom mym,

*Mago.*



*Mago.**Dziewczyne*

Mam w niewoli porzucić, przez moją przyczynę  
 Porwaną? ach czemuż cię zostawiłem w domu,  
 Nie wywiozłem do zamku, niżli do pogromu  
 Przyszło od Rzymian? zbyt ufałem swej sile,  
 Y murom niedobyty. O nieszczęsne chwile!  
 Na jakąż się odpowiedź usta me zdobędą,  
 Gdy się Ojciec o tobie, y mąż pytać będą?

*Eucharis.*

Nic Mago nie uczynił, coby nie przysłało  
 Walecznemu wodzowi, bowiem mu się zdało  
 Nie obawiać Rzymianów, by w pierwszym impeście  
 Mieli na zamierzonej stanać szczęścia mecie.  
 Więc nie z twojej przyczyny, nie twoja to wina,  
 Ze porwana w niewolę Córka twego Syna:  
 Lecz Fatum to zrządziło, moja to niedola,  
 Y obmierzłego zdrajcy bezwstydną swawolą.  
 On albowiem, gdym chciała uciekać okrętem,  
 Poimał mię, y nędzną tym ozdobił pętem.

*Perax.*

Tak jest, ztąd Perax wieczney sławy dziś dostawa.

*Mago.*

Ześ poimał niewiaścę, toć to ma być sława  
 Godna ciebie Peraxie.

*Perax.*

Ta choć mnie nie minie,  
 Ale przedię Magonie większey w tym terminie  
 Szukam, słuchay: leśli chcesz wnuczkę swą z niewoli  
 Wyrwać, broń złoś, y klucze z dobrej odday woli,  
 A przez takie me rady y zdania zażyćie,

Wnu-



Wnuczkę z więzow, a swoje z śmierci wyrwiesz życie.

*Eucharis.*

Nie, nie: wzgardź godne wstydu Magonie porady,  
A niechciej mię kupować przez oyczyzny zdrady.

*Perax.*

Zamek bronić, daremnie sadzisz się swą siłą;  
Zczyłbym ci uwolnić raczey wnuczkę miłą.

*Eucharis.*

Naydrożey konserwować sławę swą należy,  
Nie wążp nic o obronie Zamku, bo choć leży  
Rzymski Wodz jak zwycięzca w mieście: do obrony  
Mieyćie się wszakci nie jest tak niezwyciężony  
Bo żyje Alucyusz, y Brat Sparthus jeszcze,  
Y że blisko są z woyskiem, serce czuje wieszcze,  
Ktorzy rowne Rzymianom czynić mogą kroki,  
Ani tak są przeciwnie wam Boskie wyroki;  
Kartago zwyciężona, lecz zwyciężcę może  
Widzieć hołdującego.

*Mago.*

Tego żądam Boże!

*Perax.*

Jeszcze sobie pozwalasz? wnet cię uspokoi  
Ręka ma, broń podnieście cni Rycerze moi,  
Skinienia me zważaycie: Eucharis otwarty  
Kark nakłoń, klęknij, gardło dasz.

*Mago.*

Zdrayco żażarty!

## SCENA DZIEWIĄTA.

Scypio, Mago, Perax, Eucharis; y inni.

*Scypio.*

B2

Co

Gdy Perax  
broń podno-  
ży na Eu-  
charydę, y  
Mago ma  
się do mie-  
cza, na  
ktory tu-  
mult Scypio  
z swegawy-  
biega na  
miejscu.



Co tu słyszę za tumult? Peraxie! Magonie!

*Perax.*

Pozwol proszę Hetmanie, bo przy twojej stronie  
Jako wierny przyjaciel zostając, staranie  
Czynię, już ty obierasz Mago nie mieszkanie:  
Co wolisz? czy od zamku klucze do mey dłoni  
Oddać? czyli by wnuczka twa od mojej broni  
Padła. Pomniy albowiem, jakie nad nią prawa  
Mam, kiedy ta w niewoli już mojej zostawa.  
Dziedzicem życia, śmierci jestem, więc bez zwłoki  
Rozmyślaj, bo Eucharis przez moje wyroki  
Krwia się własną obleje.

*Perax*  
z nowu po-  
rywa się do  
Eucharidy  
z bronią  
lecz go Scy-  
pio hamuje.

*Scypio.*

Wstrzymaj swe zawody

Coy Xiążę, przez niewiaśty odziedziczać grody  
Rzecz niezwykła Rzymowi, a ty nie czyni zwłoki  
Magonie, bez bojaźni bież do zamku wskoki,  
Tam radz się swych Hiszpanow Rycerskiego koła,  
Jeśli bronią Rzymskiemu ludowi wydola;  
Czy Kasztel bronić zechce, czy też z dobrej woli  
Oświeć go woysku memu bez bitwy pozwoli,  
Oddając się mey łasce? godzin cztery daję  
Czasu do rozmyślenia; w który niech zostaje  
Z obu stron pokoy: a tam czy przez Marsa czyny  
Zechcecie kończyć, czy nie; z wszelakiej przyczyny  
Nie boy się o swą wnucę, bowiem ja orężę  
Nie na słabą pleć noszę, lecz na harde mężę.  
Ty zaś zacna Xiężniczko już bez żadney trwogi  
Bespieczna swego zdrowia wstępuy w moje progi.  
Tę, jak długa w Afryce woyna się przewlecze,  
Xiążę Peraxie, w swoją ja odbieram pieczę.

*Eucharis.*

Oy-



Oczyznę miej w pamięci Mago, a nie wnukę.

*Mago do Peraxa.*

Od tego bierz Hetmana zdrajcę, cnot naukę.

## SCENA DZIESIĄTA.

Perax, Phameas, Bitias Numidowie.

*Perax.*

Coż! Scypio Eucharim moją mi odbiera!

Na toż ma zasłużyła chęć ku niemu szczerą!

Takąż widzę nagrodę! publicznie zuchwały

Odrzuca mą poradę, y broni mi chwały

Przez wzięcie zamku; a co barżiej mię do złości

Bodzie, iż w przeciwnego wodza obecności

Niewolnicę, którą mi dało moje męstwo,

Tudzież prawo narodow, woyny, y zwycięstwo  
Smie odbierać?

*Phameas.*

Czyż nie wiesz tę Rzymianow modę,

Ze dają innym pracę, a sobie nagrodę:

Xiążąt w lidze będących ( to ich zwyczaj drugi ).

Przyjaciołmi mianować, a mniemać za sługi,

Szanując jak poddanych.

*Perax.*

Już znam moje błędy,

Zem oczyszcznę porzucił mimo wszystkie względy.

*Bitias.*

Jeśli mi się cny Xiążę to wyrazić godzi,

Ze myśl ma twych zamyśłow cale nie dochodzi,

Ani mogę to pojąć, co niniejszych chwile

Dział się będzie, albowiem już się widzę myślę,

Bom mniemał iż się kochasz w porwaney Dżiewczynię.

*Perax.*

Tak



Tak jest, zdawna Eucharim kochałem jedynie.

Choć niewdzięczna mą chęcią zawsze pogardzała,  
A raczey Alucego w małżeństwo przybrała,

Więc kniemu przez urazę, y przez wzgardy tknięcie,  
Złączyć się z Rzymianami, wzięłem przedsięwzięcie.

Nadzieja dała pochop, że za Kartaginy  
Dobyciem, ukochaney dośląę Dżiewczyny.

Za wojenne fatygi, za pory obfite,  
W nagrodę jedną tylko chciałem mieć kobitę.

*Bitias.*

Wszakęś ją miał, a na coś oddał nad mięmanie?

*Perax.*

Oddałem, bo Scypio wziął niespodziewanie.

*Phameas.*

Y z nieznosnym sposobem dla ciebie, z swej woli.

*Bitias.*

A na coż Magonowi chciałeś z dobrej woli  
Wydać, byle ci klucze dał od zamku w ręce?

A co mi większym cudem, iżęś sam panience  
Śmiercią groził, a często zagniewanym wzrokiem,

Y przyostrym traktował postrachow wyrokiem.

Wybaczyć zacny Xiążę proszę memu zdaniu,

Nie umiałeś postąpić z Dżiewczęciem w kochaniu.

*Perax.*

Bowiem prędka cholera, zawziętość prawdziwa,

Y większa nad kochanie niechęć pomsty chciwa,  
To ferce osiodłały, swym widziałeś okiem,

Jakim mię harda Dżiewka przyimowała wzrokiem;  
Gdym choć będąc zwyciężcą, nie hartownym pętem,

Lecz witał ją ukłonem, oraz komplementem.

Czyś nie słyszał, jakimi wexował mię słowy

*Mago,*



Mało, gdy go wokował z sobą dla rozmowy  
Przetom serce odmienił, bo chociaż uwikła  
Kogo miłość, ustać wnet cholerze zwykła.  
Już niczego nie chciałem widząc moją wzdargę,  
Jak tylko prędkiey pomsty za imprezy harde.  
Y wiedz to, że Xiążętom z wzdargzoney miłości  
• Jest barzo bliskie przeyście do okrutney złości.

*Phameas.*

O gdybyś był nie kochał! estymie, y chwale  
Twey, jedna zaszkodziła niewiasta zuchwale,  
Ktoreyeś chcąc wykonać małżeńskie ofiary,  
Przyrzeczoney sąsiadom nieotrzymał wiary,  
A wzdargłszy Afrykę, stałeś się zmiennikiem,  
Y wodza Auzońskiego prawie niewolnikiem.  
Ten zaś tobie w nagrodę, żeś złamał przymierze  
Sąsiedzkie, niegodziwie honor, sławę bierze.  
Czy zcierpiszże Rzymianom ten afront tak frogi?  
Y czy kochasz ich jeszcze?

*Perax.*

Swiadcę się przez Bogi  
Nieśmiertelne, a oraz na Stygowe wody  
Przysięgam, że Scypio, albo mi w nagrody  
Mym zaślugom, Eucharim odda, lub też: . . . ale  
Wstrzymaymy się tym czasem w cholery zapale.  
Chodźcie ztąd przyjaciele ze mną na rozmowę  
W bezpieczne kędy miejsce; bierzmy rady nowe.

## AKT WTORY.

### SCENA PIERWSZA.

Eucha-



Eucharis, Lucyusz.

*Eucharis.*

*Scena re-  
prezentuje  
się w pa-  
łacu Mago-  
na już  
przez Scy-  
piona ode-  
branym,  
gdzie na  
małym sto-  
liku złożo-  
ne bogate  
suknie y  
różne rze-  
czy.*

Czy dla mnież to Scypio?

*Lucyusz.*

Prośi, abyś chciała  
Wszystko przyjąć, cokolwiek Numidow zabrała  
Grasująca tu ręka, oraz żąda tego,  
Ażebyś do Pałacu wszedłszy Oycowskiego,  
Rządziła jako Pani.

*Eucharis.*

Zhytnią Scypiona  
Ludzkością niewolnica przyjęta, uczczona,  
Czegom od nieprzyjaciół nigdy nie spodziała.

*Lucyusz.*

Proszę, ażebyś słowo to odmienić chciała,  
Y brata nieprzyjaznym mego nieraczyła  
Zwać, boś przez swe przymioty wielce mu jest miła.

*Eucharis.*

Y jabym nieprzyznała jemu nieprzyjaźni,  
Gdyby. . .

*Lucyusz.*

Co gdyby? proszę, wymow bez bojaźni.

*Eucharis.*

Gdyby się nie urodził w nieprzyjaznym Rzymie,  
Y Auzońskim Hetmaństwem nie zaszczycił Imię,  
To się mnie nie podoba tylko wnim, że plemię  
Z Włoch bierze, y że Rzymskiey jest mieszkancem ziemie.  
Bo niemogę nawidzieć w życiu moim Włocha.  
Wybacz proszę, co mowa wyrażiła płocha,  
Bowieć nie to przytłoi dziśieyszey mey doli,

*Alc*



Ale trudno zamilczeć kiedy serce boli:  
Zem branką Scypiona, mała dla mnie troska,  
Byłem tylko nie była niewolnica Włoska.

*Lucyusz.*

Spolne te są dyzgusta, ale Niebo zdarzy  
Y czas, że się przeciwny animusz skojarzy.  
Jak Rzymskich Kawalerów poznasz doskonale.  
Gdy czego niedostaje, rośkaż poufale,  
Wszystko będzie na rośkaz twoy zaraz oddano,  
Cokolwiek przez Numidow tobie jest zabrano.

*Eucharis.*

Dość jest, gdy ten kosztowny kleynot moy nie ginie,  
Co Scypion odesłał w skrzynce, bom jedynie  
Mieć go chciała.

*Lucyusz.*

Mnie tego winszuję y tobie.  
Czekam zatym twej woli, co chcesz, rośkaż sobie.

*Eucharis.*

Kazać mi nie pozwala szczęścia alternata,  
Lecz, jeśli wolno prosić? proszę, idź do Brata  
Swego, a że mi wszystko z dobroczynney ręki  
Oddać kazał, odemnie uczynić za to dżięki.

## SCENA DRUGA.

*Eucharis sama jedna.*

O! miły oblubieńca mojego prezencie,  
Przeszłe uweselenie dżisieyszy lamencie,  
Do ciebie ukochany podarku prawdziwa  
Miłość, acz niefortunna niechay słow zażywa.  
Kochanego Xiążęcia istotny portrećie,  
Jedyny upominku moy. Ach! czymże przećie

*Eucharis  
z skrzyni  
dobywa  
ślubny  
pierścionek,  
y portret  
Alucyulza.*

C

Mogłam

Mogłam gorne zagniewać Nieba! że od lica  
 Oycowskiego wydanam jako niewolnica  
 Ludowi zawziętemu, a co żalem nowym  
 Jest, że nieprzyjaciołom Alucyuszowym.  
 Jakimbym zaślubiła excessiem tey zguby?  
 Chyba że affekt zbyt ni nasz Bogom nie luby.  
 Was biorę na świadectwo serc ludzkich Władarze,  
 Ze w miłości stateczney nie podlegam karze.  
 Za wolą mych rodziców szłam, o Xiążę, w parę  
 Z tobą, Dziewczę nie znając miłości, mą wiarę  
 Poprzyśięgłam, y pierwsze amorow zapaly,  
 Twa cnota y rozkazy Rodzicielskie dały.  
 O! mężu, cóć małżonki szczęliwszeyby trzeba,  
 Czemuż nasze kochanie odrzucają Nieba?  
 A zabraną w niewolę przez przeciwną stronę,  
 Od męża kochanego odłączają żonę?  
 Jakiegoż miły Xiążę bądźiesz animuszu,  
 Gdy o moim nieszczęściu wieść doydzie twych uszu?  
 Lecz podobno do tych czas nie wiesz mey niedoli,  
 Ach! Rzym Alucyuszu trzymamię w niewoli,  
 Tę, którą poimała ciebie przez me wdzięki,  
 A czemuż nie zażywasz swej waleczney ręki  
 Na Rzymianow, y czemu przyodżiany zbroją  
 Nie wydzierasz odważnie z rąk ich żonę twoją.

## SCENA TRZECIA.

Eucharis, Lucyusz.

*Lucyusz.*

Przynoszę ci gazetę ( a jak serce wroży )

Dla ciebie dość pomyslną, twoy brat jest w podróży  
 Dla widzenia się z tobą.

*Eucharis.*

*Spartha*

*Lucyusz.*



*Lucyusz.*

W nasze namioty  
By mógł wnieść, pozwolenia prosi, co zochoty  
Pozwala mu Scypio.

*Eucharis.*

Czy sam jeden idźcie  
Z przykrym uniżeniem się.

*Lucyusz.*

Wraz ze mną tu wnidźcie.

## SCENA CZWARTA.

Eucharis sama jedna.

Hey! coż to jest Bogowie! czy już tak otwarcie  
Nęka mię niefortuna? ach czemuż to Sparcie  
Sam tylko jeden idziesz bez mojego męża?  
Z przykrym uniżeniem się bez wojsk, bez oręża?  
Ach coż tu pocznę! kiedy uprzedzić się daje  
Mąż Bratu, gdzież kochany Alucy zostaje?  
Podobno słabe serce zmieniwszy w tey trwodze,  
Zapomniał o przyśiędze, y o mnie niebodze.  
Alboli też sprostego Scypiona broni  
Bojąc się, gdzie niebacznym pilnuje ustroni.  
Czemu się tak zabawiał y z jakiey przyczyny.  
Acz go wzywał pisany list moy z Kartaginy.  
Pono . . ( lecz tego niechay nieszczęścia Bog broni)  
Już odmienił swoy affekt, słysząc żem w tey toni.  
Ach co pocznę Eucharis od męża wzgardzona,  
Gdym podłym stała łupem złego Scypiona,  
Ach co pocznę nieszczęsna, lęka się y boli  
Serce, że mię mąż wzgardza będącą w niewoli!

## SCENA PIĄTA.

C<sub>2</sub>

Eucha-

Eucharis, Lucyusz, Alucyusz pod  
Imieniem Spartha.

*Lucyusz.*

Oto macz Siostrę Brata, Bracie Siostrę swoją  
Widzisz, ale że tu wam przez przytomność moja  
Do wspólnych rozmów oraz witania się szkodzę,  
Więc was tu zostawiwszy, bez zwłoki odchodzę.

## SCENA SZOSTA.

Eucharis, Alucyusz.

*Alucyusz.*

Ukochana Eucharis witam cię tu mile.

*Eucharis.*

Bogowie! czy Alucy? czy się wzrokiem myle?

*Alucyusz.*

Zow mię Bratem, ani czyni o Alucym wzmianki.

*Eucharis.*

Czy się wstydzisz swej żony jako Rzymskiej branki.

*Alucyusz.*

Ach przepuść mi Xiężniczko moja ukochana,

Ani wątp o Alucym, aby w nim odmiana

Być mogła, niechay tego bronią górne Nieba,

Będzie czas; ale dziś tak nam mowić potrzeba.

*Eucharis.*

Poydę za twym rozkazem, lecz ty mi bez zwłoki

Powiedz, czy z uniżeniem niekiesz tu swe kroki?

Czy macz wojsko w rezerwie.

*Alucyusz.*

W wojsko do tej drogi

Sposobilem się, niosąc Kartaginie mnogi

Suk-



Sukkurs, lecz tu w bliskości doszły mię ( niestety )  
O wzięciu Kartaginy niemiłe gazety.  
Ale mię przerażała wieść o tobie srożey,  
Bo cię cenię nad całą Kartaginę drożey.

*Eucharis.*

A co większa ( potomnym wiekom będzie cudem )  
Jedney nocy dobyli Miasta z licznym ludem.

*Alucyusz.*

Co czynić nieszczęśliwy miałem w takiej probie  
Niefortuny, myśliłem długo o sposobie.

*Eucharis.*

Trzeba było odważyć na rzeź rękę zbroyną,  
Miły Afrom Alucey, straszny Włochom woyną.

*Alucyusz.*

Ręka ta ( kiedy wzięte Miasto ) nie nie może,  
Przytym, gdy Eucharję Rzymscy dźierzą sroże,  
Nic nie śmie, bo się boi, ażeby tym ona  
Nad tobą nie wzbudziła zemsty Scypiona.  
Lecz ten sposób jest lepszy, gdy męstwo nie zdoła,  
Uniżyć nieprzyjaznym ( jak już czynię ) czoła,  
Oraz stanąć z suppliką przed Rzymem w pokorze,  
Lecz gdyby nie poznano, w odmiennym ubiorze.  
Bo tu wszedłem do ciebie pod imieniem brata  
Twego, niech adradę daley mą kryję u świata.

*Eucharis.*

Y będzież Wodz Iberu Rzymskiego Hermana  
Wenerował? przed Włochem padniesz na kolana  
Alucey?

*Alucyusz.*

Ukochana Eucharis: tej myśli  
Zawszem był, iż nieszczęście ażeby mię nasyćili

Nęka-

Nękało, nigdyby mię do takiej niedoli  
 Nie przywiodło, bym czynił to choć poniewoli.  
 Lecz dla ciebie Xiężniczko kochana, Alucy  
 Y dla zdrowia twojego wszystko czyni z chuci:  
 O to cię tylko prosi pokornym ukłonem,  
 Właśnym go Bratem swoim zow przed Scypionem.

*Eucharis.*

Lecz zmyślenia takiego co jest za przyczyna?

*Alucyusz.*

Czyż nie wiesz? wszakże Włochów płatać nie nowina  
 Alucemu bywało, y gdy zdarzą Nieba,  
 Będzie: z tym wszystkim teraz dowierzać nie trzeba,  
 Nuż Scypio krwi Rzymskiej mszcząc się na mey głowie,  
 Unieśiony rankorem postąpi surowie.

*Eucharis.*

Ach jako niebezpieczne cny Xiążę sposoby  
 Przed się bierzysz!

*Alucyusz.*

Wszak zwykłem dla twojey osoby  
 Gardzić niebezpieczeństwem, ktorego tu cale  
 Nie widzę, gdyż Scypio wierzy doskonale  
 Przez udanie, żem brat twoy, więc mu dam z ochotą  
 Co zechce, by naywiększą ciebie kazał kwotą  
 Okupić, y Krolestwo (gdy mi odda żonę).  
 Oddałbym, o małżonko droższa nad Koronę!

*Eucharis.*

Tyleż dla mnie Alucy?

*Alucyusz.*

Mało jeszcze, ale  
 Y krew lać gotow będę. Zatym daję wale,  
 Nieba wzywaj na pomoc, ażeby zdarzyły  
 Sukces naszym zamysłom.

*Eucharis.*



*Eucharis.*

Bądź zdrow mężu miły.

## AKT TRZECI.

## SCENA PIERWSZA.

Leliusz, Lucyusz.

*Leliusz.*

Wprawdzie brata twójego wielką ludzkość chwale,

Ze dobrze przyjął brankę y iey brata, ale

Boję się by niedaley, boję się!

*Lucyusz.*

Co?

*Leliusz.*

Pono

Insza się myśl ukrywa ludzkości zaślona.

*Lucyusz.*

Jakążby to?

*Leliusz.*

Boję się, rzekłem, z tey przyczyny

Młodego ( jakim on jest) ludzkość dla Dżiewczyny

Łacno się w affekt mieni.

*Lucyusz.*

Czy o Scypionie

Rozumiesz, że ku brance jakim ogniem płonie?

Ku tey, ktorey nieprzyjaźni ma być z przyrodzenia.

*Leliusz.*

Młodym jest, z wyćiężcą jest, godzien podeyrzenia.

*Lucyusz.*

*Scena re-  
prezentuje  
się w pałacu  
Magona  
wspaniałe  
apertamen-  
ta z których  
weyście na  
pokoje Scy-  
piona y do  
bliskiego  
Eucharydy  
złożenia.*

Ey

Ey daremne mniemanie: czy tak moment mały,  
W który ją widział, wzniecić mógł jakie zapaly?

*Leliusz.*

Jeszcze nie znasz podobno miłości nieboże,  
Y nie wiesz co ta umie, y co broić może.  
W punkcie wolność odbiera, nagle chwyta serce,  
A kto przez nieostrożność pozwoli iskierce  
Wpaść do pierśi, tak długo będzie skrycie tłała,  
Aż niezbędnym płomieniem nakoniec zapala.  
Jeśli tedy zechcemy Rzym, y Scypiona  
Uwolnić, wcześniej miłość ma być przygażona.

*Lucyusz.*

Ale jakim sposobem?

*Leliusz.*

Jeżeli podniętę  
Przytlumim, to jest jeśli oddalim kobietę  
Od oczu Scypiona. Lecz tę maskaradę  
Idź z niego wyróżumiey.

*Lucyusz.*

Łączę z tobą radę.

## SCENA DRUGA.

Scypio, Leliusz, Lucyusz, Warro, y żołnierze.

*Scypio.*

Właśnieście na czas przyszli: Sparthus oczywiście  
Ma mówić ze mną. Warro, ogłosz jego przyiście,  
Rum uczyni dla Xiążęcia.

*Lucyusz.*

Czy y Siostra społem  
Ma stać z Bratem swoim tu przed naszym kołem?

*Scypio.*

Tey

Scypio za-  
siada na  
wyższym  
miejscu oto-  
czony Li-  
ktorami u-  
wieńczone  
Fasces  
trzymają-  
cemi, z ap-  
parencyą  
taką, którą  
zwykli za-  
żymać Im-  
peratorowie  
Rzymscy  
dając audy-  
encyę po-  
sronnym  
Xiążętom.



Tey wychodzić publicznie między ludzi zgraje  
Panieński wstyd zabrania, y exkuzę daje.

## SCENA TRZECIA.

Scypio, Leliusz, Lucyusz, Alucyusz, y inni.

*Alucyusz.*

Wielowładny zwyciężco, którego ja cnoćie  
Antenatów fortuny twych życzę w istoćie,  
We mnie Plemię Krolewskie dziśiay zholdowane,  
Y klęczące, ni przed kim nigdy nie schylane  
Widziśz kolana, nie gardź proźbą moją, który  
Kłaniam ci się Krolewskiej zniżywszy Purpury.

*Z Alucy-  
uszem  
wchodzi  
liczna as-  
syſtencya  
niosząca  
znaczne  
podarun-  
ki dla  
Scypiona.*

*Scypio.*

Mow bez trwogi: Lecz pierwey nim rzecz zaczniesz, proszę:  
Jeśli u mnie co wskurać żadaśz, wstań.

*Alucyusz.*

Przynoszę

Tyśiąc złota talentow, y Celtyckie zbroje,  
Tudzież Laur z drogich pereł dam na skronie twoje,  
Od ciebie zaś chcę tego, byś przez mą pokorę  
Bratu siostrę, a Oycu miłą oddał corę.  
Gdy zaś chcesz, by ją większą okupiono kwotą,  
Naznacz proszę, wiele chcesz, wypłacę z ochotą.

*Scypio.*

Chętniebym na twą proźbę oddał jako bratu  
Siostrę, gdyby to dzieło od mego mandatu  
Dependowało, ale trzeba pytać woli (woli.  
Rzymu wprzod, gdyż twa siostra w Rzymskiej jest nie-

*Alucyusz.*

Byleś tylko ty zechciał: bo, co pośtanowi  
Zwycięzca, pewnie tego Rzym mu nie odmowi.

D

*Scypio.*

*Scypio.*

Owsem tego zwycięzca sam nie przeinaczy,  
Co Rzym swoim umysłem postanowić raczy.  
Donieść życzę swe proźby Senatu powadze,  
A tymczasem w mym woysku zabawić się radzę.

*Alucyusz.*

Wzgardziszże tą przysługą?

*Scypio.*

Tym swojej prywaćie  
Szukay wiernych Patronow w Auzońkim Senacie.  
Zadna zaś bojaźń serca twego niech nie bodzie,  
Bo gdy u mnie Eucharis jakby na swobodzie.  
Idź zatym nie mieszkanie na dalsze pokoje,  
Rozwefel skłopotaną strachem siostrę twoję  
Witay ją już bez trwogi, witay oczywiście,  
Bratu bowiem do siostry nie jest bronne przyście.

## SCENA CZWARTA.

Scypio, Leliusz, Lucyusz.

*Lucyusz.*

Na coć Bracie ta zwłoka, nie potrzebna дума?  
Wyday brankę, proszę cię, nie małać to suma  
Tyśiąc złota talentow, odrzucać nie trzeba.  
Wiadomo ci, że Imię choć się sławą Nieba  
Nasze tyka samego, lecz przecie tą chwałą  
Bogactwa w domu liczbę znajdujemy małą.  
Więc przyim coć ofiarują, jeśli nie dla siebie,  
Przynamniey dogadzając krwi twojej potrzebie.

*Scypio.*

Już nasza Familia w terazniejszym czasie  
W laury, w słymę, w honory dosyć dobrze ma się.

*Leliusz.*

Czy



Czy zaszkodziż złączona z chwałą zbiorow kwota?  
Przenosiłże niewiaścę nad tak wiele złota?

*Lucyusz.*

Co ja, gbybym takowe miał proźby, jakie ty,  
Za talent złota wszystkie oddałbym kobiety.

*Scypio.*

Spytać trzeba Senatu, ten kiedy pozwoli,  
Wydam ją, lecz inaczej nie mam ja w tym woli.

*Leliusz.*

Masz się pytać Senatu, mając własną władzę?  
Wszakże jesteś zwyciężcą, wydać brankę radzę.

*Scypio.*

Wiem, ale też y drugą mam także przyczynę,  
Dla ktorey muszę jeszcze zatrzymać Dżiewczynę.

*Leliusz.*

Jeśli się pytać godzi, powiedz nam ją przecie.

*Scypio.*

Wiedzieć w późniejszym czasie y o tey będziecie.

*Lucyusz.*

Ba już wiemy: Sekretna, coć serce zapala,  
Miłość niepowściągniona wydać nie pozwala;  
Gdyż widzę Scypionie, że cię piękne lice  
Samego trzyma w więzach własney niewolnice,  
Y stracić broni tego miłość w tobie płocha,  
W czym myśl masz zanurzoną, y co serce kocha.  
Ta jest zwłoki przyczyna.

*Scypio.*

O swawolne słowa!

Ktoremby też nagroda wnet była gotowa,  
Gdyby je nie Brat wyrzekł nieostrożny cale.  
To serce poświęcone jedney tylko chwale,

Dz

Y

Y Rzymowi; nie więcej w onym miejsca nie ma.  
 Bym się zaś w niewolnicy zakochał, kto mniema?  
 W niewieście, która Rzym ma niejako w ohydzie?  
 Niech zaraz z Bratem spólnie Eucharis tu przydzie,  
 Obaczy twa zaiste myśl na ten czas płocha,  
 Jeżeli procz oyczyzny Scypio co kocha.

*Lucyusz.*

Czy razem z Bratem swoim Eucharis tu stanie?

*Scypio.*

Tak jest: niech się oboje stawia nie mieszkanie.

## SCENA PIĄTA.

*Scypio sam jeden.*

Ma być już wolna branka, umyśliłem ciele.  
 Ma być już uwolniona nieodwłocznie. Ale  
 Gdzie się tedy obroci, w które poydzie kraje  
 Ta Szlachetna panienka, co dziś w mey zostaje  
 Niewoli? pewnie będzie wiecznie oddaloną,  
 Y nigdy mą zrzenicą nie widziana pono.  
 Pewnie (co mię naybarżiej rozrzewnia y smuci)  
 W dom swoy przyimie, a oraz w małżeństwo Alucy.  
 Lecz co do mnie należy: gdzie się ona uda,  
 Y jaka serce moje umartwia obłuda?  
 Hey Bogowie: czy bratnie nie prawdą się słowa,  
 Ze mię wprawia w kochanie piękna białogłowa.  
 Lecz na żadną me serce miłość nie pozwoli  
 Procz sławy, y oyczyzny: więc niechay z niewoli  
 Wyidzie branka. Ale się gdzie przecie obroci,  
 Czy w dom Oycy, czyli też zły weźmie Alucy?  
 Ey Alucy! na imię to czemu się trwożę,  
 Y dla czego się lękam? myśl doćiec nie może.  
 Hey coż to jest niestety, coż to jest dla Boga:  
 Na imię Alucego w sercu jakaś trwoga?

Pono,



Pono, że jest niechętnym dla mojej oyczyzny,  
 Więc sercu przyjaznemu te zadaje bliźny  
 Przeciwnego człowieka Imię. Oraz ktemu  
 Oyczyzna broni oddać żonę niechętnemu;  
 Więc bądźże zatrzymana, Rzym tak każe, poki. . .

## SCENA SZOSTA.

Scypio, Eucharis, Alucyusz.

*Alucyusz.*

Na twoje zawołanie stajem bez odwłoki.  
 Mogę już mieć nadzieję że wydasz Dzięwoją  
 Za okup oraz? . . .

*Scypio.*

Oddam już ci siostrą twoją,  
 Ale pierwey powiedz mi szczerze, jeśli ona  
 Alucemu w małżeństwo nie jest poślubiona?

*Alucyusz.*

Z Rodziców rozkazania, y z swey życzliwości.

*Scypio.*

Nie godzien jest Alucy takiej uczynności,  
 Nieprzyjaciel oyczyzny mojej; więc dla tego  
 Nie wydam, chyba pierwey wyrzeczę się jego,  
 Y poprzyśięgłą przyjaźń odrzucając szczerze,  
 Zafszle niegdyś, publicznie skasuje przymierze.  
 Jeśli chce wyjść Eucharis z niewolniczey kluby  
 Do Oycza, niech z Alucym dożywotnie śluby  
 Umorzy, oraz Rzymskim wyzna oczywiście  
 Y swym go adwersarzem, wyrażże tę iście  
 Siostrze wołą zwyciężcy: bo jeśli inaczy,  
 Nie uwolni; więc niechay o tym myśleć raczy.

## SCENA SIODMA.

Eucharis,

Eucharis, Alucyusz.

*Eucharis.*

Jeśli chce wyjść Eucharis z niewolniczey kluby  
Do Oyca, niech z Alucym dożywotnie śluby  
Skasuje oraz Rzymskim zna go oczywiście  
Y swym nieprzyjacielem, słyszałżeś to iście  
Alucy?

*Alucyusz.*

Wszakżem słyszał.

*Eucharis.*

A jakimież słowy  
Odpowiesz? milczysz, aniś na respons gotowy.

*Alucyusz.*

Ach! kochana Xieźniczko, byś mogła z mey ręki  
Być wolną, gotowbym był poyść na wżyskie męki.  
Mileż: y odstępuję, bo wiem mnie zniewala  
Miłość, która ustawnie serce me zapala.  
A przeto, gdy są gornych Niebios te wyroki,  
Sam radzę: Alucego wyrzecz się bez zwłoki.  
Y żegnam cię Xieźniczko, dając wieczne wale,  
Idź już wolna do Oyca, zapomniawszy cale  
Mych chęci, y (zwyęiężca gdy tak każe niaie)  
Kasuy małżeńskie związki w takowym terminie.  
Narusz wiare, chociaż w niey są świadkami Bogi,  
Ze nie luby Alucy, wyznay to bez trwogi,  
I że Rzym tylko kochasz (o dziwna odmiana!)  
Nie mnie, lecz obmierzłego Rzymianow Hetmana.  
Bądź zdrowa, już nie jesteś przyjacielem moim,  
Choć ja nigdy być sługą nie przestanę twoim.

*Eucharis.*

Także żonę porzucasz swoją na zginienie?

*Alucyusz.*



*Alucyusz.*

Zwyćięzca każe, y twe z więzow uwolnienie  
Kupione moją śmiercią; która pewnie zmiecie  
Mnie w czasie nieodwłocznym nie bez pomsty przećie.

*Eucharis.*

Ey proszę Cię day pokoy nieszczęśliwey mowie,  
Ani też niepotrzebnie miey to w swojej głowie,  
Abym mogła złośliwie, lub była gotowa.  
Odmienić raz przed Bogiem wyrzeczone słowa.  
Wierzyszże, iż swoboda tak jest dla mnie miła,  
Abym dla niey w niewolą wieczną Cię wprawiła?  
Nie, nie, Rzymską poność dozgonnie niewolę  
A być twoją, nad wolność niepomyślną wolę.

*Alucyusz.*

Jeśli zacna nie wyidźiesz Xiężniczko z grabieży,  
Ja też poydę w niewolą, gdyż z tobą należy  
Mnie umierać.

*Eucharis.*

Ach porzuć niezwyczajne myśle  
Twey cności. Ni umierać, ni trzymanym ściśle  
Być w niewoli Xiążęciu przystoi, lecz śmieie  
Gromić ręką odważną swe nieprzyjaciele.  
Alboż ci to na siłę lub na męczach schodźi,  
Czy już Celtyberya walecznych nie rodzi  
Rycerzow? miey się tedy odważnie do broni,  
Przez wojnę wyrwij żonę z tak tyrańskiej dłoni,  
Rospędzając naywiększe nieprzyjaciół kupy,  
Przez leżące Rzymianow obrzydłych nam trupy,  
Y starszy kark Hetmana hardego, lud w płony  
Zabierz, a ukochaney swej dostaway żony.

*Alucyusz.*

Idę

Idę, idę, oyczyznę zapalę z ochoty  
 Do wojny, oraz broni nie porzucę poty,  
 Aż, twoje niewolnicze potargawszy tyka,  
 Wiecznego z Scypiona zrobię niewolnika.  
 Albo, kiedy wtym ginąć przyidzie mi zapędzie,  
 Krew moja wespół z Rzymską wytoczona będzie.  
*Eucharis.*

Idźże tedy cny Xiążę, anić daję wale,  
 Przywitam, gdy zwyciężysz nieprzyjacioł cale.

## SCENA OSMA.

Eucharis, Alucyusz, Perax.

*Perax.*

Choćiaż jestem nieznany, znajomego przecie  
 Witam, gdyż Spartha imię głośne w całym świecie.

*Eucharis.*

Coż ty zdrayco bezbożny, y sprofny zmienniku?

*Alucyusz.*

Tenże to, przez ktorego w więzach bez wyniku  
 Siostra moja!

*Perax.*

Prawda to, że zbłądził niebacznie  
 Przeciwno tobie Perax, dziś zaś błąd swoy znacznie  
 Chce poprawić, a która do tych czas cię nęka,  
 Odważnie wyprowadzi z tey niewoli ręka  
 Sparcie, gdy cheesz, ażeby była uwolniona  
 Siostra, w punkcie uwolnię ją bez Scypiona.

*Eucharis.*

Co za przyczyna humor mieni twoy zuchwały?

*Perax.*

Nie jedna: żal, złość, sława, oraz wstyd nie mały,      Za-



Zawziętość, tudzież miłość, która mi zapala  
Serce, y do przeciwnych Intentów zniewala.

*Alucyusz.*

Y miłość y zawziętość?

*Perax.*

Więceybym rzekł tobie,

Ale czas nie pozwala, co zaś o sposobie

Zaczętego projektu, słowem mówię przydźcie

Uciekać nieodwłocznie piękney Eucharydzie,

Perax poda sposoby bezpieczne, y nagle

Wprowadzi do okrętów na morze pod żagle

Wszakże macz swe okręty?

*Alucyusz.*

Jeden tylko w brzegi

Te tu wszedł.

*Perax.*

Dość jednego na takie wybiegi.

Słuchay tylko, a ja ci ślubuję z mey strony,

Ze twa pewna swobody siostra y obrony

Przezemnie, noc dzisieysza pokaże czy luby

Alucy, czy wzgardzony Perax, który z kluby

Uwolni niewolniczey twoją siostrę ninie,

Godnieyszym oney będzie.

*Alucyusz.*

Tobie ja jedynie

Będę wiecznie pamiętnym, gdy dotrzymasz słowa.

*Eucharis.*

Y Eucharis tę łaskę odwdzięczyć gotowa.

Ale jakim sposobem ten projekt nam przydźcie

Kończyć?

*Perax.*

E

Chcący-

*Eucharis y  
Alucyusz  
do bliższego  
sebrania-  
ją się poko-  
ju.*

Chciejcie ustąpić, bo Scypio idzie.

## SCENA DZIEWIĄTA.

Scypio, Perax, żołnierze Scypiona.

*Scypio.*

Peraxie, zdrady sztuczną nastrojone zrządą  
Knują się, lecz wnet wszystkim objawione będą.  
Chodź ze mną, nową uyrzysz y pełną ohydy  
Rzecz; Bracie, proś do zacney gościa Eucharidy  
Namiotu. Wy, podwojow pilnując złożenia  
Bądźcie czuło gotowi na moje skinienia.

*Perax.*

Coż się tedy to dzieje? czy nieprzyjaćiele  
Uwieść ci pragną brankę przez jakie fortele.

*Scypio.*

Mowilem: objawiona wkrótce będzie zdrada.

## SCENA DZIESIĄTA.

Scypio, Perax, Lucyusz, Sparthus, Eucharis,  
Alucyusz, y inni.

*Lucyusz.*

Idź Xiążę, żadną przyścią nie broni zawada.

*Sparthus.*

*Lucyusz  
przyprowa-  
dza Spar-  
tha do poko-  
ju, w którym  
znaydowały  
się Eucharis  
y Alucyusz.*

Witam cię siostró miła, acz w przeciwney doli.

Przecoś trwoga? czy nie znasz brata? co cię boli?

Precz odemnie uciekasz, witaćby potrzeba,

Lecz widzę y Alucy tu. Ach frogie Nieba!

Coż tu robisz eny Xiążę? czy w też przez Rzymiany

Z siostrą moją w niewolą zostajesz zabrany?

Czegoście się zmieszali?

*Scypio.*



*Scypio.*

Niech cię informuje

Eucharis doskonale, a ja ustępuję.

**SCENA JEDENASTA.**

Scypio, Perax, Alucyusz, y inni.

*Scypio.*

Ty zaś Xiążę Iberu wybaczysz w tej mierze,

Ze rowney urodzeniu twa godność nie bierze

Dystynkcyi, y o to niech mię nikt nie wini,

Występku niewiadomość ( jak mówią ) nie czyni.

Ale się będę starał nagrodzić tę błądy,

Przydawszy liczną wartość z pod mojej kommandy,

Y jak twe urodzenie, oraz godność każe,

Gwardye deſtynuję, y przezorne ſtraże.

*Alucyusz.*

Chceszże mię brać w niewolą nad ſwiata zwyczaję?

Możesz ſłowo odmienić, gdy je kto raz daje?

Wszakżeś to Scypionie przyrzekł oczywiſcie,

Ze mi wolne miało być do fortecy przyſcie.

*Scypio.*

Przyrzekłem nie taję ſię, ale to dla Spartha:

Jakoż mu jeſt paſ wolny, y droga otwarta,

Tobie zaś mey oyczyźnie tak nieprzyjaznemu

Nie dałem tej wolności nigdy Alucemu.

Z tym wſzytkim przyrzekam to dla ciebie w iſtoćie,

Zec Warro o wygodnym pomyſli namioćie.

*Tenże do Peraxa.*

Alboż nie dość rzecz nową widziałeś w tej dobie

Peraxie.

*Perax.*

E2

Ja

Za ſknie-  
ciem Scypi-  
ona otacza-  
ją ſołnie-  
rze Alucy-  
uſza, y pro-  
wadzą go  
Scypionem,  
Eucharis  
zaś z Spar-  
tbem zoſta-  
je ſię.

Ja tego mnie winisz y tobie.

## SCENA DWUNASTA.

Perax, Phameas.

*Perax.*

Toć Alucy ukryty Sparthowym odzieniem  
Bywał u Eucharydy pod brata imieniem?

*Phameas.*

O! jak w czasie przeciwność twą Niebo oddała,  
Gdy w ten czas, kiedyś sam chciał dać w ręce Rywala  
Swą kohebankę, zdrada się odkryła.

*Perax.*

Więc trzeba  
Bogom dzięki uczynić; sprzyjają mi Nieba.

*Phameas.*

Lecz co już czynić mamy, pomyślmy zawczasu,  
Bo trudniej będzie wyrwać dziewczynę z tarasu.

*Perax.*

Z rzeczą się odmieniają za zwyczaj y rady.  
Chodź ze mną, już ja nowe projektuję zdrady.

## AKT CZWARTY.

### SCENA PIERWSZA.

Sparth, Eucharis.

*Sparth.*

O nieszczęśliwe, w którym łódź skierował brzegi!  
Fałszywe prognostryki, płonne Niebios biegi,  
Bom dla tego me zdrowie morskiej wierzał wodzie,

Ze



Ze mi Bogow wyroki mieli na swobodzie  
 Za przybyciem mym stawic siostrę. Ach mey bidzie!  
 Wszystko się opak mieni, y przeciwnie idzie!  
 Alucy jest porwany, a co mię dotyka  
 Ciężey, że z mey przyczyny w te się dostał lyka.  
 Jaka już tu nadzieja być może! z kąd dana  
 Pomoc ma być? powiedz mi siostró ma kochana?

## SCENA DRUGA.

Perax, Sparth, Eucharis.

*Perax.*

Jeżeli nie wzgardzicie, Perax da wam rady,  
 Tudzież pomoc nie płochą, daleką od zdrady;  
 A chęć, którą Sparthowi pierwey zmyślonemu  
 Y jego siestrze czynił, dziś mu da samemu.  
 Uwolnię z tey grabieży, byle strzegła słowa:  
 Ze za moją poradą iść będzie gotowa.  
 Wszystko jest sporządzono do ucieczki zdradnie,  
 Scypio o tym nie wie ani łatwo zgadnie,  
 Byleś . .

*Eucharis.*

W ten czas Eucharis na wszystko pozwoli,  
 Kiedy y Alucego wyrwiesz z tey niewoli,  
 Bez niego zaś nie poydzie. Kiedy mąż w kaydanie  
 Przez Brata mego error y przez me kochanie  
 Siedzi, mam go porzucić biorąc się do drogi?  
 Ach zła propozycja! o Peraxie frogi!

*Sparth.*

Barzo mnie to dolega, barzo mię to boli,  
 Ze przez moy błąd Alucy zostaje w niewoli.  
 A przeto byłby to znak niezbożney niewdzięki,  
 Jeślibym go nie wyrwał z nieprzyjaznych ręki.

*Perax.*

*Perax.*

Alucy niechay sobie radzi, niech zwycięża,  
Ty zaś Panno idź za mną, a jeśli chcesz męża  
Lepszego niż Alucy, znaydziesz łatwo, oto  
Dziś jeszcze.

*Eucharis.*

Pewnie ciebie Peraxie niecnoto?  
Jeszcze mi niegodziwe tyranie zuchwały  
Proponujesz złościwie miłości zapali?  
Podź precz, bowiem Eucharis tu z Alucym woli  
Umierać, niżli z zdrajcą lepszy zażyć doli.

*Sparth.*

Siostrze, wstrzymać passye trzeba, moja rada.

### SCENA TRZECIA.

Perax sam jeden.

O! froga niewdzięcznica, to mi w oczy gada  
Tak złościwie: Eucharis tu z Alucym woli  
Umierać, niżli z zdrajcą lepszy zażyć doli.  
Toż ja słyszę? a przecie kochać nie przestaję?  
Lecz na co Eucharidzie żąd przyganę daję?  
Sam Alucy, sam tylko jest w naywiększey winie,  
Tego, tego potrzeba zagubić jedynie.  
Lecz kto tam ...

### SCENA CZWARTA.

Scypio, Lucyusz, Perax.

*Scypio.*

Wiesz Peraxie, że w mym jarzmie leży  
Alucy, powiedz: co z nim uczynić należy?

*Perax.*

Chcesz



Chcesz porady Scypio! mając niewolnikiem

Tego, który jest Rzymu prawie rozboynikiem?  
Powątpiwasz: czy masz się mścić nad takim człekiem,

Który krzywdy poczynił nie zatarł wiekiem?  
Wcz przed się słuszną pomstę, krew rozlana woła  
Patryotów pobitych niezliczenie zgoła.

Jeśli tym przypomnieniem do pomsty nie ruszę,

Pamiętaj na Oycowską y Stryjowską Duszę.

Agdy y to cholery w tobie nie urodzi,

Przypomniy: jakiemi cię conceptami zwodzi:

Bierze cudze nazwisko w zmyśloney postaci,  
Niechayże taką sztukę swym życiem przypłaci.

*Scypio.*

Srogą dajesz poradę zawzięty człowiecze:

Znieść Xiążęcia, coż na to Eucharyda rzecze!

*Lucyusz.*

Braćcie, z większym ja pomstę znajduję profitem,

Zastrasz go, niechay życie okupuje mytem;

Za swą głowę niech tysiąc da talentów złota,

Niech życie Eucharydy też opłaci kwota,

Czego gdy nie da Sparthus, mąż wyliczy z chući,

W nadziei, że z swą żoną wolny w dom powroci.

*Perax.*

Zowiesz mężem? zcierpiszże to cny Scypionie,

Kiedy będzie obierać w twym śladząca plonie

Niewiaśta męża, oraz przeciw rozumowi

Pozwolisz ją poimować nieprzyjacielowi?

Także kochasz Oycyznę?

*Scypio.*

Czyż to punktem zguby

Mojey będzie Oycyzny, że z Alucym śluby

Do-

Dożywotne Eucharis dotrzyma? mam spięte  
Miłością dzielić pary? w coż ofiary święte?

*Perax.*

Alboż mało Oyczyźnie twej profitu przyda  
To, gdy za przyjaciela Rzymu Eucharida  
Poydźcie, ma bawiem Oycę mocnego, y Dziada,  
Więc ich zjednasz dla Rzymu przez to.

*Scypio.*

Dobra rada,

Ale kto miłość z głowy potrafi Dziewczynie  
Wybić, gdy Alucego ta kocha jedynie.

*Perax.*

Wybacysz mojej mowie waleczny Hetmanie,  
Ze nie wiesz o porywczey białey płci odmianie,  
Niestateczne niewiaſty bywają z natury,  
Dziś kochają, dziś gniewu na twarz kładą chmury:  
Prętko w sercu miłości uczują zapaly,  
Prętko nie raz naywiększe affekta ſłabiały,  
A gdy nowe przypuszczą do pierśi pożary,  
Przytlumią dawne chęci, zgaſzą affekt ſtary.  
Wierz mi, że y Eucharis mało cenić będącie  
Alucego, gdy pozna będących w kómmendzie  
Twey Rycerzow.

*Scypio.*

Powiedz mi, jak ſię tobie widzi:  
Kogo też z Rzymskich wodzow namniey nienawidzi?  
Mnie ſię ſtawi w uporze nieprzewyciężoną,  
Chcąc być tego, którego raz obrała, żoną.

*Perax.*

By ſlubnego panienska zrzekła ſię kochania,  
Wſtyd jey tego uczynić y honor zabrania;

A przeto



A przeto y Eucharis przy uporze stoi,  
Bo się o swoją sławę, y o honor boi:  
Lecz gdybyś ją przymusił, choć przeciwnie gada,  
Poszłaby za twą wolą ( tak rozumiem ) rada.  
Alucego zapomni.

*Scypio.*

Chcę być przymuszoną?  
Więc będzie - - Lecz gdzie myślą wznoszę się zamięną,  
Lepszy to będzie projekt, który nad mniemanie  
Przyszłedł na myśl: Alucy niech tu Bracie śłanie.

*Lucyusz.*

O Boże! chyba twoja zdarzy to opieka,  
Ze odrzuci poradę Brat tego człowieka.

## SCENA PIĄTA.

*Scypio, Perax.*

*Perax.*

Jakież to wymyśliłeś Hetmanie sposoby?

*Scypio.*

Obaczysz, ty zaś powiedz mi, rzetelnie: ktoby  
Eucharydzie podobać mógł się w mey kommandzie?

*Perax.*

Ten, którego zwycięzca destynować będzie:  
Bowiemy jey słuchać ciebie należy przez dzięki.

*Scypio.*

Kogoż być godnym sądzić Eucharidy ręki?

*Perax.*

Tego, co twej Ojczyzny, znasz przez częste proby,  
Był wiernym przyjacielem y twojej osoby.  
Jeśli chcesz, bym wyraźnicy mojąć myśl pokazał.

F

SCE-

## SCENA SZOSTA.

Scypio, Perax, Lucyusz, Alucyusz.

*Lucyusz.*

Otoż jest y Alucy, ktoremuś przyić kazał.

*Scypio.*

Xiążę, pomniy, iż jesteś niewolnikiem moim,  
Y że ja mam nad życiem wszelką władzą twoim;  
Słuchayże prawa mego: jeśli nie ostudźisz  
Miłości ku mey brance, pewnie mię pobudźisz  
Do gniewu: zrzuć się tedy do niey z prawa swego,  
Bo inaczey moe poznałz zwyciężey gniewnego.

*Alucyusz.*

Zycie odjąć potrafi zwycięzca zuchwały,  
Lecz przytłumić nie może miłości zapaly.

*Scypio.*

Przynamniey twym affektom dać mogę wędzidła:  
Wszakże twoją kochankę me trzymają śidła.

*Alucyusz.*

Czy tylkoż ze mną związki dla niey są przeszkodą,  
Ze się dotychczas cieszyć nie może swobodą.

*Perax.*

Poty z karku Eucharis kaydanow nie zbędzie,  
Poki twoją przyjaźnią zaszezycać się będzie,  
Abowiem to wyciąga wszystkich Rzymian zdrowie,  
To oraz przykazuje Scypio surowie.

*Alucyusz.*

Nie chcę mowić z miennikiem. Postanow Korneli  
Tak: jeśli z Eucharydą wyrzec się ośmieli  
Zaszyłych niegdys Alucy kontraktow bez trwogi,

Eucha-



Eucharis wolna poydźcie w swego Oyca progi.

*Scypio.*

Będzie wolna upewniam tey jeszcze godziny.

*Alucyusz.*

Zrzekam się wszystkich ślubow z takowey przyczyny,

Y lubo sprawiedliwie przyśięgła mi wiarg,

Do niey prawa mieć nie chcę, kasuję ofiarę;

Ty także Scypionie dotrzymay w tym słowa:

Do Rodziców Eucharis niechay idzie zdrowa.

Mnie trzymay poki zechcesz śmierci się nie boję,

Eucharidę uwolni, o jey wolność stoję.

*Scypio.*

Te słowa na papierze potwierdź swoją ręką.

*Alucyusz.*

Krwia, śmiercią, y okrutną gotow stwierdzić męką.

## SCENA SIODMA.

Scypio, Perax.

*Scypio.*

Już też może Eucharis bez żadney przywary

Alucemu przyśięgłej nie dotrzymać wiary.

Bo y on ją uwolnił z swego obowiązku.

*Perax.*

Zaczym o nowym dla niey trzeba myśleć związku.

Z takim człkiem należy złączyć ją weselem,

Coby był twoim, oraz Rzymu przyjacielem.

*Scypio.*

Zyczliwszego nie widzę ja nad Scypiona

Rzymowi, -- Lecz moy humor jaka ćmi zastona?

Maż zapomnieć w tym razie Korneliusz siebie?

Y miłość jedney branki to serce zagrzebie?  
 Przecież nie trzeba gardzić z tak mocnemi ligi,  
 Bowiem moglbym pociągnąć przez takie intrygi  
 Tyle Krolow, a oraz do przyjaźni przyda  
 Hiszpani ze mną, przez te związki z Eucharidą.  
 Odgłos, że Afrykanka Rzymskiego jest żoną  
 Hetmana, mnie przyjaćioł siła zrobi pono.  
 Więc przez to dobry sukces Rzymowi się zwiąże,  
 Peraxie? - - Lecz dla czego milczysz miły Xiążę?  
 Mow bez trwogi, proszę cię, swe w tym punkcie zdanie.

*Perax.*

Podobnoś nie zrozumiał mojej rady Panie?  
 Takiego jey dać męża, ( jest to naszym celem )  
 Ktoryby był twym, oraz Rzymu przyjaćielem,  
 Ale nie Włoch, albowiem prawo Rzymskie żony  
 Nie pozwala poymować z cudzoziemskiej strony,  
 Jakoż wy nie patrząc cnot ani urody,  
 Wszytkie obce brzydkiem i zowiećie narody.

*Scypio.*

Wiem o prawie Oyczytym, wiem y o zwyczaju,  
 Lecz co szkodzi drugiemu, że kto w inszym kraju  
 Urodził się? co komu ( pytam się ) zaszkodzi,  
 Ze się cna Eucharida w Kartaginie rodzi,  
 Kiedy jey rzadkie cnoty, grzeczność, dobre mienie,  
 Statek, piękność, (zamilczę zacne urodzenie)  
 Tak są znaczne, że każdy może przyznać cale,  
 Iż naygodniejszey Damie Rzymskiej zrowna w chwale?  
 Wdzięczna, piękna, rostopna, w cnotach doskonała,  
 Jak druga Amazonka, lecz to styma mała,  
 Jest coś prawie nad ludzi ( mogę mówić śmieie )  
 Rzekłby kto, że pochodzi z Boskiej parentele.

SCE-



## SCENA OSMA.

Scypio, Perax, Lucyusz.

*Lucyusz.*

Prywatney chce rozmowy, bracie, z tobą Leli.

*Scypio do Peraxa.*

Wolniejszy czas mowienia potym będziem mieli.

## SCENA DZIEWIĄTA.

Scypio, Leliusz, Lucyusz.

*Leliusz.*

Scypionie, nie memi, lecz żołnierzow słowy

Tobie mówię, dziw objął wszystkich jakiś nowy,  
Ze wojenny twoy umysł waleczny Hetmanie,

Dziś niezwykła ujęła gnusność y niedbanie.

Za co dane przymierze nawet nieproszone.

Przyczyny tajne Pułkom, wodzom utajone,

Czeka dawno gotowy gmin woysk Rzymskich cały

Ordynansu, rzucić się na mury, na wały?

Sam Scypio zamknięty w osobnym namiocie.

A co jest najszydliwsza, siedzi przy kobiecie,

Ktora jest Rzymską branką, niewolnicą podłą,

To żołnierzow, to wodzow, prawie wkroś przebodło.

*Lucyusz.*

Owszem się uskarżają ( dopuść mówić szczerze )

Ze złoto nieopatrznie wżgardza, y nie bierze,

Ktore w przed oblubieniec za wolność kochanki

Dać obiecał, potym brat ofiarował branki.

Mowią: y toż niewiaŃta lepsza niż pieniądze,

Większeż niż do nas ma mieć wodz nasz do niey żądze?

Okup odrzuca. ktry żołnierzom w nagrody

Mógł.

Mogłby dzielić, za długie prace niewygody.  
To w Micście, y w obozie żołnierz jawnie gada.

*Leliusz.*

To starszyźnie strach oraz podeyrzenie wkłada,  
Ztąd dać tobie przestrożę za rzecz słuszną kładę,  
Miey o naszej oyczyźnie, y swey sławie radę.

*Scypio.*

Coż przecie rozumieją Rzymscy pułkownicy?

*Lucyusz.*

Oto mniemają, że się kochasz w niewolnicy.

*Scypio.*

Y coż? kochać gdy zechcę, nie wolno mi będzie  
Wódzowi? gdy to temu, co w ostatnim rzędzie  
Żołnierzowi zabronić trudno, prawo dało  
Przyrodzenia to kochać co się podobało.

*Leliusz.*

Prywatnemu to wszystko uydzie, lecz Hetmani  
Zrzec się muszą słodczy tey wolności, ani  
Przystoi wielkim ludziom to chcieć, co chęć słodzi,  
Nie, co dobro oyczyźnie y im chwałę rodzi.  
Sławę ty miey na pieczy.

*Scypio.*

Dobro pospolite

Ważyc nad swoy awantaż, nad zyski sówite  
Umie mniemam Scypio, y przyczyniać sławy  
Nauczył się przez życia całego zabawy.

*Lucyusz.*

Umie prawda, O! gdyby przez też dziś sposoby  
Sam na siebie pamiętny miękkiy płci osoby  
Nie przekładał nad swą cześć, nad całość oyczyzny.

*Scypio.*



*Scypio.*

Całości powszechnego dobra jakie blizny  
Zada czczona Eucharis? co zaszkodzi sławie?

*Leliusz.*

Jeśli się o to pytasz? powiem, nie zabawię:  
Jeśli prawa wzgardziwszy Oycow, z za granicy  
Scypio cudzoziemkę przyimie do łóżnicy,  
Jeśli się wodz przekinie na przeciwną stronę  
Coż? sława, szczęście Rzymu nie jest nachylone?

*Scypio.*

Jeśli wodz do przeciwney przekinie się strony?  
Co prawisz?

*Leliusz.*

Scypionie, wierz, że ułowany  
Nie jeden zdračnym wabem miłości, wodz ginie  
Wydarty w społ mieszkańcom, y swojej krańcie.  
Eucharydę wrodzona złość ku Włochom draźni,  
Z ktorey ty profitować jeśli chcesz przyjaźni  
Nie możesz, chyba, że Rzym znienawidzisz w przody;  
Y pewnie nie użyjesz miłości swobody,  
Pokić oyczyzna w sercu, w ręku jest Buława.

*Lucyusz.*

Ztąd to skargi żołnierzow, ztąd Rotmistrzow wrzawa.

*Scypio.*

Niech gadają, - - - uskromić potrafią szemranie.  
Leliuszu, niech żołnierz każdy y wodz stanie  
Co prędzey: dam odpowiedź (świadcę się przez Nieba)  
Jaka zdobi Hetmanow, jakicy czci mey trzeba.

## SCENA DZIESIĄTA.

*Leliusz, Lucyusz.*

*Lucyusz.*

*Lucyusz.*

Coż to jest: dam odpowiedź, świadczę się przez Nieba,  
Jaka zdobi Hetmanow, jakicy czci mey trzeba.

*Leliusz.*

Strach mię za serce chwytą, przyznam ci się szczerze,  
Gdyż po mym napomnieniu w wielkiej jest cholerze.

*Lucyusz.*

O! Bogowie opatrzni, o Nieba życzliwie!  
Odwroćcie od oyczyzny czasy nieszczęśliwe,  
Zdarzcie, by nie uyrzała dziś z zachodem słońca  
Scypionow estyma przeciwnego końca.

## AKT PIĄTY.

### SCENA PIERWSZA.

Alucy, Warro, y inni.

*Warro.*

*Scena znana  
w repre-  
zentuje się  
w Karta-  
ginie,  
gdzie  
wstąpił  
Pretora  
namiot wy-  
stawił.*

Jeśli chcesz z Eucharydą mowy krotką chwilą,  
Pozwala ci Scypio, ostatni raz tylo.

*Alucy.*

Czemuż to raz ostatni? czy już z Scypiona  
Więzow dziś do Rodziców poydzie uwolniona?

*Warro.*

Sparth o tym przychodzący doskonały powie.

### SCENA DRUGA.

Alucy, Sparth.

*Sparth.*

Przyjacielu kochany, urazę Sparthowi

Da-



Daruj, który się przeto nieutulnie smęce,  
Zem cię dał nieprzyjaznym, acz nie chcący w ręce.  
Jam cię zgubił.

*Alucy.*

Ach porzuć przyjacielu miły.  
Czy błąd, czy nieostrożność twa w to mię wprawiły,  
Dość, że mię przeciwności zewsząd frodze gniotą,  
Ktore gotow poność cierpliwie z ochotą,  
Lecz to me niewytrwanie smutne serce bodźcie,  
Ze dotąd Eucharyda nie jest na swobodzie.  
Dźwigaż jeszcze twa siostra pęta niewolnicze?

*Sparth.*

Tysiąc złota Talentow jeśli chce wylicze  
Za siostrę, toż za ciebie dać jestem gotowy.

*Alucy.*

Pozwoliłże?

*Sparth.*

Odpowiedź dał takimi słowy:  
Xiążę, w punkcie obaczysz uwolnioną z toni  
Siostrę twoją, jeżeli związkom się nie zbroni.

*Alucy.*

Jeżeli nie odrzuci twoja siostra związkow?  
Nie zżadnę jakich słowa te chcą obowiązkow.  
Nie wyraził rzetelnicy?

*Sparth.*

Pytałem się, ale...

*Alucy.*

Coż powiedział?

*Sparth.*

Dziś jeszcze będziesz doskonale  
G

Wie-

Wiedział o wszystkim; bowiem czy jeszcze niewolę  
Cierpieć macie, publicznie wyrazi swą wolę.

*Alucy.*

Coż tu pocznę cny Sparcie! strach mię zdjął. O Boże!

*Sparth.*

Poydziemy; Eucharyda więcey wiedzieć może.

## SCENA TRZECIA.

Alucyufz, Sparth, Eucharis.

*Sparth.*

Coż to jest siostrze, żeś się tak przyozdobiła?

*Alucy.*

Jakoż to ja cię widzę Eucharydo miła?

*Eucharis.*

Tak, jako na Kobierzec do Ołtarza wiodą

Dla związków dożywotnich, widzisz pannę młodą.

*Sparth.*

Komuż tedy, powiedz nam, będziesz poślubioną?

*Eucharis.*

Czytajcie ten list, który nie do gustu pono

*Eucharis list  
do przeczy-  
tania daje.*

Wam będzie, przezeń wiedzieć o wszystkim będziecie.

*Alucy.*

Ach nowy wieszczarz złego strach me serce gniecie.

*Sparth czyta.*

Scypio Eucharydzie. Xiężniczko, znasz prawo zwy-  
cięstwa, że gdy ciebie, y Alucyufza niegdyś męża twego  
w niewolę mi oddało, zaszle wasze ztargało związki,  
y poimanych do mojej zdysponowało woli. A ztym  
gdy już do mnie to należy: destynować dla ciebie męża,  
takiego obrałem, którego dla twej osoby naygodniejszy  
być



być sędzę; Nie zechcesz się sprzeciwić (tak rozumiem)  
zwycięzcy zdaniu, ani odrzuciśz Scypiona prawdziwej  
dla ciebie życzliwości, ani też wzgardziśz małżonką rękę,  
którą dziś poda tobie Scypio.

*Alucy.*

Coż? Scypio swą rękę do twej poda dłoni?

*Sparth.*

Domyślam się słow jego: wyidzie siostra z toni

Gdy na związki pozwoli. Coż? Eucharis przyimie  
Takie propozycye, y Auzońskie imię

Podoba się jey? oraz bądźcie miłym, który  
Jest naszym nieprzyjaznym Ojczyźnie z natury?

*Eucharis.*

Zwycięzcy się sprzeciwić byłaby rzecz płocha.

*Alucy.*

Więc zechce rozkazania obserwować Włocha

Eucharis? oraz widząc mnie! ach ciężka rana

Sercu, za przeciwnego iść zechce Hetmana?

Alucyusza żona, na cięższą niewdziękę,

Włochowi w oczach męża, poda z chęcią rękę?

*Eucharis.*

Ze mym mężem Alucy, nietrwale ofiary,

Gdyż rzekł się mej przyjaźni, nie dotrzymał wiary.

*Alucy.*

Nie dotrzymał ci wiary? dla twojej swobody

Wpadł w takie Labirynty, a nie ma nagrody.

Nie dotrzymał ci wiary? chcący wyrwać z kluby

Swą żonę ukochaną, zaszle, stargał śluby.

Sam chcąc zginąć, na siebie kładł wszelaką karę:

A ty mu śmiesz przymawiać, że wprzód złamał wiary?

*Gz.*

*Eucharis.*

*Eucharis.*

Idź ztąd Xiążę, inaczej umorzą mię żale.

*Alucy.*

Co mówisz?

*Sparth.*

Myśli siostry nie poymuję cale!

Toć tedy --

*Eucharis.*

Puhar myśli, jeśli nie poymujesz,

*Pokazuje  
puhar zło-  
ty na oł-  
tarzu sto-  
jący.*

Me pokaże.

*Sparth.*

Komuż go ( pytam się ) gotujesz?

*Eucharis.*

Nowemu małżonkowi: tak każą zwyczaję.

*Alucy.*

Hetmanowi Rzymskiemu? też rany zadaje

Sercu memu niewdzięczna! to mi mówi w oczy!

Także to do kochania masz umysł ochoczy?

Widząc mię, poprzyśięgłey zapominasz wiary?

Dla nowego kochanka gotujesz nektary?

*Eucharis.*

Nie zayrzyj tych likworow nieprzyjaćielowi,

Co się tai w tym waźnie, skutek to opowi.

*Sparth.*

Coż się tedy cna siostro w tym naczyniu kryje?

*Eucharis.*

Sama pierwey ten trunek z Puhara wypiję,

A po mnie zaś Scypio, bo kogo Bog złączy

W małżeństwo, miłość onych aż się z życiem kończy:

Co ja spełnię z ochotą, on niech mym przykładem.

*Sparth.*



*Sparth.*

Czy śmiertelnym ten likwor zarażony jadem?

*Eucharis.*

Moją ręką: Bo każą nieznosne żaloby,  
Oraz miłość, ostatek brać przed się sposoby.  
Wieczne ci daję wale, o moy Xiążę drogi,  
Dziś padnie Eucharidy trup pod twoje nogi.

*Alucy.*

Coż? sama sobie śmierci zechcesz być przyczyną?

*Eucharis.*

Nie śmierć sobie chcę zadać, lecz radość jedyną  
Z dotrzymania ci wiary. O Alucy! tobie  
Gdy nie mogę tu służyć, niechay służyć w grobie.

*Alucy.*

Niechay będzie daleko myśl od ciebie frogą,  
Zyi, oraz, gdy nie może inaksza być droga  
Do wolności, (choćby to nie złeczona rana  
Sercu była) przyjm chęci Rzymskiego Hetmana.  
A dla mnie zaś nie żałuy tej ostateczny łaski,  
Niech u twych stóp konając krwią swą skropię piaski.  
Idź tedy mile ostrze do pierśi przez kości,  
Piy krew niedźną, y serce bodź pełne żalości.

*Eucharis.*

Ach porzuć! na jakież to godziłz kryminały?

*Alucy.*

To chcę czynić, co każe gniew zapamiętały;  
Śmierci pragnę, bo końcem śmierć będzie mey mece:  
Niech umieram, nim żona przyjdzie w cudze ręce.

*Eucharis.*

Hey Braćcie, dopomoż mi wyrwać z rąku ślale!

*Sparth.**Cny*

*Alucyusze,  
że sam był  
bez broni,  
poryna pu-  
inał od bo-  
ku Spartha,  
którym chce  
się zabijać.*

Cny Xiążę! złoś gniew, nie czyn tak zapamiętale.

Jeżeli zaś chcesz umrzeć, pomstę bierz przed oczy,

Niech ten grot Scypiona krew pierwey wytoczy,

Y nim zechce z twą żoną małżeńskie ofiary

Wykonać, bez bojaźni poszliy go na mary.

*Eucharis.*

Tak jest, na nieprzyjaciół zażyć trzeba dłoni,

Scypio niech najpierwey od twey padnie broni,

Przebiy mu frogie serce wkroś ostrym żelazem:

Gdy zaś mamy umierać, umieraymy razem.

Zegnam cię niegdyś mężu, zegnam ciebie Sparcie,

Windykować pamiętay śmierć naszą otwarcie,

*Zamykają  
namiot.*

## SCENA CZWARTA.

*Sparth, Alucy.*

*Alucy.*

Nie umrzesz Eucharido, mnie pogrążą fata,

Eucharis niech przepędza długie w szczęściu lata.

*Sparth.*

Na co wam śmierci szukać nie masz na to zgody:

Niech Scypio sam ginie, lub przynamniej wprzody.

*Alucy.*

Oddayże mi, któryś wzięł, puinał bez zwłoki,

Ten się Scypionowey napije posoki,

Bo, skoro do ołtarza przyśląpi, zuchwale

Dla związkow, tym go zaraz żelazem obalc.

*Sparth.*

Bierzże tedy fatalny instrument z ochotą

Odważną ręką swoją, lecz cię proszę o tą:

Niech nie pierwey ten gręź twe serce przebiję,

Aż się krwi Scypiona bezecney napiję.

SCE-

## SCENA PIĄTA.

Alucy, Sparth, Perax.

*Perax.*

Na Scypiona pono jesteście zawzięci,

Lecz podobnyż gniew oraz moje serce smęci:

Scypio nieprzyjazny spólnie z nas każdemu,

Więc złączmy nasze siły wszyscy przeciw jemu.

*Alucy.*

Jakież to Scypionow współbracie przysady

Czynisz, pełny przewrotow y bezbożney zdrady?

Chodź tu.

*Perax.*

Znoszę przymowki, nie gniewam się o nie,

Y wyznaję, żem gniewy wzbudzał w Scypionie

Na ciebie, jam najpierwszy dał poradę oną:

Ażeby się kto inszy z twą ożenił żoną.

*Sparth.*

A to na co Peraxie?

*Perax.*

Miłości zapaly,

Ktore mam ku twej siostrze, czynić tak kazały.

Przyznaję się bez fromu, żeś zawsze Rywala

Miał ze mnie o Alucy, acz mą chęć oddala

Uporna Eucharyda, y dla tego rotę

Swe złączył z Rzymianami, żądając pieśczęoty

Zażyć z żoną twą, ale płonne to nadzieje

Były, y Wenus z tego przewrotna się śmieje.

Sam Scypio okrutny mimo wszystkich zdanie

Wydziera nam obudwom jedyne kochanie.

Czy ścierpięże to jemu? niech nas nie zwycięża

Miłość,



Miłość, wszakże każdy z nas zna się być za męża;

Weźmiy pomstę przed oczy, honor każe miły,  
Któryśmy utracili, y złączmy swe siły

• Na tego, który spólnie Eucharydę kocha,  
A uwolnim Dżiewczynę od brzydkiego Włocha.

*Sparth.*

Jakiż na uwolnienie sposób będziem mieli?

*Perax.*

Barzo łatwy, upewniam, byśmy tylko chcieli.

Wszakże każdy z was ludzi uzbrojonych maćie,  
Y wojenne Rynsztunki na swojej Fregacie!

*Sparth.*

Mam ci wprowadzić swe nawy bezpieczne na fale,

Lecz do miasta przystępu nie znajdujęcale.

*Perax.*

Ja ci podam sposoby, bo bramy nad morze

W mey władzy, oraz w moich Numidow dozorze.

Z temi się niechay złączy wasz lud, a tak nocą

Napadszy, Scypiona zwyciężemy mocą.

*Alucy.*

Szczerzeż tego chce Perax?

*Perax.*

Swiadcę się przez Boga,

Ze tak szczerze, jak wolność Eucharydy droga.

*Alucy.*

Sparcie, mych ludzi pod twą oddaję kommendę.

Bo ja siedzący w łyku, mało ważyć będę.

**SCENA SZOSTA.**

*Sparth, Perax, Relator.*

*Relator do Spartha.*

Cny

Cny Xiążę, oto masz list.

*Sparth.*

Kto te szle pisanie?

*Poseł.*

Zyczliwa ręka, ty zaś swe w response zdania  
Wyraź, jeśli wspomniony projekt tobie zda się.

*Sparth.*

Odbierzesz response na list w nieodwłocznym czasie.  
Zaklinam cię Peraxie przez światła w Empirze  
Powiedz, czy chcesz wolności Kartaginy szczerze.

*Perax.*

Na Niebo poprzyśięgam, że nie zdradę idę,  
Y na miłszą niż Niebo dla mnie Eucharydę,  
Bo słowa moje słuszną mogą mieć przywarę;  
Gdyż dla niey utraciłem y kredyt, y wiarę.

*Sparth.*

Jeśli szczerze to mówisz bez zdrady w istocie,  
Słuchaj, co pisze Mago z zamku w tej ramoście.

*Czyta.* Nie mogę dłużej znościć Eucharydy więzow, które wkrótce starga moja z zamku wyćieczka. Nie zaniechają Alucyusza ludzie, przezemnie już animowani Panów swych uwolnienia, ani Sparth swoich na podobieństwo dzieło żałować będą; gdy bowiem jesteśmy mężami, dziś jeszcze będziem wolni, a przez nas Kartago.

*Perax.*

Zyczliwa jest fortuna, a wszechmocne Nieba  
To dziś świadczą łaskawie, czego nam potrzeba,  
Gdy każdy poprzyśięgł z nas nieprzyjacielem  
Będzie Scypionowi, więc żadnym fortelem  
Nie wykręci się; to zaś może nam otuchy

H

Do:

Dodać, że w Rzymskim woysku wielkie są rozruchy,  
 Tu idący słyższalem głosy nieżyczliwe  
 Scypionowi, oraz pochwalki dotkliwe,  
 A jako zrozumiałem, ztąd jest te szemranie,  
 Ze się wdał przeciw prawu Rzymskiemu w kochanie.

*Spartb.*

Więc bez zwłoki zażyjmy czasu, gdy go mamy,  
 Ty zaś według umowy otworz w mieście bramy,  
 Ja z swojemi, upewniam, dobrze się postawie,  
 Mago także rozumiem, że już ma swych w sprawie.

*Perax.*

Idźże tedy cny Sparcie, swe upomniy rotę,  
 Ja zaś swoich przestrzegę, y dodam ochoty.

## SCENA SIODMA.

Perax, Phameas, Bitias Numidowie.

*Perax.*

Przybądźcie przyjaciele Numidscy Rycerze,  
 Niech dawno ułożony projekt, sukces bierze.

*Phameas.*

Stawamy bez odwłoki na twe rozkazanie.

*Bitias.*

Wybacz mi, w niebezpiecznym zostajemy stanie,  
 Bo chociaż nasz Rzymianom związek szkodzić będzie,  
 Ktoż wie, jak też y dla nas te włoką się sprzędzie:  
 Gdy bowiem Alucego ludzi wpuścisz w bromy,  
 Komu będzie fortuny los służył kryjomy,  
 Trudno zgadnąć.

*Perax.*

Nie trwoż się, ma rozum zabiegi  
 Na wszystko: niechay tylko gotowe szeregi  
 Pułkow będą; a skoro salwe dadzą rotę,      Por-



Porwawszy Eucharydę, w me nieście namioty;  
 Ja zaś sam Scypiona będę miał na oku,  
 Alucy musi zginąć przez nas w nocnym mroku.  
 Terazże Scypionie miłość twa ochłodnie,  
 Chyba swą Hymenea krwią wzniećisz pochodnie.  
 Sprzyjajcie mi Fury, piekielne masekary,  
 Nie zaniecham wam znaczney czynić dziś ofiary:  
 Rzym wspaniały, Sparth mężny, Scypio okrutny,  
 Mago, także Eucharis, y Alucy smutny,  
 Mojej będą hołdować, dziś wszyscy miłości,  
 Lub poydą na ofiarę mojej zawziętości.

## SCENA OSMA.

Perax, Lucyusz, Leliusz.

*Lucyusz.*

Wielkie ci Rzym Peraxie za to winien dzięki,  
 Ze przez kunszt, y wymowy swojey kształtne wdzięki  
 Mogłeś wyperswadować, (tak jako przystoi  
 Numidy Xiążęciu) aby się w Dzięwoi  
 Afrykańskiey Scypio zakochawszy szczerze,  
 Mażeńskie czynił związki y wieczne przymierze.  
 Wyznaję, że takowetwe subtelne rady,  
 Sądzą być cię życzliwym Rzymu bez przyfady.

*Perax.*

Winszuję sobie, gdym się przystużył w tym dziele,  
 Więc tedy prowadź Brata swego na wesele;  
 Y mnie też leniwemu być dziś nie przystoi,  
 Pospieszę.

*Lucyusz.*

Coż to jeszcze żarty ze mnie stroił

*Leliusz.*

H2

Po-

Porzuć go, czy nie widzisz, że stoją zebrani  
Przed miaśtem wszyscy woyska naszego Hetmani?

## SCENA DZIEWIĄTA.

Lucyusz, Leliusz, Trybunowie. y  
żołnierze Rzymscy,

*Trybun pierwszy.*

Widzisz nas w gotowości Leliuszu, miecze  
Y chcę naszą dziś w twoją oddać chcemy pieczę:  
Gdy Scypio swej żądy być nie może panem,  
Prawo łamie, nie chcemy mieć go już Hetmanem.

*Trybun drugi.*

Kto Rzym kocha, a umie kierować orężem,  
Wolnym chce być, y wzgardzi Afrykanki mężem,  
Zonę brać z Państw postronnych Rzymskie bronią prawę  
Więć nie chcemy, by nami ta władza buława.

*Żołnierze.*

Nie chcemy.

*Leliusz.*

Wstrzymajcie się w swej zawziętej mowie,  
Wyслуchać pierwey trzeba, co Scypio powie,  
Nuż, gdy wasze żądanie y proźby obaczy,  
Zaniechać, lub na zwłokę w tym pozwolić raczy,  
By dziś ślubow nie czynił, wędzidla kochaniu  
Dać trzeba, nie otwarcie przeciwieć się zdaniu.

*Lucyusz.*

Nie mam cale nadziei; miłości, co pali  
Jego serce, naywiększa proźba nie oddali.

*Leliusz.*

Spróbujem szczęścia.

*Trybun.*

Salwe

Salwe dayćie, Hetman idźie.

*Leliusz.*

Niech się na obie strony woysko wnet roznidźie,

Niech plac w koło okryją Rycerze gotowy,

Aby mogli Hetmańskiey wszyscy słuchać mowy.

## SCENA DZIESIĄTA.

Scypio, Leliusz, Lucyusz, Trybunowie,

Zołnierze, Liktorowie, &c.

*Scypio.*

Na Scypiona pono słyszę tu szemranie

Miedzy wami, czym tedy on zasłużył na nie?

Wynidź śmiało, ktokolwiek, mow co widzisz we mnie

Przeciwnego? mieć sprawy nie chcę ja tajemnie,

Przed wami się rozsądzę. - - - Czemuż zadumani

Milczycie, a na coż tu jesteście zebrani?

*Leliusz.*

Donosić już nie raz przez mię swą supplikę,

Dziś chcąc godną imienia twego mieć replikę.

*Scypio.*

Uczynię na żądanie. Miłość w Eucharydzie

Moją ganią wodzowie, y mają w ohydzie,

Co każdemu z was wolno żołnierzowi pono,

Za coż mnie Hetmanowi ma być zabroniono?

A do tego tey Damy przymioty y wdzięki

Za coby być nie miały godne mojej ręki?

*Lucyusz.*

Ze z obcego narodu, (každy ci tak mowi)

Ze z domu nieprzyjaciół, nie chętna Rzymowi.

*Scypio.*

Dość



Dość, milczeć Bratu każę, niech mówią żołnierze.

Czy też wy mi raz dani od Senatu, w wierze  
Odmienni być zechcecie?

*Leliusz.*

Czyń, coć się podoba,  
Zadnać wiary nie złamie ( wierz mi) z nas osoba,  
Lecz Rzym, Chwała, zasługi, zacne urodzenie,  
Tudzież prawa nie idą niechay w zapomnienie.  
Proszę cię, ( Eucharydę gdy tak kochasz mile)  
Niech przynamnieny z nią śluby zwloką się na chwile.  
Tym czasem dostaniecie z Rzymskiego Senatu:  
Ty konsensu, Eucharis twa indyvenatu.

Pamiętajac na twoje przeważne roboty  
Oczyzna, co chcieć będziesz, uczyni z ochoty.  
Niech wprzod będzie Eucharis uzoana Rzymianką,  
Będzie godna twych ślubow, przestawszy być branką.

*Scypio.*

Ciężka to sercu memu z ust twych, wierz mi, strzała:  
Czekać, pokiby branka Rzymianką została.

*Leliusz.*

To nieodwłocznie na twe proźby stać się może,  
Upewniam, że y ja sam w tym pracy dołożę.  
O to cię tylko proszę, Hetmanie wspinały,  
Ten związek umysłony odłoż na czas mały.

*Scypio.*

Nie powinna odmienność być nigdy w Hetmanie,  
Co już raz umyśliłem, niech się wnet to stanie;  
Zwyćgżę jestem, zaczym mey władzy zażyję,  
Nie potrafią mię słowa zniewolić niczyje.  
Niech Alucy bez zwłoki stanie przed Hetmana,  
Niech y Eucharis przyidzie świetnie przyodziana.

SCE-

## SCENA JEDENASTA.

Do tychże Osob przybywa Eucharis.

*Scypio.*

Uważcież tey Xiężniczki udatność, Rycerze,

Y oney przypatrzcie się piękney manierze,

A widząc jak jest piękna, jak kształtna, jak hoża,

Sądźcie: jeśli nie godna Hetmańskiego łoża.

Czy widziałże Rzym kiedy (powiedz mi z was ktury)

Damę takich talentow, takię politykę?

*Trybun pierwszy.*

Czy Pallas druga w geście kształtnie ozdobiona,

Albo Krolowa Bostwa wszytkiego Junona!

*Trybun drugi.*

Nie podobna do ludzi z pięknego złozenia,

Więcey coś ma Boskiego w sobie przyrodzenia.

*Trybun.*

Przepraszamy już wszyscy Hetmanie łaskawy

Za nasze niepotrzebne gadania y wrzawy,

Eucharis swą grzecznością, swą miłą ozdoba

Godna jest by małżeństwem złączyła się z tobą.

Milczemy, już czyni wszystko według swego zdania,

Y wyznajem, że godna Eucharis kochania.

*Leliusz.*

Godna jest, sam to mówię: lecz proszę, y radzę

Donieść pierwey swe chęci Senatowi powadze.

*Scypio.*

Wiem, jaką władzę mają w zwyczajstwie Hetmani,

Wiem, że Rzym ani Senat tego mi nie zgani,

Alb owiem sprawiedliwe, jak zacząłem, dzieło,

Tak

Tak zechcę, aby skutek, dziśiay jeszcze wzięło.

## SCENA DWUNASTA.

Do tychże Osob przybywa Alucy.

*Scypio.*

Przybyway tu Alucy, wszak wiesz, że już prawa  
Nie masz do Eucharydy, która w mej zostawa  
Niewoli.

*Alucy.*

Gdybyś pomniał na swą obietnicę,  
Nie miałbyś już tej Damy dziś za niewolnicę:  
Alboż nie obiecał, bym rzekł się przyjaźni  
Z nią wiecznie, że w dom Oycy poydzie bez bojaźni?  
Uczyniłem coś kazał, (acz mię serce boli)  
Niechże już Eucharyda wyidzie z niewoli.

*Scypio.*

Uwolnię, lecz wprzód trzeba sprawić jej wesele.  
Mow tedy Eucharydo: czy dasz temu śmieie  
Rękę swoją, którego Scypio być widzi  
Godnym ciebie.

*Eucharis.*

Za twoim bynamniey nie wstydzi  
Iść rokazem Eucharis. Alucy z niewoli  
Niech wyidzie, a Eucharis na wszystko pozwoli.  
Xiążę, bym ci danego dotrzymała słowa,  
Zapominam przyśięgi smutna, białogłowa;  
Abym cię z niewolniczey uwolniła kluby,  
Na przeciwne mym chęciom chęć pozwolić śluby.  
Te weselne naczynie, jeśli chcesz, zupełnie  
Scypionie, jak zwyczaj każe, zaraz spełnie.

*Alucy.*

Ach



Ach porzuć! śmierć poność, nie tylko niewolę,  
A niż widzieć żonę swą w cudzych ręku, wolę.

*Scypio.*

Gdy zwycięstwo twą żonę w mą niewolą dawa,  
Zwycięzcą będąc, umiem użyć mego prawa.  
Słysz Rzymie, słysz Kartago, y Bogowie nadzy,  
Y wy słyszcie żołnierze, chcę swej zażyć władzy;  
Któm jest, y jako miłość naykosztowniej waże,  
Dziśieyszy dzień objaśni, y jawnie pokaże.  
Już tedy (co niech stwierdzą Niebieskie wyroki)  
Podaj rękę swojemu Panno bez odwłoki  
Alucemu - - którego Ociec ci naznaczył  
Dawniej, dziś zaś zwycięzca konfirmować raczył.  
Lecz czemu widzę w twarzach waszych zadumanie?

*Eucharis.*

Porzuć żart.

*Alucy.*

Natrząśasz się z niewolnikow Panie.

*Scypio.*

Tą wiarą mówię, która jest w każdym Latynie,  
Y przysięgam na Bogow, że to szczerze czynię,  
Tę Panię ucziwam (wyznaję w istoć)  
Jakom wziął, taką wracam, wierzą mojej cności.  
Gdybym zaś nad Ojczyznę serca chęć przekładał,  
Pewniebym pierwej życie, niż tę Dżiewkę stradał,  
Lecz niech będzie daleko miłość niewytrwana  
Od serca, y od myśli Rzymskiego Hetmana,  
Ktore trzyma w granicach swych szczerść y cnota,  
Tudzież służyć kochanej ojczyźnie ochota.  
Złączcież już wasze ręce (proszę) nie mieszkanie.

*Alucy.*

1

Ach:

Ach: pozwol ucałować wprzód swą rękę Panie!,  
Pozwol pierśi uściśkać wielkiej pełne chwały  
Na które gotowałem zdradnie pułnady.

*Eucharis.*

Niech tego ucałuję, y uciśnę stopy,  
Ktoremum jadowite chowała ukropy.  
W tym naczyniu dla ciebie trucizną ukryła.

*Scypio.*

Wstań już tedy Alucey, wstań Xiężniczko miła.  
*W tym przerywają Scenę kotłem y trąb rezonancye,  
tudzież z różnych stron odgłosy.*

*Z prawey strony Numidowie.*

Niech Perax z Eucharystą długie wieki żyje,  
Rzym niech ginie, Scypio niech da w łańcuch szyje.

*Z lewey strony Żołnierze Magona:*

Niech Eucharis y Mago żyją w długie lata,  
Scypiona niech frogie dziś pograżą fata.

*W środku.*

Niech z Alucym Eucharis w wiek potomny stynie,  
Rzym zaś niechay podlega wszelakiej ruinie.

*Znowu z każdej strony wszyscy.*

Niech będzie w długie lata Kartago w cztymie;  
Scypiona y Rzymu niech zaginie Imie.

*W tym tumultcie z Theatrum wymykają się*

*Eucharis y Alucey.*

*Scypio.*

Co za hałas słyszemy, co za maszkarada?

*Poset pierwszy.*

Niestety Scypionie! w mieście jakaś zdrada,  
Wolne wejście do Miasta, Perax ciągnie zdrađny  
Hufce

Hufce liczne, z którym się złączył Sparth szkaradny,

Y Mago w swym przymierzu płochy y niestały  
Z licznym wojskiem naciera na mury, na wały.

*Scypio.*

Leliuszu, Peraxa pogrom bez odwłoki.

Trybunie, przeciw Afrom nieś skwapliwe kroki,

Wy za mną pospieszajcie z wrodzonego męstwa,

Kędy najzwawfsze bitwy, dążcie do zwycięstwa.

*Posel drugi.*

Ach! zewsząd nieprzyjaciół bieży wyuzdany,

Już w wojsku y Alucy przez naszych widziany

Prętkim pędem biegący w kształt piorunu zgoła,

Po wszystkich pułkach biega, a na Spartha woła.

*Scypio.*

Alucy? a to jako?

*Trybun.*

Widzę ku nam w biegu.

*Scypio.*

Rycerze, każdy swego pilnujcie szeregu,

Choć się odważnie zewrze z wami, jednak przecie

Stoycie śmiało, wet za wet oddając w impecie.

*Alucy powróciwszy.*

Na innych walecznego swego zażył miecza,

Ztąd zaś pokoy y wierna przyjaźń ubespieca,

Jużem swoich naklonił z tobą do pokoju,

Sparth zaś swoich wstrzymuje od krwawego boju,

Ktorego błąd widoczny w humor niespokojny

Wprowadził, y pobudził do takowey wojny.

Chodź tu Sparcie, zaniechay pracować orężem,

Wolnym widźisz mnie, oraz twojej siostry mężem,

Strzeż się tę wielowładną (życzę) gniewać rękę,

12

Ktorey



Ktorey winniemy wszyscy dzisiaj wieczną dźwięk.

*Sparth.*

Prawdaż to! - - Daruy proszę, o Hetmanie drogi,  
Ten mój błąd, oto rzucam miecz pod twoje nogi.

*Alucy.*

Owszem nasze oręż w twe oddawszy pieczę,  
Na sproszonego Peraxa spólnie łączmy miecze.

*Posel trzeci.*

Nie trwoż się Scypionie, Leliusza rotę  
Pogromiły Peraxa jazdy y piechoty:  
Szuka życia w ucieczce brzydki winowayca.

*Scypio.*

Możesz mieć gdzie schronienie uciekając zdrayca?

*Posel.*

Nie leniwie zawzięty Leliusza go goni.

*Scypia.*

Więc trzeba na Magona naszey zażyć broni.

*Posel czwarty.*

Lucyusz. Magonowe rospiera gromady.

*Scypio.*

Czy y sam Mago ma się już do reysterady?

*Posel.*

Już, już w jego obozie znak na odwrot dany,  
Y dla tegom do ciebie od Brata posłany.

*Scypio.*

Pewnie prosząc sukursu?

*Posel.*

Owszem chce, ażeby  
Mógł mieć chwałę sam jeden z wygranej potrzeby.

*Scypio.*

Nie

Nie zazdroścę mu chwały z takowey roboty,  
 Idźmyż już w niedalekie, nie bawiąc, namioty,  
 Kędy wam uwolnioną widzieć w każdą chwilę  
 Wolnó jest Eucharydę, y przywitać mile,  
 Y gdzie się wam podoba, (bo nie jest w niewoli).  
 Scypio zaprowadzić z ochotą pozwoli,  
 Już albowiem oddałem Pannę w wasze ręce,  
 Warro, aby tu wyszła, opowiedz Panience.

*Sparth.*

Rękę twą ucałuję wprzód, Panie łaskawy.

*Scypio.*

Czy y Leli wrocił się z Marlowey zabawy?  
 Kiedyż Perax?

*Leliusz.*

Zgromiony przez mię należyście  
 Zdrayca, ucieczką z Miasta, swe sálwował życie.

*Scypio.*

Schwytamy kiedyżkolwiek (tak kładę) niescotę,  
 Y weźmie słuszną karę za swoją robotę,  
 Gdzież Eucharis?

*Warro.*

Daremnie szukałem w pilności,  
 Zadney o jey obrotach niemasz wiadomości.

*Sparth.*

Niemasz siostry?

*Alucy.*

Ach, serce pełne ciężakiey trwogi!  
 Czy nie porwał ją Perax, uciekając, srogi.

*Scypio.*

Porwana jest Eucharis?

*Sparth.*

Czym

Czym prędzey w pogoni  
Idźmy za nim, dla Boga, do broni, do broni!

## SCENA OSTATNIA.

*Persony wszystkie okrom Peraxa y Numidow.  
Eucharis.*

Nie potrzebne Bellony już nam są fortele,  
Mago zaniechał woyny, a swą cytadelę!  
Dobrowolnie oddaje, więc pozwól Hetmanie,  
Niech z powinną supliką tu przed tobą stanie.

*Mago.*

Rzymski wodzu, acz w prawdzie widzisz moy schylony  
Kark przed tobą, lecz nie już Fortelem Bellony,  
Nie przez siłę Rzymianow, nie przez pyszne groźby,  
Ale przez tey Dżiewiczyny łzy muogie y proźby.  
Zwyciężony zostaję twą pokorną cnotą;  
Ze z grabieży mą wnukę oddales z ochotą  
Icy Oycu, Bratu, oraz mężowi, więc dzieło  
Te twoje dla niechętnych, za fercemnie wzięto.  
Schylam głowę przed Rzymem, co takiego męża  
Na świat wydał, który to niechętnych zwyciężył  
Dobrocią nieprzyjaciół, z którego cnot wielu  
Miłość powinna znaleźć y w nieprzyjacielu.  
Zwyciężyłeś Afrykę nie już wynalazką, tdu  
Wojenną, nie potęgą, lecz świadczoną łaską.

*Scypio.*

Tey pewnieś Magonie.

*Lucyusz.*

Lecz twoje wspaniałe  
Łaski dla nieprzyjaciół, Bracie, pewną chwałę  
Y zwycięstwo z Magona, umknęły, co było  
Maie pewne niezawodnie szczęście przeznaczyło. Nie



• Nie zayrzęć przecie tego, owszem chwałę cnoty,  
Y całej ustępuję chwały ci z ochoty.

*Eucharis.*

Gdy na sławę zaśluzi Brat, y drugi bierze.

*Alucy.*

Jeżeli nie odrzucisz, przyrzekam przymierze  
Mieć z tobą, podając się Rzymowi przez dziękę  
Dla ciebie, moje pułki, oraz własną rękę  
Twojej władzy oddaję.

*Sparth.*

Pod twoją Buławę

Schylić swoje chorągwie y Sparth ma za sławę,  
Poddajemy się tobie.

*Alucy.*

Owszem pod twe stopy

Schylamy swoje znaki, z znacznych cnót pochopy  
Biorąc: y które przedtym na Rzymianow miecze  
Przypasaliśmy, w twoją dziś oddajem pieczę.

*Scypio.*

Mile z wami przymierze y chęci przyjmuję,  
Oraz godnych przyjaciół Rzymowi winiszuję.  
Słyszeliście odpowiedź mą Rzymscy Hetmani,  
Czy się wam podobala, czy który z was gani,  
Czy mniemacie, że nie jest Rzymskiego Hetmana  
Godna, czy chwała Domu mego zapomniana,  
Tudzież oyczyzny dobro czy ma przez mię skazę?

*Leliusz.*

Mnie, oraz bratu swemu kondonuy urazę.

Wszystko z wielką pochwałą zwyciężyłeś ninie,  
Gdy swe chęci przemogłeś w takowym terminie.

*Lucyusz.* Imię-

Imienia Scypionow jedyny zaszczyć, *Alucy.*  
Stryja, y Oycę swego przechodźsz s owicie.

*Alucy.*  
Jeśli wolno do tych łask, których mamy dosyć,  
Jeszcze o jedną łaskę Scypiona prosić.

*Scypio.*  
Czegoż chcecie?

*Alucy.*  
Ostatniej łaski.  
*Sparth.*

Kiedys złoto  
Odrzucił, te podarki chciey przyjąć z ochoty,  
Znaki szczeręgo serca, które miey w pamięci.

*Scypio.*  
Przyimuję wasze dary uczynione z chęci.

*Leliusz.*  
Drogi są, y Monarchom chować je nie szkodzi.

*Lucyusz.*  
Czy twoje Xięstwo takie drogie Perły rodzi!

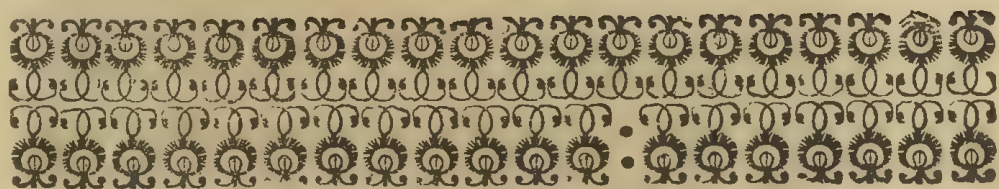
*Alucy.*  
Mam ze wschodu. Chciey przyjąć Łaskawy Hetmanie.

*Sparth.*  
Droższe wdzięczny przynosi Ociec dary, Panie.

*Scypio.*  
Panno, że cię mężowi oddał bez wyprawy,  
Włec przyim, co ofiaruję przyjaciel Łaskawy,  
Odday mężowi swemu te drogie kleynoty.

*Mago.*  
Czy mogąż już być większe w którym człeku cnoty!

*Eucharis.*  
Przyimuję hojny posag; przecież Scypionie  
Laur zatrzymay, którym ja twe uwleńczęm skronie,  
Y czynię wota, jakich nigdy nie myśla  
Czynić, aczby mię twoja przymuszała siła.  
Bogowi! niech Rzym będzie wieczney pełen chwały,  
Scypio niech zwycięży jak si. bie, świat cały.



STYLIKON  
TRAGEDYA.





# I A R G U M E N T.

**S**tylikon rodem Wandal, biegły podczas pokoju Minister, podczas wojny wodz niezwyćigzony; od dwóch Cesarzow, nietylko przez świadczone łaski, ale też y przez związek kolligacyi wstawiony, ( to jest Teodozjusza żięć, a Honoryusza teść ) wiecznie dla dzieł Rzymskiemu świadczonego państwu byłby pamiętnym, gdyby jak nieprzyjaciół, tak zbytnią miłość, która miał ku Synowi swemu Eucheryuszowi ukroćić umiał. Tego bowiem chcąc wynieść, odważył się z Alarykiem nie raz przez siebie chwalebnie zwyciężonym niegodziwe uczynić przypomnieć; z opiekuna Cesarzkiego stał się zdrajcą, lecz nie-szczęśliwym końcem życie y sławę, tudzież nad to oboje miłszego utracił syna.

*Orosius l. 7. c. 37. & 38. Paulus Diaconus circa  
annum Christi 412.*

## Persony.

Stylikon.

Eucheryusz Syn Stylikona.

Honoryusz Cesarz zachodni, brat Arkadyusza wschodniego.

Termancya Honoryusza żona, Stylikona córka.

Attal Posel Alaryka Krola Gockiego.

Hudyn,

Sargus, | Wodzowie.

Rullus, |

Maxencyusz

Lucyusz Kommendant Pretorskiego pułku.

Zołnierze.

Scena w Rzymie w Pałacu Cesarzkim.

AKT

# AKT PIERWSZY.

## SCENA PIERWSZA.

Stylikon, Eucheryusz, Hudyn.

*Stylikon.*

**Z**Łoż twe troski Euchery, á losy twych rzeczy  
Y zamysłow, mey czuley zleć Oycowskiey pieczy  
Bespiecznie, Jam Stylikon, Jam twoy Oćiec prawy,  
Oycem éi wszędzie będę. A ty-twoje sprawy  
Tak kieruy, byś waleczney swojej ręki czynem  
Pokazał się być godnym Stylikona Synem.  
Masz porę, gdy do wojny Got Rzymian wyzywa,  
Tobie pole do sławy, tobie plac odkrywa  
Do naywyższych honorow, nawet y do łoża  
Krolewskiego, jeśli w tym będźcie wola Boża.  
Ten Laur, ktory me skronie pięknie przyozdobił,  
Bronią y mężnym fercem Stylikon zarobił:  
Zkad będąc za Cesarza wyższym, teraz snadnie  
Y Cesarzem y całą Monarchią władnie,  
Przez broń także Euchery kochane me plemię,  
Bez trwogi y bojaźni w moje wstępuy strzemię,  
A tak dostaniesz Berła mocą y orężem,  
Y godnym Placydyi być się staniesz mężem.

*Eucheryusz.*

Przyrzeka Placydya Oćiec mnie Synowi  
Mimo Krolewskie łoża, ktore jey stanowi  
Należy? wybacz Oycze! nie te jey humory!  
Będac corką Cesarską wzgardzi me amory.  
Ten chyba do niey może śmiało jachać z swatem,  
Ktory jey rowny berłem, rowny majestatem.

Az

*Sty-*

*Stylikon.*

Ażebyś miał Krolestwo, rzekłem, bierz broń frogą,  
 Idąc ( którą ci Ociec już zgotował ) drogą,  
 Mieczem bertą dostąpisz, osiągniesz koronę,  
 Y miłą Placydę dostaniesz za żonę.

*Eucheryusz.*

Naśladować cię Oycze pragnę bez pochyby,  
 W woysku wyhodowany znam wojenne tryby;  
 Marsowe przeciwności, trudy, niewygody  
 Ponościć, twego Syna wiek nauczył młody.  
 Więc idę, gdzie prowadzą Oycowskie skinienia,  
 Y gdzie sławy chęć wiedzie, tudzież ożenienia.  
 Lecz inżę sercu memu dokucza staranie!

*Stylikon.*

Zwierz mi się bez odwołki, odpowiem ci na nie.

*Eucheryusz.*

Rozumiem, że ta woyna, do ktorey dziś Gości  
 Wzywają, wnet w niełuby pokoy się obroci,  
 A mnie umknie sukcesu: wiesz Cesarzkie zdanie,  
 Ze mu zawsze nie miłe bywa wojowanie,  
 Więc gdy u Alaryka pokoy zjedna snadnie,  
 Wszystka moich zamysłów nadzieja upadnie.

*Stylikon.*

Nie wiesz Synu, co ma w swym Alaryk umyśle,  
 Y dla czego do woyny nas pociąga ściśle.  
 -- Ale o tym nie teraz, potym mówić będę:  
 Ty zaś idź do Cesarza, tam weźmiesz kommendę,  
 A tym wsparty honorem, sprawą swę Bellony,  
 To jest Córki Cesarzkiej, w nieprzyjazne strony  
 Pierwszy woynę ponieśiesz, ja przy swej starości

Za tobą.

*Euche-*



*Eucheryusz.*

Jak mię cieszą takie wiadomości.  
Zda mi się, że już Gocki lud zabijam mięki,  
We krwi broczę od własnej wytoczonej ręki,  
Już mi się rokiem widzi momentik spokojny,  
Niecierpliwie wyglądam pożądaney wojny.

*Stylikon.*

Wojna pewna Synu moy, pewna w Rzymie trwoga,  
Przez nią tobie ku sławie otworzy się droga  
Z nadzieją twych zamysłów, poki bojaźń w Rzymie,  
Bespiecznie będzie rządzić Stylikonow Imie.  
Wszystko jest w ręku naszych, bo oćiec we dworze,  
Syn zaś w woysku, obadwa w naywyższym honorze  
Hudynie, gdy Cesarza - Ale on się zbliża.

## SCENA DRUGA.

Honoryusz, Stylikon, Eucheryusz, y inni.

*Honoryusz.*

Witaj Oycze.

*Stylikon.*

Cesarzu, sługa się unizá.

*Honoryusz.*

Czy masz od Alaryka co przez Attalego?

*Stylikon.*

Wszystkom ci to już doniość, co miałem od niego.

Wojnę przeciw Rzymowi zufałe podnosi.

*Honoryusz.*

A czy wiesz: czego listem u mnie teraz prosi?

*Stylikon.*

Pewnie pycha nadęty y obrzydła złością,

Grozi

Groź śmieie Rzymowi swą zapalczywością;  
Wiem zwyczaj nierozsądny, wiem jego niecuoty,  
Nie mu prawa narodów, za nic pokoy złoty:  
Jedna tylko lubieżność sercem jego rządzi,  
A co płocha myśl każe, to być stusznym sądzi.

*Honoryusz.*

Czymże mu wybić z głowy ten humor szalony?

*Stylikon.*

Tym mieczem, którym nie raz bywał zwyciężony.

*Eucheryusz.*

Już woysko stoi w tropie, tylko rośkaż Panie,  
Zaraz przeciwko niemu poydźmiem niemieszkanie.

*Honoryusz.*

Gotowżc Eucheryusz do takiej roboty?

*Eucheryusz.*

Skinienia twego czeka z prawdziwey ochoty.

*Honoryusz.*

A Oćiec czy pozwoli Syna, co go kocha,  
Wdać w te niebezpieczeństwo, gdzie fortuna płocha?

*Stylikon.*

Miły mi Syn, to prawda, lecz w takiej potrzebie  
Odżalować gotowem dla Rzymu, dla ciebie.  
Gdy dla zdrowia twój Syn mój straci życie:  
Z takiej straty wesoty będę należyćie.

*Honoryusz.*

Serce twe heroiczne Stylikonie chwałę.

Nie odrodnego także twego Syna, ale  
Daleko myśl od woyny niech bądźcie, gdy w Rzymie  
Talaſyi nie Marſa ogłoſi ſię Imię:

Jedynie

Jedyne Hymenea skoki, dźwięki, trele,  
 Precz odpędzą Bellony dzieła y fortele.  
 Ale o tym z pośłańcem mow, y raport szczery  
 Meie uczynisz. Tym czasem podź za mną Euchery.

## SCENA TRZECIA.

Stylikon, Hudyn.

*Stylikon.*

Przyjacielu, co to jest, co nam dziś Bog z darza?  
 Wyrzeczonych słow pojąć nie mogę Cesarza:  
*Daleko myśl od wojny niech będzie, gdy w Rzymie*  
*Talasyi nie Marsa ogłosi się Imię.*  
 Jedyne Hymenea skoki, dźwięki, trele,  
 Precz odpędzą Bellony dzieła y fortele.  
 Coż tedy wyrzeczony sens, pytam się, znaczy?

*Hudyn.*

Ten, którego przed sobą widzisz, wytłumaczy.

## SCENA CZWARTA.

Stylikon, Attal, Hudyn.

*Stylikon.*

Co się dzieje Attalu? y co Krol twoy pisze  
 Do Cesarza? o wojnie nie dotad nie słyszę,  
 Ktora mi przyobiegał. Czy jeszcze zhukany  
 Got potęgą boi się porwać na Rzymiany?

*Attal.*

Wojny nie wypowiada, ani pragnie boju,  
 Owszem wieczney przyjaźni szuka y pokoju.

*Stylikon.*

Chce pokoju Alaryk? mówiszże to szczerze?

*Attal.*

Nie



Nie żartem; owszem zeby mocniejsze przymierze  
Być mogło, Placydya chce prosić za żonę,  
Dając jej siebie, oraz własną swą koronę.

*Stylikon.*

Alaryk Placydyi upraszać odważa?

*Attal.*

Y mniemam, że to pana twego nie uraża.

*Stylikon.*

Także mi Got przewrotny dotrzymuje słowa?  
Synowi chce wziąć żonę memu? gdzież umowa?

*Attal.*

Ten list cię informować może doskonale.

*Stylikon.*

Co za charakter? czytać nie potrafię cale.

*Attal.*

Jeśli pisma nie umiesz czytać w tej ramoście,  
Przeczytam ci istotnie, wierzay mojej cności.

*Attal czyta* Stylikonie; podobno będziesz zadziwiony,

Ze przez mię jest nad twoją myśl, pokoy proszony:

Lecz kto w niebezpieczeństwie raz będzie powodzi,

Już odtąd ten ostrożnie koło wody chodzi.

Got, który w wszystkich dziełach sprawuje się wiernie,

Ze od ciebie był nie raz zwiedziony misternie,

Mając przez częstą stratę twej szczerości proby,

Ostrożne przed się bierze środki y sposoby.

Tak rybka zerwawszy się raz z zdradliwej wędy,

Kiedy ją ostrożności nauczyły błędy,

Choć widzi pokarm jaki, y martwią ją głody,

By nie była zwiedziona, umyka w zawody.

Przymierze proponują Rzymowi Gottowie,

Co gdy się tobie nie zda, czyń zadość umowie,  
 Przyrzeczony przede mną uczyn w Rzymie związek,  
 Ja zaś ciębie upewniam, że swoy obowiązek  
 Wypełnię. Mam abowiem na granicy ludzi,  
 Ktorzy się złączą zaraz, kiedy Rzym pobudzi  
 Do domowej niezgody Styliko. A za to  
 Mnie ziemia Sycylijska niech będzie zapłato.  
 Syn zaś twój odziedziczy Rzymską Monarchią,  
 Y za żonę odbierze piękną Placydya.  
 Gdy zaś ty lekce ważyć zechcesz mą przestrogę,  
 Nie miej za złe, że inna przed się wezmę drogę. ---  
 Styliko, nie już pokoy z Rzymianą zawarty,  
 Lecz radę wyczytałeś z tej Krolewskiej karty.  
 Bo kiedy cię zagrzewa animusz Marfowy,  
 Wiedz o tym, że do wojny y mój Krol gotowy;  
 Lecz czeka czasu, tudzież pomyslny pogody.  
 Pierwey ty uczyn w Rzymie domowe niezgody,  
 Niech się całe Rycerstwo na Cesarza zburzy,  
 Wtenczas mój Krol chęć swoją do wojny wynurzy.

Tenże mo-  
 wi.

*Stylikon.*

Jeszcze czas nie potem! Alaryk niech żwawie  
 Natrze na Rzym, ja się z nim złączyć nie zabawie.

*Attal.*

Darmo. Alaryk twojej obawia się zdrady,  
 Y zafle ma przymierze za skryte przysady;  
 Poki się na Cesarza nie porwiesz otwarcie,  
 Poty ci nie uwierzy, bo się zna na żarćcie.

*Stylikon.*

Czyż mi jeszcze Alaryk tak długo nie wierzy?

*Attal.*

Poki żwawie Styliko na Rzym nie uderzy,

B

Poty

Poty się nie pokaże Got w tym kraju zbrojny:  
 Więc masz w ręku, czego chcesz, pokoju, czy wojny?  
 Lub stracić Cesarza, lub też Syn twój Stylikonie  
 Straści swą Placydya, ku ktorej tak płoń  
 Miłością: więc namyśl się, a ja zaś w tym razie  
 Swę proźby kończyć będę, bo mam to w rozkazie.

## SCENA PIĄTA.

Stylikon, Hudynus.

*Stylikon.*

Hudynie! co tu czynić? trudno o naukę!  
 Wszystko się opak mieni przez Gotycką sztukę.  
 Póki my nie podnieśliem na Cesarza broni,  
 Poty z Rzymem do wojny Got się nie nakłoni.

*Hudynus.*

Więc podnieśmy broń, wszakże wojsko bez wątpienia,  
 Twojego słuchać będzie we wszystkim skioienia.

*Stylikon.*

Maż publicznie broń podnieść Teś na swego Zięcia?  
 Styliko bezbożnego maż być przedsięwzięcia?

*Hudynus.*

Trzebá, żebyś był dawno już na to gotowy,  
 Kiedyś sam Alaryka wciągnął w te umowy:  
 A żeby wojnę podniósł, wzruszył pokój miły,  
 A swoje na Cesarza z tobą złączył siły.

*Stylikon.*

Ach Hudynie! w co miłość moja ku Synowi  
 Wprowadziła nieszczęsnie przeciw rozumowi?  
 Mniemałem, że dla Syna potrzebne niezgody,  
 Więc Gotów wprowadziłem w te traktaty wprzody.

Rzym



Rzym y Cesarza chciałem tym zastraszyć całe,  
 By imię Stylikonów ufundować w chwale,  
 Lecz powstać na Cesarza, y szwankować w wierze,  
 Nie myślałem, nie śmiałem nigdy tego szczerze.  
 Zawsze była w ohydzie ta u mnie niecnota;  
 Misternie chciałem podeść Cesarza y Gota.  
 Lecz niestety! gdym sieci zastawiał prywatnie  
 Na Gota, on mię pierwszy w swą ułowił matnię.

*Hudynus.*

Już kość padła. Czyń dalsze w tej roboćcie kroki;  
 Niebieszczęństwo cierpieć w tym nie każe zwłoki.

## SCENA SZOSTA.

Stylikon, Hudynus, Sargus, Rullus, Maxencyusz.

*Sargus.*

Zabiegać Stylikonie temu trzeba w porze,  
 Ze w niezwykłym zostaje Rycerstwo ferworze.

*Stylikon.*

Co za ferwor? y jaka niezgody przyczyna?

*Sargus.*

O niełubym pokoju rozśiana nowina,  
 Już tych wieści po całym mieście pełno wszędzie,  
 Ze żoną Alaryka Cesarzowna będzie.  
 Już się z tego y Atal publicznie wychwala,  
 Iż proźb Gota bynamniej Cesarz nie oddała.

*Maxencyusz.*

O wstydliva ugoda! wiek późniejszy młody  
 Mówić będzie, że grube trwożą nas narody.  
 Ze Rzym cały drży, teraz (o wieczna fromota!)  
 Przed płochami sprośnego pochwałkami Gota;  
 Rzym, którego świadkami są dawniejsze lata,

Ba

Nay-

Naywiększe gromił męstwem monarchie świata.

*Rullus.*

Coż być może gorszego, jak kupić przymierze?

Bo przyszłe wieki będą w tey nie chybnie wierze:  
Ze bojąc się przegrozek Rzym Gotyckiey ziemie,  
Zaprzedał niewstydliwie swych monarchow plemie.

*Sargus.*

To widzisz Stylikonie, á cierpiysz, nieftety!

*Rullus.*

To słyszysz, á nie dążysz do powinney mety?

*Maxencyusz.*

Do broni Stylikonie; bowiem Rzymskiey młodzi  
Nie już pokoy, lecz wojna wieczną chwałę rodzi.

*Stylikon.*

Jeżeli Cesarzowi miły czas spokojny,

Więc Styliko nie może z nikim podnieść wojny.

*Rullus.*

Aby wojny chciał Cesarz, dokładay starania,

Gdyż on twego we wszystkim zawsze słucha zdania.

*Wszyscy razem.*

Wojny, wojny pragniemy Stylikonie miły!

*Maxencyusz.*

Upewniam, nie pozwoli nikt na pokoy zgniły.

Kto Rzym kocha.

*Rullus.*

Gdy Cesarz tak na swą krew ostry,

Ze przyimuje dziewostęb ten do swojej siostry,

Ani Brat, ani Cesarz niegodzien korony.

*Wszyscy razem.*

Woy-

Woyny, woyny, Hetmanie w woysku ulubiony.

*Stylikon.*

Chwałę waszą ochotę, y czyniłbym z chuci  
Co każećcie, lecz kiedy Cesarz to odrzuci?

*Sargus.*

Odrzuci, czy pozwoli Honcryusz, tego  
Ja nie zważam, dość dla mnie skinięcia twojego.

*Stylikon.*

Bym chęć waszą przełożył, wnet idę z ochotą  
Do Cesarza.

*Rullus.*

Wszyscyście was upraszamy o to:

*Stylikon.*

Bądźcie dobrze, tylko mię usłuchajcie szczerze.

*Maxencyusz.*

Przyśiężem, gdy o naszej powatpiwasz wierze.

## SCENA SIODMA.

*Stylikon, Hudynus.*

*Hudynus.*

Masz dziś czas Stylikonie, zwłoki nie potrzeba,

Promowują zaczęty projekt same Nieba:

Rospalony ferworem żołnierz niespokojny,

Nawet w brew Cesarzowi swemu, żąda woyny.

Użyj czasu: gdzieś fata wiódą, idź z ufale.

Gdy się żarzą, kuć wtenczas trzeba twarde stę.

*Stylikon.*

Na Cesarza mam zażyć niewstydliwie broni?

Y na Rzym? który nieraz z niefortunney toni

Wyrwałem? hey to cięższa sercu memu męka

Co broniła, to zgubić ma nieubożna ręka.

*Hudy-*



*Hudynus.*

Niepotrzebne szkrupuły.

## SCENA OSMĄ.

Stylikon, Eucheryusz, Hudynus.

*Eucheryusz.*

Ach Oycze jedyny!

Straściłeś nieszczęsnego Syna. Tey godziny  
Od samego Cesarza takowe wyroki  
Ustyszałem, że umrzeć muszę bez odwołki.

*Stylikon.*

Od samego Cesarza śmierć ci jest gotowa?

*Eucheryusz.*

Placydya! - - ach biada! żal przerywa słowa.  
Niestety. Placydya z Gotem złącza śluby,  
Już y Cesarz potwierdza ten związek nieluby,  
Przed swą siostrą przekładał Alaryka chęci,  
A co gorsza, co barżiej rozrzewnia y smęci,  
W oczach moich. Y to mię ciężko też zasmuca,  
Ze y ona zda mi się tego nie odrzuca.  
Jeśli Ociec kochany to nieprzeioaczy  
Upewniam, że dziś umrzeć przyjdzie mi w rospaczy.  
Wyidzie Dusza tym ostrzem uczynioną raną  
Wprzod, niżli w cudzych ręku uyrzę mą kochaną.

*Stylikon.*

Moje poleć swoy interes, ukochańc dziecko,  
Złoż passye, ż żale w pilnym miej sekrecie:  
Hudynie, poydźiesz za mną. Idź serce bez trwogi  
Tam, gdzie cię dla miłości Oycowskiej guiew frogi  
Iść przynagla.

*Eucheryusz.* Gdzie

Gdzie idziesz? zaklinam przez Nieba,  
Powiedz Oycze kochany!

*Stylikon.*

Tego ci potrzeba,  
Byś nie wiedział; na jaką gotuję się pracę.  
Nie baw mię, na Cesarskie powracaj pałace.

## AKT DRUGI. SCENA PIERWSZA.

*Stylikon, Hudynus.*

*Stylikon.*

Postępuj z porywcznością. - - Stoy człecz!

*Hudynus.*

*Bez trwogi*

Idź serce, gdzie Oycowska miłość y gniew frogi  
Iść przymusza? a przecie nie nie czynisz stałe,  
Wodzow y Syna proźby przyjmujesz niedbale.

*Stylikon.*

Przyjaćielu, wyznaję, że się cięższko trwożę;  
Występku tak wielkiego znieść serce nie może.  
Co świat powie? co późny wiek o mnie napisze?  
W Niebo się wynosząca już o sobie słysze  
Estymę, na którą swą założył odwagę:  
Dziś wiecznie oczernionym być muszę zniewagą.  
Już zdraycą, już zmiennikiem bezbożnym ogłosi  
Fama po całym świecie, od ośi do ośi.  
Otrzymane dzielnością zdobyte przystoynie,  
Zasługi Stylikona w Todze y na wojnie,  
Honory oraz, którem otrzymał przez pracę,  
Tym jedynym występkiem wstydliwie utracę.

*Hudy-*

*Hudynus.*

Nim w traktaty wkroczyłeś z Gotem, ( mnie tak zda się )  
Myśleć ci było o tym, teraz już po czasie.

*Stylikon.*

Miłość abowiem ślepa, która mię kaleczy,  
Nie umie upatrywać nigdy przyszłych rzeczy.  
O Nieba! wyście mojej gryzoty przyczyna!  
Lepiej, gdybyście tego nie dali mi Syna,  
Lub nie tak kochanego.

## SCENA DRUGA.

Stylikon, Eucheryusz, Hudynus.

*Eucheryusz.*

Cesarz mnie y tobie  
Przyiść kazał, miew tam pamięć o mojej osobie.

*Stylikon.*

Nie frasuj się, o tobie myślę ja jedynie.  
Niech tam będą gotowi wodzowie Hudynie.

## SCENA TRZECIA.

Honoryusz, Stylikon, Eucheryusz.

*Honoryusz.*

Godny gniew Stylikona ( o czym jawnie słysze )  
Rzymską młodź zagrzewaniem z nienagła kołyszę;  
Jego duchem natchnione całe wojsko zgoła  
Nie chce pokoju, wojny żąda, prosi, woła.

*Stylikon.*

Wyznajęć to Cesarzu, że wojsko wygląda  
Tylko twoich wyroków, ale wojny żąda.

*Honoryusz.*

Coż



Coż mniemasz Stylikonie? y ty co Euchery?

Czy zdadza się wam moje dotąd maniere  
Do pokoju skłonię? wszak Alaryk mężny

Tak w broń, jako też w ludzie odważne potężny!  
Siostra moja zrodzona w tak wysokim Domu,  
Dość się nierównemu w małżeństwo nikomu  
Nie może.

*Eucheryusz.*

Znam to dobrze, że twa siostra Panie  
Godna, by się dostała monarsie w kochanie,  
Lecz Gotycką koronę, Alaryka żądze  
Placydyi godnemi nigdy być nie sędze.

*Honoryusz.*

Gdy go godnym osądzi Cesarz ożenienia  
Z swą siostrą, coż ty na to?

*Eucheryusz.*

Cesarzkie skinienia

Umiem ja obserwować jako twój poddany.

*Honoryusz.*

Idź tedy do mej siostry Euchery kochany,  
Przed którą chćiey oznaymić to moim Imieniem,  
Ze się z nią chce Alaryk złączyć ożenieniem.  
Na co kiedy pozwoli bez wzdrygnięcia z chuci,  
Będę kontent, lecz kiedy z dyzgustem odrzuci  
Ten dziewostę, przełoż jey takową przestroę:  
Ze o co jak Brat proszę, to rozkazać mogę  
Jako Cesarz.

*Eucheryusz.*

W prędkości, gdy co Pan rozkaże,  
Trzeba czynić, lecz kiedy tym cię nie uraże,  
Chćiey włożyć na drugiego Poselstwo takowe,

C

Ktory

Ktory gładszą do tego może mieć wymowę.

*Honoryusz.*

Czyń zaraz, co ci moje kazały wyroki,  
Bo nie lubi monarcha w ordynanśach zwłoki.

## SCENA CZWARTA.

Honoryusz, Stylikon.

*Honoryusz.*

Czy zrozumiał Styliko: jakie jest me zdanie?

*Stylikon.*

Tak mniemam, że pokoju chcesz z Gotami Panie.

*Honoryusz.*

Także to ja u ciebie, wzgląd znayduję mały,  
Gdy wierzysz, że m o honor y o Rzym mniey dbały?  
Pamiętam ná krew moją, broń od tego Boże,  
Ażebym dał w nierowne swoja siostrę łoże.

*Stylikon.*

Coż znaczyły pytam się pierwsze słowa twoje?

*Honoryusz.*

Otworzę ci chęć moją: ty zaś myśli swoje  
Chóciey odkryć. Co za żal, co twarz smutna znaczy  
Twego Syna? dla czego, jakoby w rozpacz  
Często wzdyeha? y czemu, gdym pierwey namienil  
Placydya, twarz swoja nagle zarumienil?  
Oraz czemu się wzbraniał iść do Cesarzowny,  
Chcąc, by do niey posłanym był kto, krasomowny?

*Stylikon.*

Młody jest, łatwo może zasmućć myśl płocha.

*Honoryusz.*

Łatno się może smućć młody, gdy się kocha.

Czy

Czy mniemasz, iże tayne mnie są jego chęci;  
Kocha się w Placydyi, więc teraz go smęci,  
Ze Alaryk z mą siostrą pragnie ożenienia.

*Stylikon.*

Ach co mniemasz! czyż nie wie swego urodzenia  
Moy Euchery? czy może takież żądać żony,  
Która z dziadów dziedziczy wielowładne Trony,  
Stylikona Syn? prawda, czasem miłość umie  
Uwikłać, y zaślepić młodego w rozumie:

Ale płochość Euchery, wiem to doskonale,  
Potrafi z swego serca wyrzucić wspaniale.

Zna, że twoim jest sługa, zna, że twoy poddany,  
Nie zechce ani myślić, porównać się z pany.

*Honoryusz.*

Serena już z godnością moją go zrownała.

*Stylikon.*

Lecz moja przeciw twojej krew jest dosyć mała.

*Honoryusz.*

Równe jest twoje Imię memu, bez wątpienia,  
Gdy Cesarzka jest żona z twojego Imienia.

*Stylikon.*

Twa to łaska sprawiła miłościwy Panie.

*Honoryusz.*

Taż może twego Syna utwierdzić kochanie.

Stylikonie kochany, wiedz moje intenta,

Jeżeli twego Syna miłość jest powzięta

Ku mej siostrze, niech w niej trwa, niech kocha ślatacznie,  
Cesarz jego zapalę approbuje wiecznie;

Ażeby zaś za nieyszą nie poymował żonę,

Wkrótce otrzymać może Państwo y Koronę.

C<sub>2</sub>

A

Serena Cor-  
ka Teodozy-  
usza Cesarza  
z ktorey się  
urodził Eu-  
cheryusz.



A kiedy nie pozwola tego mu Bogowie,  
 Dzielić z nim swe gotowem Państwo po połowie.  
 Nie dźwi się Stylikonie, gdyż to mówię szczerze:  
 Nic, chociaż w polityczney dotad manierze  
 Z Alarykiem zostaję, bowiem tak czas każe;  
 Nie odrzucam wiadomych proźb, bym awantaże  
 Miał z niego w oszukaniu. Zaczyn Oycze miły  
 Zgromadzać nie zaniechaj wszystkie Państwa siły,  
 Ja zaś pomniac rzetelę moję obietnicę,  
 Krolewską Eucheremu zgotuję łożnicę.  
 Upewniam, gdy zwyciężę z nieprzyjaciół stratą  
 Powroci, Placydya będzie mu zapłatą.

## SCENA PIĄTA.

Stylikon sam jeden.

O Cesarzu Łaskawy! także to kochana  
 Jest krew moja? Jam przecie tak dobrego Pana  
 Pragnął krwi! nastrojoną miałem na cię zgubę,  
 Choć i moje niegodne Imię jest ci lube.  
 Na Cesarza dobrego, który mię tak kocha,  
 Podnieścież broń złośliwie ma niezhobność płocha?  
 Zły, sprosny Stylikonie! zkad cię ta złość jeża?  
 Zkad umysł nierozumny do takiego dzieła?  
 Niech przynamniey dopiero w twoich oczach stoi,  
 Ze ludziom wielkim projekt taki nieprzystoi.  
 Niech żyje Honoryusz, niechay Państwem władnie.  
 Styliko niech umiera, niech wiecznie przepadnie  
 Pierwey, niżli złośliwie bez grzechu bojaźni,  
 Ułożoney zdradliwie dopuści się kaźni.

## SCENA SZOSTA.

Stylikon, Hudynus, Sargus, Rullus, Maxencyus.

*Hudynus.*

Wi.

Widział nas mężnych wodzów, waleczny Hetmanie,  
Chcących twoje we wszystkim pełnić rozkazanie.

*Maxencyusz.*

Powiedz nam Stylikonie: co też Cezarz myśli?

*Rullus.*

Ba chęć swoją nam odkrył, bo od twej zawiśli  
My wszyscy woli, twego żądamy skinienia;  
Cezarz gnuśny, lękliwy, y prawie imienia  
Nie godźcie Cezarskiego, sposobnieyby pono  
Miało Berła potrafił płałować wrzećiono.

*Sargus.*

Odkryżę myśli swoje, prosiemy, rzetelnie,  
O których z ogrodkami Hudynus mistrzynie  
Nam prawił.

*Maxencyusz.*

Czy chcesz, byśmy na Cezarza bronie  
Podnieśli, a inszemu laur kładli na skronie?  
Uczynim. bez pochyby, day tylko sposoby,

*Rullus.*

Rozkaż, proszę, czekamy, dosyć już tej próby.

*Hudynus.*

Mow bez trwogi przed niemi myśli twoje szczerze,  
Bom onych doskonale wypróbował w wicrze.

*Stylikon.*

Czy jesteście gotowi w tym do juramentu?

*Sargus.*

Rozkaż, przyśiężem chętnie, by tego momentu.

*Stylikon.*

Dobądźcież, co u boków swych noście, miecze,

Y niech każdy te słowa, co y ja, wyrzeczy:  
 Przysięgam na broń własną, y na swej estymie  
 Pracami zasłużonej, na Hetmańskie imię;  
 Na życie ukochane jedynego Syna,  
 W którym wszystka myśl moja, y miłość jedyna:  
 Ze tym mieczem, tą ręką taki pewnie zginie,  
 Któryby Cesarzowi przeczył w odrobinie.  
 Idźcież teraz nie bawiąc, na swoje kwatery,  
 W żołnierzach niepokoju umorzcie chimery,  
 Gdy zaś żadną uśmierzyć nie zdołacie miarą,  
 Ja pierwszą Cesarzowi niech będę Ofiarą.

*Sargus.*

Jeszcze cię nie możemy zrozumieć w zamiśle.

*Stylikon.*

Żołnierzów do pokoju nakłaniaycie ściśle;  
 Gdy zaś żadną uśmierzyć nie zdołacie miarą,  
 Ja pierwszą za Cesarza niech będę ofiarą.

## SCENA SIODMA.

*Stylikon, Hudynus.*

*Hudynus.*

Szczerzeż to Stylikonie?

*Stylikon.*

Całym sercem mówię.

*Hudynus.*

Więc nie pomnisz( coś czynił z Gotem) o umowie?

*Stylikon.*

Nie dbam, ani z Gotami w jakiej chęć być sprawie,

Chyba odziany zbroją, w Marlowey zabawie.

Chodź, dziwną rzecz ci powiem - - Lecz syn idzie pono.

**SCE-**



## SCENA OSMA.

Stylikon, Eucheryusz, Hudynus.

*Stylikon.*

Pofelstwo od Cesarza na ciebie włożono?

*Eucheryusz.*

Trudne.

*Stylikon.*

Coż Cesarzowna?

*Eucheryusz.*

Myśl kryje sekretem,

We wszystkim się z Cesarzkim zgadzając dekretem.

*Stylikon.*

A Cesarz zaś to wszystko mojej oddał woli.

Lub wielkie zachodziły trudności, atoli

Szczęśliwiśmy, wszystko jest, czego nam potrzeba,

Z łaski Cesarzkiej, oraz z życzliwego Nieba.

Z twych zamysłów sam Cesarz kontent niewymownie.

*Eucheryusz.*

Alboż wie on, że się ja kocham w Cesarzownie?

*Stylikon.*

Wie, oraz jak mówiłem, kontent doskonałe;

Wigc się już nie obawiaj Alaryka cale.

*Eucheryusz.*

Leż Cesarza - - -

*Stylikon.*

Insza ma Cesarz, wierż mi skrytą

Intencją, dotąd zaś Panom przyzwolta

Szedł z Gotem polityką; już nie trwoż się miły

*Euche-*

Euchery, lecz zmachniaymy wszystkie nasze siły  
 Przeciw Alarykowi: Darmo on chce ligi,  
 Do Marsowej go będziem wokować farygi.  
 Tobie już Placydya twoja ulubiona,  
 A nie Alarykowi, wiecznie przeznaczona  
 Od Cesarza, byś tylko śmiał odważnym czynem  
 Stać się godnym z walecznych dzieł, Cesarzskim Synem.  
 Trzeba, byś się na wojnie z Gotem dobrze sławił;  
 Postuchay, co mi Cesarz sam o tobie prawił:  
 Gdy zwyciężca powroci z nieprzyjaciół strata,  
 Upewniam, Placydya będzie mu zapłata.

*Eucheryusz.*

Casę tę nie poymuję Ojczy wiadoomości,  
 Bowiem serce omdlewa od wielkiej radości,  
 Tak miśnemam, że się wyniosł wyżej niżli nieba:  
 A zato tobie czynić wiecznie dżięki trzeba.

*Stylikon.*

Cesarzowi, a nie mnie uczyn synu dżięki,  
 Bo co mamy, to mamy wszystko z jego ręki.  
 Pamiętayże o takiej Pańskiej obietnicy  
 A strzeż się, by nie wiedział o tej tajemnicy  
 Nikt cale, poki z wojny krwią Gocką zbroczony  
 Powrociwszy, odbierzesz Laury y Korony.

*Eucheryusz.*

Pozwol przynamniej matce niechay to doniosę,  
 Bo tak wielkiej radości sam w sobie nie zioję.

## SCENA DZIEWIĄTA.

*Stylikon, Hudynus.*

*Hudynus.*

Czy wprawdzie przyobiecł to wszystko Honory?

*Sty-*

*Stylikon.*

Prawdźiwie, owszem więkŝsze ma ŝwiadczyć fawory,  
Na coŝ mam tego ŝukać przez złe wynalaski,  
Kiedy Cesarz uczyni dobrowolnie z łaski.  
Gdy ŝwā ŝiostrę mojemu oddaje synowi,  
Y pańŝtwo przyzwoite takiemu ŝtanowi.

*Hudynus.*

Ukrywa w ŝobie zdradę ŝczerość farbowana,  
A dobroć zbytnia Pańska bywa podeyrzana.

*Stylikon.*

Szczery jeŝt Honoryuŝ, y nie maŝ w nim zdrady,  
Co mowi, zawsze mowi wiernie, bez przyŝady.  
Więc teraz przeciw Gotom armuemy ŝołnierze,  
W lepszey juŝ Cesarzowi niŝli dotąd wierze.

## SCENA DZIESIĄTA.

Stylikon, Attal, Hudynus.

*Attal.*

Czy będzieŝ ŝtałym w ŝłowie nam danym, abo nie?  
Otworz dziś myŝli ŝwoje miły Stylikonie.  
Powiedz, proŝę, jakiego jeŝteŝ przedŝięwzięcia,  
Y kogo zechceŝ ŝtracić: czy ŝyna, czy ŝięcia.  
Nie dŝiw ŝię, lecz odpowiedz na pytanie moje;  
Czy zabrzmiā Marŝa dziełem Rzymskie dziś podwoje?  
Czy dotrzymaŝ, coŝ przyrzekł Gotyckiey krainie?

*Stylikon.*

Gdy czas będzie potemu, wŝŝytko to uczynie.

*Attal.*

Co ŝię ma dŝiać napotym, niechay ŝię dŝiŝ dŝieje.  
Teraz czas, gdy Rycerŝtwo gniew do woyny grzeje.

D

*Stylikon.*



*Stylikon.*

Całe woysko do wojny złość na Gota łechce.

*Attal.*

Ten gniew łatwo obroci, Styliko, gdy zechce,  
Na Pana: gdzie on każe, tam y żołnierz zmierzy.

*Stylikon.*

• Płoszy, kto łatwo ludziom w takim razie wierzy.

*Attal.*

Nie trzeba woysku wierzać, gdzie wódz podeyrzany,

Czy mniemasz Stylikonie, że Got oszukany  
Będzie jeszcze, y na twej mowie poprzestanie?  
Dość już, dość długie było me oczekiwanie.

Dzisiejsza noc pokaże, czy Styliko szczerze,  
Czy na zdradę z Gotami uczynił przymierze.

Ty jednak co zamyślasz, czyn sobie zupełnie,

A ja też swego Pana rozkazy wypełnie.  
Za rzecz zaś słuszną kładę, dać tobie przestrożę,  
Ze czego ani myślisz, to uczynić mogę.

*Stylikon.*

Jakież to masz rozkazy od swojego Pana?

*Attal.*

Rozumiem, że ta ręka, y pieczęć jest znana  
Tobie.

*Stylikon.*

Znam dobrze, y coż to mi wytłumaczy?

*Attal.*

To jutro Rzym, y Cesarz publicznie obaczy.  
Bo tak każe Alaryk.

*Stylikon.*

Alaryk tak każe?

*At-*

*Attal.*

Tak jest: a coż? pewnie ja tym ciebie urażę?

*Stylikon.*

Alaryk tak sekretną wyda naszą radę?

*Attal.*

Bo ponioś od ciebie nie raz chytrą zdradę.

*Stylikon.*

Dla czegoż to chce czynić, y z jakiej przyczyny?  
Czy przystoja Krolowi tak bezbożne czyny?

*Attal.*

Jak jest. Dość że odwdzięczy, przez takie sposoby  
Za wszystkie szkody, które z twej ponioś osoby.

Nie mało to, wierzą mi, Gotów rozweseli,  
Gdy uyrzą tego człeka w nieszczęścia kąpieli,  
Ktorego dzielna ręka, y poważne łono

Dotąd było Rzymowi tarczą, y zastoną;  
Który mało w niewolę nas swoim zamachem  
Nie zagarnął, okropnym nabawiwszy strachem.

Więc obieray: czego chcesz, daję ci na wolę,

Upewniając, że czasu daley nie pozwolę:  
Lub według swej umowy Styliko się sprawi,  
Lub też Got skryte jutro przymierze wyjawi.

## SCENA JEDENASTA.

*Stylikon, Hudynus.*

*Hudynus.*

Widzisz niebezpieczeństwo. Jam zaś w tym jest zdaniu;

Ze nie trzeba tych rzeczy mieć w niepamiętaniu.

Attal gotow na wszystko, to uczynić może.

*Stylikon.*

Da

O gdybym nigdy Gotow nie znał, mocny Boże!  
 Na com się z tobą znośił, o rodzaju gruby!  
 Dziś pewniem nieszczęścia, bliski jestem zguby.

*Hudynus.*

Niewczesny żal, zaczęte trzeba kończyć przedze,  
 Dziś lub Cesarz, lubo ty w wieczną wpadniesz nędze.  
 Bierz przed się jaką radę, y to miej w pamięci,  
 Ze z gina, ktorzy z tobą są przyjaźnią spięci.

*Stylikon.*

O fatal gdzie mię wioda przeciwne niezmiernie?  
 Oświadczam się, że chciałbym iść z Cesarzem wiernie:  
 Lecz niestety, choć takim choć nieszczęsny duchem,  
 Do przeciwnych intentow mus wiedzie łańcuchem!  
 Wokuy do mnie Hetmanow Hudynie dla rady,  
 Niech znowu jątrzą serce zawziętości jady.

## AKT TRZECI. SCENA PIERWSZA.

Attal, Hudynus.

*Attal.*

Więc podnieście Styliko broń na swego Pana?

*Hudynus.*

Podnieście, już fakeya na to zgotowana.

Wodzowie się zgadzają wszyscy na te zdanie,  
 Tey się nocy takowym to sposobem flanie:

Placydya ma porwać Sargus, Rullus w mieście  
 Ulice opanuje, a zaś w swym areście

Maxencyusz Cesarza będzie miał, a potem  
 Woysko trwoga, a miasto zmieszamy kłopotem.

Sam ci o tym Styliko więcej powie w czasie.

Coż,



Coż, czy jeszcze Attalu to tobie nie zda się.

*Attal.*

Powolne barzo widzę wasze przedsięwzięcie;

Placydyi porwanie, Pana w areszt wzięcie -

Daremne korowody takie, krotsza droga

Wszystkie nasze projekta swoy koniec wziąć mogą.

Śmierć Cesarzka to skończy, bo po jego zgonie,

Kogo zechcemy, tego poładźim na tronie.

Niech będą na Cesarza zgotowane fata.

*Hudynus.*

Jako? Cesarza każeś zgładzić z tego świata?

*Attal.*

Tak Hudynie, tey dłużej nie dawszay żyć głowie,

Bezpieczne wszystkich będzie y życie, y zdrowie.

*Hudynus.*

Wielkiey zaiste żadasz od nas rzeczy Goście,

Czego moy Pań uczynić nie może w istocie,

Drogo bowiem Cesarzkie życie sobie waży,

Na taki się kryminal nigdy nie odważy.

*Attal.*

Odważy się albo nie, upewniam, że zginie

Lub Cesarz, lub Euchery. Obaczysz Hudynie.

## SCENA DRUGA.

*Stylikon, Hudynus.*

*Stylikon.*

Coż tam Attal? dla czego na moje weyrzenie

Unika, musi ganić me postanowienie.

*Hudynus.*

Nie zgani, byle tylko te przędze się snuły.

*Stylikon.*

*Stylikon.*

Alboż jeszcze jakowe ma on w tym szkrupuły?

*Hudynus.*

Boi się, aby wielkość takiego excessu,  
Powtornie nie czyniła w myśli twej recessu.

*Stylikon.*

Niechay się nie turbuje; na wszystkim gotowy,  
Szkrupuły niepotrzebne jużem wybił z głowy.  
Prawda to, że na wielkie godzę kryminaly,  
Wielkie też chyba czyni animusz wspaniały  
Występki; lecz cię proszę, y każęć Hudynie,  
Nie wymow się przed synem mym ani w drobinie  
O tym, co myślę teraz.

*Hudynus.*

Czyż się boisz syna?  
Ze nie chcesz, by on wiedział, co to zaprzeczyna?  
Zwłaszcza dla jego czynisz miłości Hetmanie,  
Co się dzieje dopiero, co się potym stanie.

*Stylikon.*

Chce bowiem, by nie został w wystepku zniewadze,  
Ażebym tym sposobniey Rzym w swoją wziął władze,  
Oraz mając od grzechu uwolnione ręce,  
Godnym się stał małżonkiem tak zacney panience.  
Niech nieśława wystepku na Oyca wieczysta  
Spada, a syn niech z tego bez zmayı korzyść.  
Idź zatym nasz zaczęty umysł należyćie  
Promowuy, lecz nie kuś się o Cesarzkie życie;  
Nie chcę śmierci żięćciowey, niechay sobie żyje,  
Dość, kiedy w niewolnicze kluby da swą sżyje.  
Dopomożcie piekielne mym zamysłom mocy,

Bo

Bo nie śmiem prosić z nieba do grzechu pomocy.

## SCENA TRZECIA.

Stylikon, Honoryusz, Termancya.

*Honoryusz.*

Potrzebne Stylikonie jest tu twoje przyście;  
Przeczytaj wyrażone w tym kontenta liście.

*Stylikon czyta.*

Czyha ręka na Pana łaski niepamiętna,  
Y wydrzeć z ręki pragnie Sceptrum złość niechętną,  
Dziś jeszcze ten kryminal niechybnie wykona  
Gdy z Nieba dla Cesarza nie będzie obrona

*Tenże mowi.*

Wybacz panie, trwożę się, bo choćby ze stali  
Serce było, struchleje.

*Honoryusz.*

Czytaj jeszcze dali.

*Stylikon czyta.*

W większychbym jeszcze rzeczach przestrzec mógł Cesarza,  
Lecz sam na sam, z nim mówić nigdy się nie zdarza.  
Pisać więcej nie mogę, bo w Cesarzkim dworze  
Siła ten zbrodzień może, w Pańskim jest faworze.

*Stylikon.*

Czy jestże wam wiadomy ten człowiek zażarty,  
Y od kogo takowey dostaliście karty?

*Honoryusz.*

O obudwuch nie wiemy.

*Termancya.*

Tę kartę przy wchodzie

Dał mi miasto suppliki jakiś człek w ogrodzie,  
Zniknął mi z oczu zaraz, gdym zaczęła czytać,

Już



Już potym nie mogłam się oddawcy dopytać,  
A zatym przerażona tak bezbożną zdradą  
Pobiegłam. Bądź nam tedy Oycze miły radą.

*Honoryusz.*

Co mniemasz? czy nie mogłbyś jak tego wysledzić,  
Który to tak bezbożnie chce krew moją cedzić?

*Stylikon czyta.*

*Pisać więcej nie mogę, bo w Cesarzkim dworze  
Siła ten zbrodzeń może, w Pańskim jest faworze.*

*Tenże mówi.*

Kiedy tego pisania głębiej sens uważe,  
Mniemam, że Stylikona wystrzegać się każe:  
Większe bowiem respekta widzę twe niż inni.

*Honoryusz.*

Taki dyskurs twoy we mnie pałłyi przyczyni.  
Zaniechay nieprzystoyną mowę ustom twoim;  
Czy rozumiesz, że wątpię ja o teściu swoim?  
Zawsze byleś zyczliwym dla mnie tak dalece,  
Ze mając mię w swej władzy, y w swoiey opiece,  
Niechętnym dałeś odpor mężnie z każdej strony,  
Nie dopuściwszy wydrzeć Państwa y korony.  
Czy mogę mieć o tobie jakowe mniemanie  
Gdy, które mam, od ciebie w ziałem Panowanie.

*Termancya.*

Od ciebie raczey zebrzem rady y pomocy,  
Broń cóg, y Cesarza od niechętnych mocy.

*Stylikon.*

Gdyby tylko autora tego poznać ninie  
Potrafiłbym dać radę w takowym terminie.

SCE-

## SCENA CZWARTA.

Persony też same, do których przybywa  
Eucheryusz.

*Honoryusz.*

Przybądź Eucheryuszu, czytaj te pisanie.

*Termaneya.*

Y swoje, jeśli możesz, chćicy powiedzieć zdanie,  
Radź o mnie, y o Oycu, y co tu panuje,  
Na wszystkich bowiem życie zły człowiek czatuje,

*Eucheryusz.*

Ktoż to jest, co tak począć odważa się śmiało?

*Honoryusz.*

Czytaj kartę, i powiedz, coć się będzie zdało.

*Eucheryusz przeczytawszy cicho.*

Ktoż przecie do was pisze takową ramotę?

*Honoryusz.*

Nie znamy ni oddawcy, ni tego niecnotę.

*Termaneya.*

Ktoż wie, jeśli nie stanie ow człek ożywiście,

Ale ( jak sens wyraża w tym oddanym liście, )

Chce donieść Cesarzowi więcey coś w sekrecie

W bezpiecznym, y tajemnym jakim gabinecie.

Więc zostań się w pokoju sam jeden moy Panie,

A nuż znowu oddawca ten przed tobą stanie.

*Eucheryusz.*

Podęyrzana ( przestrzegam ) taka rzecz nad miarę,

Nie życzę człowiekowi temu dawać wiarę:

Wyjawia zdradę, ale ( rzecz jest godna śmiechu )

E

Nie

Nie wyraża autora tak wielkiego grzechu;  
Przyśiągłbym, że to zdrayca ten sam, co donosi,  
Co sekretne go z Panem rozhoworu prosi;  
By łacniej po Cefarską mógł pośiągnąć głowę,  
Sam na sam chce mieć z onym prywatną rozmowę;  
Nie jeden zginął Cefarz przez ten koncept frogi.

*Stylikon.*

Daremna suspicya, y prożne przestrogi.

*Eucheryusz.*

Daremna suspicya, gdzie chodzi o życie  
Cefarskie? nie dopiero Alarykus skrycie  
Na krew Honoryusza czyha! więc za złotą  
Na ten kunszt odważyć się może kto z ochotą  
Nie mający sumnienia; jać to mówię Panie,  
Nie chćiey puszczać przestrogę mą w niepamiętanie.

*Honoryusz.*

Jak się tedy mam ustrzedz nieprzyjazney:siły?  
Twojej w tym proszę rady Stylikonie miły.  
Wziąć w sekwestr chcę latora, gdy go zdarzą nieba!

*Termancya.*

Za nie ważyć przestrogę oddawcy nie trzeba;  
Może prawdę napisał.

*Eucheryusz.*

Wielkie ja tu baczę  
Trudności w tym moy Panie.

*Stylikon.*

A ja zaś tłumaczę  
Obojętnie latora tej gazety w wierze,  
Y zdziwiony zostaję, przyznam się wam szczerze,  
Bo y zdrada nie pewna, y oney sposoby,

A



A do tego nie wiemy autora osoby.

*Termancya.*

Relator to doniesie, posłuchać go przecie.

*Eucheryusz.*

Lecz nie sam na sam kiedy w skrytym gabinecie.

Ja twój Cesarzu nie odstąpię boku,

Y będę bezbożnego zdrajcę miał na oku,

A kto się zechce porwać na twoje zabicie,

Niech mą pierwej krew cedzi, niech mi weźmie życie!

*Honoryusz.*

Moy kochany Euchery, chwałę zdanie twoje,

Idź tedy bez odkładu ze mną na pokoje.

Ty zaś Oycze każ, niech tu liczna warta stoi,

A kto przyjdzie z niechęcią, witaj go we zbroi.

Niech cały zawziętością świat swoją mię nęka,

Y w ten czas twa uwolni od nieszczęścia ręka.

*Termancya.*

W tobie nasza nadzieja Oycze, protektorze,

Sobie Pana zachowaj; a zaś męza corze.

## SCENA PIĄTA.

Stylikon sam jeden.

Ach w jakiej trwodze nędzny dziś zostawać musze!

Kto też to tak bezbożny podał karteluszę

Cesarzowej! nieszczęty! niespodziana bida!

Własna córka ( acz nie chcąc ) swego Oycę wyda.

Komuż mam wierzyć, kiedy wydają mię moi!

Kogo się strzedz, gdy bojaźń przed oczyma stoi.

Nie wiedząc, kto mię zdradza, y nabawia trwogi?

Czy Rullus, czy Hudynus, czyli Sargus frogi,

Czyli też Maxencyusz?

Es

SCE-

## SCENA SZOSTA.

Stylikon, Hudynus, Sargus, Rullus, Maxencyusz.

*Hudynus.*

Stylikonie, szczerze

Wszystko jest sporządzone.

*Maxencyusz.*

- - - - - Moi są żołnierze  
W gotowości.

*Sargus.*

Na twoje czekają skinienie.

*Rullus.*

Moi wnet na Cesarzkie napadną złożenie,  
Y na Ratusz.

*Hudynus.*

Dla czego w smutnoey jesteś minie?

Y nie nie odpowiadasz?

*Stylikon.*

Przeczytaj Hudynie.

*Hudynus czyta.*

Czyha ręka na Pana łaski niepamiętna,

Y wydrzeć z ręku pragnie Sceptrum złość niechętna.

Dziś jeszcze swe zamysły niechybnie wykona,

Gdy z Nieba dla Cesarza nie będzie obrona.

*Sargus.*

Zkąd to jest, kto? - -

*Stylikon.*

Poprzestań o to się mię pytać,

Day pierwej Hudynowi do końca przeczytać.

*Hudynus czyta.*

W

W większychby jeszcze rzeczach przetrzedz mógł Cesarza,  
Lecz' sam na sam z nim mówić nigdy się nie zdarza.

*Maxencyusz.*

Zkąd ta karta, y jak się w twe ręce dostała?

*Stylikon.*

Własna ręka Cesarzka dziś mi ją oddała.

*Sargus.*

Cesarz oddał?

*Rullus.*

Wię o tym?

*Maxencyusz.*

Toć wie bez pochyby

Y o tych, co w to wchodzi.

*Stylikon.*

Z was jeden to, gdyby

Mnie zgubił, cały sekret wydaje ramota,

Jakiś wierniś, gdyby się swą zaszczycił cnotą.

*Hudynus.*

Z nas jeden tak bezbożny tę pisał przestrogę

Do Cesarza?

*Rullus.*

Ktożby to? poznać go nie mogę

Z charakteru.

*Maxencyusz.*

Całe mi nieznajoma ręka.

*Stylikon.*

O sobie, gdy możecie, radźcie: mnie ponęka

Własne moje żelazo. A kto zaś z was żadał

Mojey krwi, do sytości wnet będzie oglądał.

*Hudynus.*

*Stylikon*  
chce się  
zabić.



*Hudynus.*

Co czynisz?

*Stylikon.*

Niech od własney wnet umieram ręki,  
Niżeli na katowskie mam poyść potym męki.  
Zegnam was ukochani moi przyjaciele,  
Y tego zegnam, co mię dżiśiay trupem ściele  
Przez wydanie. Niech Panu donieście, że ginę.  
Y krwią własną zmyć pragnę popełnioną winę.  
Umieray Stylikonie.

*Hudynus.*

Co czynisz? dla Boga!  
Niech lepiej krwią Cezarską skropi się podłoga.

*Stylikon.*

Nie winien Honoryusz, Styliko jest w winie,  
Dopusććie, niech krew leje, niech pada, niech ginie.

*Rullus.*

Umieray Stylikonie, gdy ci jest śmierć luba,  
Lecz pomniy, że do tegoż twa ciągnie nas zguba.

*Maxencyusz.*

Umrzeć jeden nie możesz, lecz swoim zginieniem,  
Wnet śmiertelnym okryjesz swych przyjaciół cieniem.  
Bądźiem wszyscy podlegać okrutney ruinie.

*Hudynus.*

Zginiony Eucheryusz, gdy Styliko zginie.  
Padnie wnet śulpicya niewinna na syna,  
Ktorey z Oycowskiej śmierci urośnie przyczyna,  
Gdy chcesz śmierci niebacznie, gdyć życie niemiłe,  
Bierz z sobą niewinnego y syna w mogiłę.

*Stylikon.*

Na

Na co mi go wspominaasz, ale dopuść raczey,  
 Niech umieram, kiedy żyć nie mogę inaczey:  
 Ty zaś, co mię zgubiłeś, nasyć się obficie  
 Moją krwią, a zaś inszym chćiey darować życie.  
 W występku przed Cezarzem oskarż mnie jednego,  
 Lecz cię zaś proszę, syna znay za niewinnego.

## SCENA SIODMA.

Też persony. Przybywa Attal.

*Attal.*

Biedzisz się Stylikonie, nie dźwię się temu,  
 Gdyż ( słyszę ) jest wiadoma zdrada Panu twemu,  
 Lub tajny oncy autor.

*Stylikon.*

Prożno się już taje,  
 Z tych jest jeden, który mię przed Panem wydaje:  
 Który to w swojej uprzedł nieżyczliwej głowie,  
 Aby mi wziął y honor, y życie, y zdrowie.

*Attal.*

Aboż wiesz już o człeku takowym rzetelnie,  
 Który cię wydał kartą, acz wprawdzie subtelnie  
 Opisując myśl twoją.

*Stylikon.*

O gdyby znajomy

Był ten zdrayca!

*Hudynus.*

Okrom nas nikt o tym wiadomy  
 Nie był. Pewnie z nas to ktoś ( nie mówię opacznie )  
 Wyśpiewał przed Cezarzem sekreta nie bacznie.

*Attal.*

Czy

Czy każesz mi odkryć Stylikonie zdrajcę?

*Stylikon.*

Aboż ty znasz Attalu tego winowaycę?

*Attal.*

Znam dobrze.

*Stylikon.*

Prawdęż mówił?

*Attal.*

Nie zaprę się tego.

*Stylikon.*

O! jaką folgę czynisz dla serca mojego.

*Hudynus.*

Kto bądź zdrajca, kiedy go dowodnie dościeszem,  
Wnet tu upadnie trupem, tym zabity mieczem.

*Maxencyusz.*

Mowcież zaraz, kto tu z nas? jeśli o nim wiecie.

*Attal.*

Nie jest nim Maxencyusz.

*Rullus.*

Więc powiedz, kto przecie?

*Attal.*

Ani Rullus.

*Sargus.*

Toć ja być pewnie zdrajcą musze?

*Attal.*

Ani ty. Lećz Attalus, jam te kartelu sze

Dał do rąk Cesarzowej, ona do Cesarza  
Zaniosta, czego chciałem, wszystko mi Bog zdarza.

Jam



Jam jest, a nie kto inny tej autorem karty.

*Stylikon.*

Czy prawdę mówisz, czyli z nas chcesz stroić żarty?

*Attal.*

Na ma y na Krolewską poprzyśięgam głowę.  
Ze moje to jest Dzieło, gazety takowe.

*Rullus.*

Jeszczeż ci twe excessa idą dotąd płazem?

*Maxencyusz.*

Jeszcze życia nie traćisz, zły człecze zarazem?

*Sargus.*

Tym mieczem uczynioną raną krew twą ściecze,  
Brzydki grubijaninie, bezbożny człowiecze.

*Stylikon.*

Day pokoy: Lecz na coż to? com ja ci przewinił?

*Attal.*

Na dobre to wam poydzie wszystko, com ja czynił.  
W czaście wam siła powiem, teraz strach na strone  
Rzućcie, dobrze zamysły poyda ułożone.

*Stylikon.*

Jako przez cię zdradzone poyść nam dobrze mogą?

*Attal.*

Odważcie się, upewniam, krotką poyda droga.

## SCENA OSMA.

Też Persony. Przybywa Lucillus.

*Lucillus.*

Nieszczęśny Stylikonie!

*Stylikon.*

F

A 60

A co to cię boli?

*Lucillus.*

Nad sobą się użalam, twej narzekam doli;  
Już bowiem jest wiadomy Pan o zdradzie całej,  
Wie o wszystkim, a nawet wie o Pryncypale.

*Stylikon.*

Ktoż tedy jest Autorem?

*Lucillus.*

Twoj Euchery luby.

Już zostaje w areszcie w ścisłe wzięty kluby.  
Radź synowi, gdy możesz, hamuj w złości Pana,  
Bo zapewnie synowska krew będzie rozlana,  
A co gorsza, co będzie dla każdego męka  
Naynieznośnieysza pewnie, że katowską ręką.  
Ja ztąd do Cesarzowej bez zwłoki pobiegę,  
Y o nieszczęściu Brata miłego prześrzęgę.

## SCENA DZIEWIĄTA.

Stylikon, Attal, Hudynus, Maxencyusz,  
Sargus, Rullus.

*Stylikon.*

Kochani przyjaciele, ach coż się tu dzieje!

*Attal.*

Wszystko to pomyślności nam czyni nadzieje,  
Jeżeli bowiem nie wiesz, powiem ci na reszcie;  
Ze y to jest me dzieło, że syn twoy w areszcie.

*Stylikon.*

Twe to dzieło? także chcesz, aby y syn miły  
Do jedney z Oycem spólnie był wtracon mogiły?  
Powiedz przynamniej, jakie twa złość na nas nieci

Ognie?

Ogień? y w jakie chcesz nas jeszcze wplątać ścieci?

*Attal.*

Chcę tego, aby była całość zachowana  
Twoja, y twego syna, tudzież mego Pana.

*Stylikon.*

Chcesz zachować wydając? taką czyniąc trwogę?

*Attal.*

Tak jest: chyba wydawszy, zachować was mogę.

*Stylikon.*

Więc ty to wprowadziłeś syna mego w biedy  
Niewinnego? y za co? dla czego? y kiedy?

*Attal.*

Potym ci powiem: teraz patrz w jakimeś stanie,

Lub syna, lub Cesarza trzeba Niemieszkanie  
Stracić, nie można bowiem, by takowe dziło  
Czas długi przed Cesarzem utajone było.

A gdy się z oskarżenia syn tego wywiedzie  
Przezemnie, Ociec pewnie w tej zostanie biedzie.

*Stylikon.*

Także się odkazujesz przez swoje obroty?

*Attal.*

Wybacz mi, że to czynię; z twej przyczyna cnoty,  
Dotąd bowiem kochałeś Cesarza niezmiernie,

Rzymowi też we wszystkim stawiałeś się wiernie,  
Y nie chciałeś wykonać obietnicy. Tufzę

Dziś, że przez ten postępek łacniej cię przymuszę,  
Jeżeli chcesz uwolnić z więzów swego syna,

Podnieś broń, dość jest słuźna do tego przyczyna.

Występny Stylikona nikt nazwać nie może,

Gdy w takowym terminie synowi pomoże.

F2

*Hudynus.*



*Hudynus.*

Tak jest cny Stylikonie, twego syna wzięcie,  
Nasze dziś promowuje, wierz mi, przedsięwzięcie.

Eucheryusza kocha Rycerstwo jedynie,

O którym, że jest w więzach, gdy wieść doydzie ninie,  
Wnet z wszelką zawziętością na Pana powstanie,  
Y wam ręce rozwiąże, waleczny Hetmanie.

*Maxencyusz.*

Wię rozgłosić potrzeba, że wzięty Euchery?

*Sargus.*

Ja sam na wszystkie miasta rozniosę kwatery.

*Stylikon.*

Idźcie, niech gniew w obozie na Cesarza lata,

Gdyż widzę pragną śmierci jego same fata.

Zwyężyłś Attalu przez swe kartelusze,

Wszystko, o co prosiłś, już wykonać musze.

*Attal.*

Czyń, co chcesz, lecz upewniam, że ten dzień pokona  
Lub Cesarza, lub syna, lub też Stylikona.

## AKT CZWARTY.

### SCENA PIERWSZA.

Eucheryusz, Trybun, Żołnierze.

*Trybun.*

Już Cesarzki Trybunał ciebie zapożywa,

Stawajże wnet przed sędzią, który na sąd wzywa.

*Eucheryusz.*

Ja mam stawać w Cesarzkim dziśiay Trybunale?

Ktoż mię tedy, y w jakim skarży kryminale?

SCE-

## SCENA DRUGA.

Do tychże przybywa Lucillus.

*Lucillus.*

Ach Euchery!

*Eucheryusz.*

Ach co to przyjaćielu miły?

Ach! jakie to udania w więzy mię wprowadziły!

*Lucillus.*

Dziwujesz się? te pęta sam ukłóś sobie,

Samś winien, że w takiej zostajesz ozdobie:

Nierozumna paszja, y miłość nie luba,

Wprowadziła excesssem, gdzie cię czeka zguba.

*Eucheryusz.*

Powiedz mi przyjaćielu, w nieszczęściu terminie,

W jakicy mię oskarżono przed Cesarzem winie?

*Lucillus.*

Porwanie Cesarzowny niegodziwym kształtem,

Tudzież Cesarską władzę opanować gwałtem,

Zabić Cesarza, przez swoy zbyt humor zuchwały,

Wierzay mi, że niemałe to są kryminały.

*Eucheryusz.*

Ktoż takową, pytam się, wykonał niecnotę?

*Lucillus.*

Euchery to uczynić miał ( słyszę ) ochotę.

*Eucheryusz.*

Mniemaszże przyjaćielu ( powiedz prawdę w oczy )

Bym do tych kryminałów był kiedy ochoczy?

Toć Cesarz, Placydya, y Oćiec tak mniema?

Ach kto te fałsze rozplotł, Boga w sercu nie ma.

*Lu.*

*Lucillus.*

O gdyby fałszem nazwać można te gazety  
Na ciebie rozgłoszone, lecz trudno, nieforty!  
Darmo się już Euchery w tym grzechu wymierza,  
Chyba Oyca swojego być w tej kaźni wierza.  
To pewna, że już zdradę formują we dworze,  
Lecz gdy dotąd nie wiemy o onej autorze,  
Gdy Euchery w tym dziele niewinnym się czyni,  
Swego Oyca własnego tym samym obwini.  
Gdy chcesz łaski Cesarzkiej, życząc ci z przyjaźni:  
Wyday swych pomocników do takowej kaźni;  
W dłuższe zaś rozhowory wchodzić mi niegodzi  
Z tym, który na Cesarzkie życie zdradą godzi,  
Boby na mnie niewinnie z tobą przez gadanie,  
Zem twym jest uczestnikiem, padło domniemanie.

### SCENA TRZECIA.

*Eucheryusz jeden.*

O obłudna Fortuno! ci jeszcze ci mało,  
Ze tak wiele nieszczęścia życie me doznało!  
Czyż wszystkie swych niefortunkow wraz zbierasz sposoby,  
Na mojej pogrążenie nieszczęśliwej osoby?  
Już być winnym potrzeba w ciężkim kryminale,  
Jeżeli go sromotnie na Oyca nie zwalc.  
Jest zdrada: wiem, bo siostra tej dobiegła zdrady,  
Cesarz sam w tej przyczynie mojej żądał rady:  
Gdy Euchery w tym grzechu niewinnym się czyni,  
Swego własnego Oyca tym samym obwini.  
O! nieforty nędznemu! strach serce zdeymuje,  
Czy Ociec na Cesarza zdrad jakich nie knuje.  
Ach! pomnę jego słowa: idź serce bez trwogi  
Tam, gdzie cię dla miłości Oyconyskiej gniew srogi.

*Idź*



*Iść przynagla; y tē też: rego ci potrzeba,*

*Bys nie wiedział Euchery. Boję się! ach Nieba*  
*Niestety wiem, że Ociec coś czyni zuchwale;*

*Wiem dobrze, że Stylikon w tym jest kryminale.*

*O! nieszczęsna Fortuna! co mam postanowić*

*W mym umyśle srośkanym? milczeć, czyli mówić,*

*Może Oyca własnego wieczną hańbą zmażę,*

*Jeżeli się niewinnym w tēy kaźni pokażę;*

*Jeśli zaś dobrowolnie na się wezmę winę,*

*Pewnie zgubię Cesarza przez taką przyczynę.*

*Bo jeśli na Cesarzową zgubę uprzęta*

*Myśl Oycowska, zapewne co myśli, wykona,*

*Ach! co czynić srośkany mam w tēy mieszaniu!*

*Czy zamileżę, czy powiem, zawsze będę w winie.*

*Lub Cesarzową, lub Oyca, na rzeź wydam głowę:*

*O! ożasie nieszczęśliwy! o! fata furowe!*

*Oddałbym własne życie, bo o nie nie stoję.*

*O życie się Oycowskie, y Cesarzkie boję.*

## SCENA CZWARTA.

Honoryusz, Eucheryusz, Lucillus, y inni.

*Honoryusz.*

*Tużes niewdzięczny człecze, y zażarty zboyco,*

*Porywacz panienek, Cesarzow zaboyco,*

*Znaś mię swego sędziego, mow zdrayco nieluby,*

*Com ci złego uczynił? czy chciałem twej zguby?*

*Powiedz, co za przyczyna na taką niewdziękę*

*Wprowadziła, że na mnie podnieść chciałeś rękę?*

*Za jaką byłem godzien (pytam) śmierci winę?*

*Chyba za to, że ciębie kochałem nad ino?*

*Za to, żeś cię z dzieciństwa w sercu ulokował,*

*Takieś na mię podstępki, y zdrady uknował?*

Od-

Odpowiedz na pytanie nieprzyjazna duiża,  
 Gdy Pan, y Sędzia słucho, y mowić przymusza.  
 Także to bojaźliwe na odpowiedź uśta,  
 Gdyć ręce prętkie czyni na wszystko rozpusta?  
 Nie przystoi mężnemu tak wybladła cera,  
 Kto zaś Cesarzom cory, y sceptra wydźiera,  
 Żelaznego powinien być taki człek czoła,  
 Serce zaś ma mieć twardsze, niż kamienie zgoła.  
 Gadaj, lub jeśli możesz, ekzuzuj swe sprawy,  
 Gdy ci mowić pozwala monarcha łaskawy.

*Eucheryusz.*

Przez kryminał do Tronów co dają intruzy,  
 Zadney w swoim występku nie znajda ekzuzy,  
 Bo takowe zamysły, y stopnie do Tronu,  
 Niegodne u Monarchow nigdy mieć pardonu;  
 Wieg ja kiedy myśliłem podnieść na cię rękę,  
 Niech stokrotnie umieram, niech idę na mgłę;  
 Potrzebują karania tak bezbożne czyny.  
 Gdym jest winien, niech leję krew do odrobiny.

*Honoryusz.*

Gdyś jest winien, czy jeszcze swoy taiz występki?

*Eucheryusz.*

Kto świadek, y kto doniośł taki mój podstępki?

*Honoryusz.*

Kto doniośł? ten, ktoremuś broniąc zemną mowę,  
 Przy boku moim ginąć stałeś się gotowy,  
 Niby jaki wierniczek! O! bezbożny człeczko!  
 Takżeś to miał! takżeś to wziął na swoją pieczęć  
*Ja twójego Cesarzu nie odstąpię boku,*  
*I będę bezbożnego zdrajcę miał na oku,*  
*A kto się zechce pomać na twoje zabicie,*

*Niech*

*Niech mą pierwey krew cedzi, niech mi weźmie życie.*

Czemu znowu zamilkłeś? mów, jeśli swą zdradę

Łać dłużej nie możesz, ekuzuy szkaradę

Tak sprosnoego excessu; mów, żeś mniemał, że ja

Chciałem siostrę za Gota wydać, cię nadzieja

Popędliwej miłości skutku zaślepiła,

Y w tak ciężki kryminał myśli zniewoliła.

*Eucheryusz.*

Prawda, że czułem w sereu miłości pochodnie.

*Honoryusz.*

Więc żałuy, y proś łaski Pańskiej za swe zbrodnie.

*Eucheryusz.*

Lecz w jakim występku?

*Honoryusz.*

Niespokojna głowa!

Także to me łaskawe za nic ważysz słowa?

Inkwiruycie wodzowie swym zwyczajem prawie,

Bowiem nie chcę być sędzią w swojej własney sprawie;

A nayıpierwey pytaycie przez examen ścisły:

Kto jego proponował bezbożne zamysły?

## SCENA PIĄTA.

*Honoryusz, Termancya.*

Zacny mężu: Lecz siostrę nieszczęsnego pono

Eucheryusza, odtąd nie zechcesz mieć żonę.

*Honoryusz.*

Ach! nie dodaway bolu do tak ciężkiej rany.

Dość jestem nieszczęśliwy, dość jestem stróskany.

Kiedy teraz mam zgubić y postradać muszę

Z ciężkim żalem, ktorego kochałem jak duszę.

Umartwia mię okrutnie niespodziana strata

G

Tego,



Tego, co spólnie z toba kochałem jak brata:  
Czyż y żonę mam stracić?

*Termancya.*

Gdy brat w takiej kaźni,  
Więc y siostra od ciebie niegodna przyjaźni.

*Honoryusz.*

Nie tobie nie uymuje bratnia intencya,  
Wierz mi, że ci mąż szczerze tak, jak zdawna sprzyja.  
Miły mi też Stylikon, nawet z mego serca  
Jeszcze nieoddalony Euchery morderca.

*Termancya.*

Nieszczęśliwy młodziku! na takiego Pana  
Porwać się przymusiłać złość twa wyuzdana!

*Honoryusz.*

W zawziętość przemienił się affekt niespokoiny,  
Gdy się nie mógł doczekać pożądaney wojny,  
Wprowadziła go miłość w takowe szaleństwa,  
Aby Państwo osiągnął, y tak do małżeństwa  
Otworzył sobie drogę.

*Termancya.*

Y ja to wyznaję,  
Ze młodym ludziom miłość śmiałości dodać  
Do największych excessów, ale mego brata  
Niepodobno by w exces ta wiodła prywata.

*Honoryusz.*

Taką rzeczą być winnym sędzisz Oyca swego?

*Termancya.*

Za coż Oyca, gdy brata mam za niewinnego?

*Honoryusz.*

Czytay.

*Ter-*

*Termancya.*

Mniemam też ręką, co y w pierwszym liście.

*Honoryusz.*

Tenże sam, co y tobie dał dziś oczywiście,  
Stanąwszy tu przede mną w strwożoney postawie,  
Podał mi ten kartelusz, przeczytaj ciekawie.

*Termancya czyta.*

Gdy zdrayca przy twym boku ustawnie zostawa,  
Na rozhowor oddawca przez bojaźń nie stawa,  
Byś się jednak domyslić mógł, kto cię to zdradzi,  
Wiedz: miłość ku twej siostrze, chęć tronu mu radzi.

*Honoryusz.*

Aboż niedość wyraźnie, że on jest, namienia,  
Zdraycą? choć dla bojaźni nie kładzie imienia,  
Ktoż przy mym boku teraz bawi się ustawnie,  
Kto bronił by nie gadał ten człek ze mną jawnie?  
Kogo naybarżiey piękność siostry mey kołysze?

*Termancya.*

Y ja to widzę, jeśli lator prawdę pisze.

*Honoryusz.*

Dubitujesz? samażes doćiekła tej zdrady,  
Bym się strzegł, twe naypierwsze były takie rady.

*Termancya.*

To jest prawda, zem w trwodze, y bojaźni smętna,  
Wierzając, iż co myśli złość czyjaś niechętna,  
Przestrzegłam, lecz kiedy dziś o Oyca mi chodzi,  
Y o brata, przynamniej wątpić niech się godzi.

*Honoryusz.*

Ach! gdybym y ja wątpić mógł: czy zdrada szczera,  
Czyli nie. Lecz coż gdy się y sam nie zapiera

Gz

Euche-

Eucheryusz.

*Termancya.*

Przyznał sięż?

*Honoryusz.*

Choć się nie przyznaje,

Milczenie, bladłość; bojaźń sama go wy daje.

*Termancya.*

Niekarz go popędliwie, pozwól mało zwłoki,  
Strzymay trochę swe gniewy, a odłoż wyroki:

Nuż o wszystkim wyraźniesz ten, który donosi  
O tej zdradzie, opowie, y jawnie ogłosi.

*Honoryusz.*

Ze już Eucheryusza ścisłe mają strażę,  
Kiedy się dowie lator, wnet się tu pokaże.

Lecz chciałbym, by sam wyznał Euchery swe złości,  
A pokornie upraszał Pańskiej łaskawości.

*Termancya.*

Czy mogłbyż wtenczas naleść łaskę uniżony?

*Honoryusz.*

Nie odmówiłbym bratu mey kochaney żony;

Uczyń, niech wyda - - Ale Stylikon przychodzi.

## SCENA SZOSTA.

Honoryusz, Termancya, Stylikon.

*Honoryusz.*

O! jak nierówny Ojcu syn się z ciebie rodzi,  
Nieszczęsny Stylikonie.

*Stylikon.*

Tak bezbożnym czynem

Pokazał się, że nie jest Stylikona synem.

Kiedy



Kiedy się na Cesarza śmiał targnąć bezpiecznie,  
Nie znam go za krew moja, wyrzekam się wiecznie.

Jednak, jeśli pamiętno, że ci służył szczerze  
Stylikon, niech repulsu w proźbie nie odbierze.

*Honoryusz.*

Aby żył Eucheryusz.

*Stylikon.*

Bynamniey nie wnoszę  
Zadney za nim suppliki, o inszą rzecz proszę:  
Niech się z Rzymu oddalę, niech żyję prywatnie,  
Niech kończę w smutney chacie dni moje ostatnie.

*Honoryusz.*

Chcesz się z Rzymu oddalić? chcesz szukać poboczy?

*Stylikon.*

Bo dłużej znieść nie mogą wstydu moje oczy;  
Ktorem to syn bezbożny, okrutoy zaboyca,  
Rumieni, y zabija niewinnego Oyca.  
Mnie abowiem Rzym cały palcem ukazuje,  
Tak obrzydłego syna, moje Oycem mianuje.

*Termaneya.*

A mnie siostra, więc w rowney hańbie ja zostaje.

*Honoryusz.*

Mylicie się, nieślawo do was nie przystaje.  
Wiara twa Stylikonie, któraś dotąd słyła,  
Wszystkie złe rozumienia dalekoś ominała.  
Rzym zaś im większą daje synowi przywarę,  
Tym twą wyżej wynosi poczciwość, y wiara.

*Stylikon.*

Powtarzam proźbę moja miłościwy Panie,  
Bowiem będąc w nieszczęsnyym dyzhonoru stanie,

Nie

Nie mogę słowa mówić, ani poyrzeć śmieie  
 Na własne żyomki, na me współ obywatela,  
 Do nog twoich upadam, laur zdeymuję z czoła,  
 Oraz wojennę władzy znaki wszystkie zgoła  
 Oddając, a sam jadę gdzie w dalekie kraje,  
 Niechay wiecznym wygnańcem już odtąd zostaje.

*Termancya.*

Za Oycem także corka w drogę się gotuje,  
 Tron porzuca, y honor w Rzymie zostawia.  
 Nie będzie wieńczyć czoła kosztowną koroną,  
 Gdyż już niegodna odtąd być Cesarzką żoną.

*Honoryusz.*

Ach! opuścić żądać dziś Honoryusza!  
 Oycze, żono kochana! niech to was porusza,  
 Ze w tak ciężkim nieszczęściu, w niepomyślnym stanie,  
 Najpotrzebniejszy wasze jest dla mnie staranie.  
 Nie jeden Eueheryusz: wnet nastąpią nowe  
 Zdrady bezbożnych ludzi, na ma smutną głowę.

## SCENA SIODMA.

Honoryusz, Termancya, Stylikon, Lucillus.

*Lucillus.*

Cesarzu.

*Honoryusz.*

Coż tam mówi zloczyńca bezdolny?  
 Kto też jego wprowadził w ten zamyśł swawolny?

*Lucillus.*

Krom Oyca -

*Stylikon.*

Co? Ociec jest społecznikiem zdrady?

*Lucillus.*

Nie.

Nie. Mówię, że krom Oycy nikt mu nie da rady.

Na pytanie nie daje resposu, uparcie

Milczy, a żąda śmierci y prosi: (otwarćie

Przestrzegając, że większa jeszcze będzie trwoga )

O Cesarzu staranie chćieyćie mieć dla Boga;

Kogo się strzedz, przez kogo uknowana zdrada,

Przećie w tym nie przestrzega, y nic nie powiada.

*Honoryusz.*

Tu go w lot przyprowadzić: Chcę twego starania

Stylikonie, ty syna nakłen do wyznania:

Niech powie: z kim się znoził, kto radził te dzieło,

Kto promowował, żeby prętki koniec wzięło?

Przyśięgam, że ci tylko pewni będą zguby,

Syna zaś ci wolnego oddam w ręce z kluby.

## SCENA OSMA.

Honoryusz, Stylikon, Eucheryusz, y inni.

*Stylikon.*

O Scena nazbyt smutna! o potężna! kulturę

Naśladować na świecie musimy naturę!

Darmo, żeś ty jest mój syn, gniew w niepamięć grzebie,

Darmo się tyle razy wyrzekałem ciebie,

Eucheryuszu! niegdyś wielka moja chwala,

Dziś całej familii wstyd, hańba niemała.

Co za szaleństwo głędzne myśli twoje trzyma?

Co za gniew płocze serce srogością nadyma?

Tegoż cię Ociec uczył dzieł swoich przykładem,

Abyś na swych Cesarzow szpetnym sarkał jadem?

Ażebyś najjaśniejszy rufzac dostać żony,

Miał dziedziczne odbierać swoim Panom Trony?

*Eucheryusz.*

Od



Od ciebiem się nauczył wenerować Pana.

*Honoryusz.*

A zkadźcie ta wpoštěpkach od Oyca odmiana?  
Powiedz przynamniey teraz: kogoś miał za sługi

Do tey bezbożney pracy, do tak złey posługi?

Ustąpiecie precz ztąd wszyscy na dalsze pokoje,

Mow z synem Stylikonie. Niech zamkna podwoje.

## SCENA DZIEWIĄTA.

*Stylikon, Eucheryusz.*

*Stylikon.*

Czy nikt tu nas nie slyszy? o synu jedyny

W jakich jestem trudnościami dla twojej przyczyny!

*Eucheryusz.*

Owszem mnie twe obroty głowę zmozoliły,

Ach! co czynisz? abo chcesz czynić Oycze miły?

*Stylikon.*

Ach! co czynię? kocham cię synu miły szczerze;

Z ciebie jedynie wszystko złe początek bierze,

Ktore nam wszystkim głowy ciężko zkolatała,

Y trwoga napelniło monarchia cała.

Z ciebie wziętem naywiększą do złego przyczynę,

Acz na ciebie niekładę mey niecnoty winę.

Krotka chwila dyskursu rozwodzić nie kaze,

Ba trzeba, byś nie wiedział, czas wszystko pokaże

Co myślę, o to tylko proszę cię jedynie,

Znay się być za winnego w mey bezbożney winie,

Przez staranie Oycowskie, y sztuczne obroty,

Wiedz, że weźmiesz nagrodę godną Twojej enoty.

*Eucheryusz.*

Do

Do ciężkich rzeczy rozkaz twój mię dziś nakłania,  
 Ale miłość synowska tego się nie wzbrania;  
 Umrzyi Eucheryusza ciężkiej hańby kara;  
 Dobrowolną za Oycę choć się stać ofiarą.  
 Niech to krew moja wiecznie zmyje y zagładzi,  
 Co Oycu memu czynić miłość ku mnie radzi.  
 Umrzyi Eucheryusza.

*Stylikon.*

Porzuć te złe żądze,  
 Nie choć ja twojej śmierci, ażebyś żył, sądze,  
 Szczęśliwie; krotko ność te będziesz kaydany,  
 Wnet uwolni z tych więzów Ociec twój kochany,  
 Ba owszem uszczęśliwi: Rzeczy są gotowe.

*Eucheryusz.*

Na niewinnego żęćcia? na Cesarzską głowę?  
 Tym chyba kryminałem, przez ten punkt swawoli  
 Ociec syna uwolnić z tej może niewoli.

*Stylikon.*

Gdyby można inaczej! Fata przymuszają.

*Eucheryusz.*

Nigdy fata do grzechu przyczyny nie dają.  
 Więć słuchaj mej ostatniej Oycze, proszę, mowy:  
 Krew wylać syn za ciebie, y umrzeć gotowy;  
 W kryminale tak wielkim, pełnym dyzhonogu  
 Winnym być się pokazać gotow bez uporu;  
 Życie, y sławę własną będę azardował,  
 Bylem Oycę przy życiu, y sławie zachował.  
 Lecz jeśli na Cesarza Ociec zdradę nieci,  
 Y przez Jego śmierć syna chce wyrwać z tych sieci,  
 Poprzyśięgam przez Nieba, przez Bogów w Empirze,  
 Przez imię Placydyi, którą kocham szczyrze,

H

Zem

Zem gotow. złożyć z siebie występku szkarady,  
 A oraz sam wyjawić Cesarzowi zdrady.  
 Pierwey się Oyca ( wierz mi ) odważę obwinić,  
 Niż na życie Cesarskie nową zdradę czynić.

*Stylikon.*

O godnyś szczęśliwszego Oyca! mowię szczerze,  
 O świętyś w sentymentach, y w stateczney wierze!  
 Poday mi, proszę, radę w takowey potrzebie,  
 Ażebym mógł zachować Cesarza, y ciebie;  
 Poprzyśięgam, że poydę wnet za twoim zdaniem.

*Eucheryusz.*

Na Cesarza pamiętaj, a o mnie staraniem  
 Nie trap się.

*Stylikon.*

Ciebie mam ja opuścić w tej toni?  
 Nie, nie, niech mię od myśli tych Niebo broni.  
 Poprzyśięgam, że siebie mową oczywistą  
 Zaraz wyznam przed światem być kryminalistą.

*Eucheryusz.*

Ach! porzuć! niech ja Oycze w tej zostanę winie.

*Stylikon.*

Będę ja miał staranie o mnie, y o synie.

## SCENA DZIESIĄTA.

Honoryusz, Stylikon, Eucheryusz, Lucillus, y inni.

*Honoryusz.*

Czy wydał przecie winnych ten cesarzoboyca?

*Stylikon.*

Darmo się pytam, za nic słowa waży Oyca.

*Honoryusz.*

Niecnota. Także to śmie złość twa wyuzdana

Lekce



Lekce poważać sobie y Oyca, y Pana.

*Eucheryusz.*

Obuch was weneruję, nisko biję czołem.

*Honoryusz.*

Więc powiedz, o co prosi z Oycem Cesarz społem:  
Powiedz przecie przed Oycom, y przed własnym Panem:

Kto się też z tobą sprzyściągł, y kto był kompanem?

*Eucheryusz.*

Nikt ze mną, to ci mówię miłościwy Panie:

Miłość była pobudką, kompanem kohanie.

*Lucillus.*

A wszakżeś nas przestrzegał: że ma nieprzyjaciół

Więcey Cesarz: znowżeś się w swym uporze zaciół?

*Eucheryusz.*

Nie wątpię, że ma Cesarz nieprzyjaciół wiele,

Gdyż rozumiem, że moi wierni przyjaciele,

Których mam w woysku dosyć, żałosni, żem w klubie,

Myśleć nie zaniechają o Cesarzkiej zgubie.

*Stylikon.*

Miedzy niemi Stylikon, aby mógł zachować

Syna tak pocziwego, zechce popracować.

Oto masz eny Cesarzu złoceynicy przestrogi,

Ze y Stylikon może być na Ciebie frogi.

*Honoryusz.*

Day pokoy, by świat cały do ciebie przywary

Wynaydował, przeciebym nie dał temu wiary.

Prowadźcie do więzienia znow tego oszufta,

Wnet go nauczę mówić, rozwiążę mu ufta,

Wnet osłabieje jego krnąbrność ta zacięta,

Niechay kat naystraszniejszy gotuje tormenta.

H<sub>2</sub>

SCE-

## SCENA JEDENASTA.

Honoryusz, Stylikon, Lucillus.

*Honoryusz.*

Niechaj cię Stylikonie cale nie turbuje, .

Pokazana ma frogsć, bo ja komponuje,

Ażebym tym bezpieczniey mógł go oddać tobie:

Oto matz od więzienia klucze, wypuść sobie,

Y na bezpieczne miejsce zaprowadź; w twej woli

Życie, y śmierć synowska, choć siedzi w niewoli;

Darując go. Nie dziw się, lub się nie zastużył

Mnie on na to, ale ja tobiem się zadłużył

Za wierne twe usługi. Powtarzam wyroki:

Wypuść go, niech ucieka, gdzie chce, bez odwłoki.

*Stylikon.*

Przezemnież uwolnionym ma być ten niecnota?

Jaż zdraycy do ucieczki mam otwierać wrota?

Pomnij na wierne zawsze Stylikona imię,

Wybacz, proszę, mej cności, daruj mej estymie.

Nie wyrzuć na oko Rzym mi tego dzieła,

Aby kiedy niecnota przez mię pomoc wzięła.

*Lucillus.*

Choć jest winnym Eachery, lecz synem twym słynie,

Czy możesz mu pomocy w ostatnim terminie

Odmówić?

*Stylikon.*

Wyrzekłem się, nie znam go za syna.

Niech ginie, niech go męczy kat, niechaj go ścina.

*Lucillus.*

Siła już dałeś cności, day naturalnemu

Prawu co, gdy y Cesarz nakłania cię ktemu.

*Hono-*

*Honoryusz.*

Daję na to pocziwy y nie notowany  
Parol: że gdy przez ciebie będzie zachowany  
Eucheryusz, uczynisz w takowym sposobie  
Mnie przyślę, ktorey chcę nie samemu sobie,  
Bo nie chcę, aby przyszło tego człowieka zgubić,  
Ktorego, choć jest w kaźni, nie mogę nie lubić.

*Stylikon.*

Zawszem pełnił z ochotą wszelkie twe rozkazy,  
Lecz dziś niechay to będzie bez twojej urazy,  
Ze się żadnym sposobem nie odważę na to,  
Co być może z mey chwały zasłużoney strato;  
Coż bowiem Rzym natenczas, y świat o mnie rzecze,  
Gdy za moją pomocą ten zdrayca uciecze?  
Kto się nie skonwinkuje takim moim czynem,  
Ze w rownym kryminale ja zostaję z synem?  
Nie, nie: Zawsze w mym sercu ( wierz mi ) gorę brała  
Nad miłością Oycowską zasłużona chwala;  
Tę kiedy Eucheryusz występkiem szkaradzi,  
Niechayże taką szkodę swą śmiercią zagładzi,  
Niech się o tym świat cały informuje cale,  
Żem nie wiedział o jego nigdy kryminale.  
O to cię wielce proszę, Cesarzu wspaniały:  
Niech idzie na tortury złoczyńca zuchwały,  
Niech mu coraz kat doda mąk, bole odnowi,  
Aż poki wszystkiey prawdy o zdradzie nie powi.  
Ja sam będę przytomny, a gdy pofolguje  
Mistrz mu w męce, ja sam go łańcuchem skrepuje,  
Sam zapalę pochodnie, na prawo natury  
Nie pomniąc, sam pociągnę syna na tortury.

SCE-



## SCENA DWANASTA.

Honoryusz, Lucillus.

*Lucillus.*

O! nieztrowna cnota!

*Honoryusz.*

Ta mię konwinkuje,

Ze w takowych terminach różnych upatruje  
 Spofobow, by złoczyńca mógł wymknąć się z kluby,  
 Bo nie chcę tak pocziwcy krwi w nim wieczney zguby.  
 Poydź za mną: medytuj y szukam spofobu,  
 Ażebym ich zachował od nieszczęścia obu.  
 Bowiem barżiej niżeli złość Eucheryusza,  
 Stateczna Stylikona wierność mię porusza.

## AKT PIĄTY.

## SCENA PIERWSZA.

Termancya, Lucillus.

*Termancya.*

Powiedzże mi prawdziwie, przyjacielu drogi:  
 Czy prawda to: że Cesarz gotow jest do drogi?

*Lucillus.*

Ciebie tylko zaprasza z sobą do tej jazdy,  
 Jakoż już są gotowe w ogródku polazdy.

*Termancya.*

Coż tam słychać o bracie, czy już po dekreście?

*Lucillus.*

Dla tego w drogę zaraz oboje jedziecie,  
 Bo nie chce być przytomnym Cesarz: lecz ta sprawa

Sa-

Sądzona przez Rycerstwo będzie według prawa.

*Termancya.*

Niech z bratem mówię słowo, nie czyn mi w tym wstrętu.

*Lucillus od-  
chodzą.*

*Lucillus.*

Gdy rokażesz, tu tego wnet stanie momentu.

*Termancya jedna.*

Lecz co mu będę mówić smutna białogłowa;

Gdy Ociec nie wskurał, darmo stracę słowa.

Barżiej odnowię w sercu nieutulne płacze,

Gdy brata w tym nieszczęściu przed sobą obaczę.

## SCENA DRUGA.

Termancya, Eucheryusz, Lucillus.

*Lucillus.*

Komuś przyiść rokażała, oto masz przed sobą.

*Termancya.*

Idź do Cesarza, a ja pospieszę za tobą.

Ach Bracie niefortunny! w co cię nieszczęśliwa

Wprowadziła ponęta? czy też to ogniwa

Miełście z Cesarzowną złączyć? też to ręce,

Ktoś miał jej do związku podać, dziś na mece

Zwiąże kat? Czy na toż cię powiła Serena,

Styliko wyhodował? Ach! okropna scena:

Czy na tom ja świadczyła zawsze ci fawory,

A zaś Cesarz najwyższe dał w Państwie honory,

Ażby twa bezbożnie niechęć wyuzdana

Na Oycę, Matkę, żonę, na siostrę, na Pana,

Y na całą oyczyznę przez szpetną robotę,

Tę niebacznie życzyła wykonać niecnotę?

Truchleję nieszczęśliwa! Dziś przez brata skryćcie

Mojego, Mąż o włoski nie utracił życie!

A do-

A dopiero obaczyć przyidzie widzę brata  
Z niezdolnym moim żalem w sprofanych rękach kata.

A co mię ciężko martwi, y udręcza srodze:  
Po tej się krew braterska rozleje podłozie.

*Eucheryusz.*

Mała jeszcze (wierzay mi) rzecz twe serce rani,  
Znać nie wiesz większych przyczyn do lamentów Pani.

Braterską głowę widzieć na publicznym palu,  
Mała to jeszcze, mała część twojego żalu,

Większego się spodzieway: o męża ci chodzi  
Y o Ojca. Jeszcze jest, co ciężko zaszkodzi,

Nieprzyjaciół, któremu trakt wszędzie otwarty,  
Którego nie trzymają pęta, ani warty,

Który się tak rozlać krew pewnie odważy,  
Co drożey nad Braterską, twoje serce waży.

*Termancya.*

Wiem, że ma nieprzyjaciół teraz Cesarz wiele,  
A ci są twej saryny, twój przyjaciele:

Więc też dopiero wyday przynamniey wskrećcie  
Stroskaney Twojej siostrze, nieszczęsney kobiecie.

O to cię nayspokorniey prosi Cesarzowa:  
Łaska od męża mego będzie ci gotowa,

Tylko wyday: kto cię zwiodł? kto na to namowił?  
Kto był autorem? kto to naprzód postanowił?

Sambyś się nie odważył iść w związek nie miły,  
Bezbożne złych kompanów rady cię wprawiły.

Ten pewnie jest winniejszy, co był perswazorem,  
Niżli ty, coś szedł jego sentymentów torem.

Tego gdybyś nieszczęsny bracie mi wyjawił,  
Onby swą krew twoje życie upewniam zastawił.

*Eucheryusz.*

Cesarzowo, ażebyś arkana poznała,

Wic-



Wierzay mi, że nie wiedzieć samabyś wolała  
O autorze. W tym ciebie przestrzegam jedynie:  
Nie odstępuy od męża w momencie, w godzinie,  
Oraz nikomu nie wierz, nawet.

*Termancya.*

Komu? powiedz.

*Eucheryusz.*

Nikomu, więcey mówić nie mogę, dość to wiedz.

*Termancya.*

Powtarzam: że Cesarza za ciebie przeproszę,  
Tylko niech w proźbie mojej wstrętu nie odnoszę.

*Eucheryusz.*

Siłam ci się zadłużył za twoje starania,  
Nie chcę życia, ani chcę wolności dostania;  
W tym cię tylko przestrzegam, y proszę cię szczerze:  
Strzeż Cesarza, na jego czyhają morderze.

*Termancya.*

Lecz od kogo troskana mam strzedz męża pilnie?  
Wyday mi braćcie, proszę pokornie, uśiloie.

*Eucheryusz.*

O którym nie jest nigdy, by był nim, twe zdanie.

*Termancya.*

Ktoż to taki? proszę cię: powiedz nie mieszkanie.

*Eucheryusz.*

Poczciwość wiąże usta, y mówić nie każe,  
Y chociaż zaraz umrę, tego nie wyrażę.

*Termancya.*

Kogo poczciwość wydać nie każe, y broni,  
Gdy Cesarz, y oyczyna w złey zostają toni?

Kiedyć zguba Cesarzka, y własney oyczyzny,  
 Siostrzynnemu zadane sercu ciężskie blizny,  
 Nakoniec śmierć tak bliska, gdyć jeszcze nie ruszy,  
 Niech pamięć Oycy twego przynamniy cię skruszy.  
 Tego do truny z sobą wciągniesz jedynaku,  
 Gdy o swych społecznikach nie dasz mi dziś znaku,  
 Więc przez jego siwiznę, przez szędziwe lata,  
 Przez imię Placydy proszę ciebie brata.

*Eucheryusz.*

Siostro miła, przez tegoż Oycy wiek zstąpiłaś,  
 Y przez imię Cesarzkie wieczney pełne chwały  
 Proszę cię: nie pytay mię tak ważnemi słowy,  
 Ażeby nie był Oycu upadek gotowy.

*Termancya.*

Ach! nie prawdę powiadasz, owszem go wybawisz  
 Od nieszczęścia, gdy swoich współbraci wyjawisz.  
 Tego żąda Stylikon od ciebie jedynie,  
 Abyś wydał tych, co są w jednej z tobą winie.  
 Tym chyba się od śmierci życie twe wybiega,  
 Na którym też Oycowski (wierzay mi) zalega.

*Eucheryusz.*

Jużem nadto powiedział, powtarzam na oku  
 Miecz Cesarza, y pędź ją nie odstępuy boku,  
 Nie wierzay nawet.

*Termancya.*

Komu? proszę cię przez Nieba.

*Eucheryusz.*

Nikomui. Dość, już więcej mówić nie potrzeba.

*Termancya.*

O upor! niegodzieneś proźb mych, masz tormenta

**Przed**

Przed sobą, straszne oczom widzisz instrumenta,  
Czego rozumiesz siostrze mówić, rzecz jest próżna,  
Powiesz na męce, lecz tę spowiedź będzie późna.

## SCENA TRZECIA.

Termancya, Eucheryusz, Lucillus, y inni.

*Lucillus.*

Cesarzowo, chćiey skrócić tę z bratem rozmowę,  
Cesarz wyjeżdża, już są pojazdy gotowe.  
Poydziesz ze mną Euchery.

*Termancya.*

Ach bracie jedyny!  
Postrzeż się, gdy ostatecnie gina ci godziny.  
Wyday winnych, a będzie pewne nasze zdrowie,  
Y swojej bezpieczeństwa ufundujesz głowie.

*Eucheryusz.*

Bym was wszystkich zachował od okrutney śmierci,  
Milczć muszę, choćby mię rabano na ćwierci.

*Termancya.*

Więc umrzyi okrutniku, gdy nie masz sposobu  
Nakłonić cię, a z sobą bierz wszystkich do grobu.

*Eucheryusz.*

Placydya, y Cesarz, Oćiec, siostra żyje  
Niech szczęśliwie, Euchery niech da pod miecz szyje.  
O to was umierając upraszam o! Nieba!  
Zachowaycie Cesarza, y Oyca, jak trzeba,  
Za obudwuch ofiarą niech będzie me życie.

*Termancya.*

O twardsze nad żelazo te ferce sówicie.  
Ach dzień ten nieszczęśliwy, co mię wydał światu!



Co za korzyść z honorow mam, co z majestatu,  
Kiedy męża, y bratnią krew widzieć, alboli  
Oycowską dźiśiay przydźcie w tęj mojej niedoli.

### SCENA CZWARTA.

Termancya, Stylikon, asyftencya Stylikona  
z toporami, y z pękami rozy, &c.

*Termancya.*

Przybyway nam na pomoc o moy Oycze luby,  
Bowiemy wszyscy giniemy, y bliscyśmy zguby.

*Stylikon.*

Poydź precz ztąd Cesarzowo, boby nie przystało  
Patrzeć ci na to, co się będzie tu wnet działo.

*Termancya.*

Na co te instrumenta? na co te pochodnie?

*Stylikon.*

Te zgładza z syna mego popełnione zbrodnie,  
Temi się imieniowi uczyniona zmaza  
Zetrze.

*Termancya.*

Więc te na syna gotujesz żelaza?

*Stylikon.*

Idź precz ztąd Cesarzowo, proszę cię, y ninie  
Nie wspominay mi więcej o bezbożnym synie.

*Termancya.*

O bracie, gdy mi każesz, zamileczę nieboga,  
Lecz o mężu nie każe milczeć straszna trwoga:  
Jest jeszcze, co na Pańskie życie zdrajca godzi,  
A że nam niewiadomy, tym łatwicy zaszkodzi,  
Sam przestrzega Euchery.

*Sty-*

*Stylikon.*

Porzuć te kłopoty,

Wam są tàyne, mnie zdrajcy wiadome obroty.

*Termancya.*

O! jaką folgę czynisz mey srośkaney głowie,

Już się, już nie turbuję o Cesarśkie zdrowie,  
Gdy wiesz Oycze.

*Stylikon.*

Wiem, y ty wnet będźiesz wiedźiała,

Z tym wszystkim idź ztąd zaraz; poki będźiesz stała?

*Termancya.*

Więc Oycowskiej oddaję ten interes pieczy,

Bo on Cesarśkie zdrowie pewnie ubespieczę,

A kto wie, y synowi czy nie dopomoże?

*Stylikon.*

Jeszcze go znam za syna, więc y to być może.

## SCENA PIĄTA.

*Stylikon sam jeden.*

Nieszczęśliwa niewiaśto! dziś jeszcze szkaradnie,

Lub mąż, lub Oćiec własny pono trupem padnie.

Bowiem to czynić muszę dla swobody syna:

Ach! niezdolna, nieszczęsna rzeczy mieszanina!

O synu! tyle tracę srośkany, y siebie

Zapominam, abowiem zbyt kocham ciebie.

Tobie sakryfikuję krew żięcia nieboże,

Corki własney Cesarśkie honory, y łożę.

Rzemu pokoy, á oraz własną swoją chwałę,

Na która zarobiłem przez dzieła wspaniałe.

Lecz, ach! podobao życie utracić potrzeba!

Jeżeli mym zamysłom nie posłużą Nieba.

SCE-

## SCENA SZOSTA.

Stylikon, Sargus, Maxencyusz.

*Sargus.*

Wszystko jest zgotowano, czekamy skinienia,  
 Wnet z tej przykrey niewoli, z ciężkiego więzienia  
 Wynidzie twoy Euchery, aby rządził światem,  
 Rzymskim uczczony berłem, Pańskim Majestatem.  
 Ledwo mogło znieść woysko ten odgłos nie luby:  
 Ze Euchery pod strażą, że jest bliski zguby,  
 Bom udał: iż zginienia jego Cesarz chciwy,  
 Na niewinnego wkłada skargi, inwektywy.

*Maxencyusz.*

Już się biorą do broni, już podnoszą znaki,  
 Y Raymby miał dotychczas szturm nie lada jaki,  
 Pałac Cesarzki dotąd poszedłby w perzynę,  
 Byśmy ich nie wstrzymali proźbą na godzinę,  
 Poki Euchery z więzow uwolniliśmy szyje,  
 Sam pierwszy Twey na pomstę ręki nie zażyje.

*Stylikon.*

Nie wątpić za tę łaskę waszą o nagrodzie,  
 Gdy przez was moy Euchery będzie na swobodzie.  
 Lecz słuchajcie: Euchery wnet na examinie  
 Będzie tu przed wszystkimi publicznie w swej winie,  
 Na którym smutnym akcie y ja też sam będę,  
 A ganiać mu postępkę, ganiać mu tę zrzędkę,  
 Broni nań przypasanej na Pana zażyję,  
 Tak niespodziewanego tej zdrady zabiję.  
 Tron, y życie tym mieczem, tym straszonym żelazem  
 (Choć mię sumnienie gryzie) wydrę mu zarazem:  
 Wy, mili Przyjacielo, kochani Rycerze,

Koń-



Kończąc zaczęte dzieło, odważnie y szczerze  
Wnet znakiem trąby wszystkie zgromadziwszy rotę,  
Synowi memu na skroń włożcie biśior złoty.

*Sargus.*

O gdybyż jak naysprędzey Cesarz tu się stawił,  
Śródce się boję, żeby długo nie zabawił.

## SCENA SIODMA.

Do tychże osób przybywa Attal.

*Attal.*

Ze z miasta Cesarz jedzie, czy wiesz Stylikonie?  
Sam widziałem gotowe pojazdy y konie,  
Ni przed kim, że odjeżdża, z tym się nie otwiera,  
Zong tak wiele bierze, skrycie się wybiera.

*Sargus.*

Wszystkie poyda nam opak projekta y rady,  
Jeśli mu nie przeszkodzim z miasta reyterady.

*Maxencyusz.*

Lub trzeba ułożone pospieszyć zaboje,  
Abo go nie wypuścić za Rzymskie podwoje.

*Attal.*

Zabij go, nim wyjedzie, nie patrzay przez szpary,  
Jeśli chcesz przyrzeczoney nam dotrzymać wiary:  
Abo jeśli do tego nie chcesz mieć ochoty,  
Nim on wyjedzie z miasta, wydam twe niecnoty:  
Jak się sprzyśnigłes z Gotem przeciw Cesarzowi,  
Y jak woyny żadales przeciwko Rzymowi,  
Oraz jak dziś czyhales na Cesarzkie zdrowie,  
Wierzay mi, że o wszystkim Attal mu opowie.

*Stylikon.*

Nie trzeba mię Attalu zagrzewać do złości,

Dość

Dość już mam na Cesarza własney zawziętości,  
 Tron Cesarzka kupiony krwią dla mego syna,  
 Nagła jest do excessu oycu ta przyczyna,  
 By sceptrum wziął Euchery, y był przytym zdrowy.  
 Na wszystkie kryminaly Stylikon gotowy,  
 Chcieyście iść, Przyjaciele, ze mną, w tey potrzebie,  
 Lub Cesarza w popiele, lub mię śmierć zagrzebie.

### SCENA OSMA.

Też osoby, przybywa Hudynus.

Stylikonie, tryumfuy, tą ręką zabity  
 Cesarz leży: wkroś przeszedł miecz moy jadowity,  
 Choć się krył w lektyce, swego majestatu  
 Zapomniawszy; już się skrył y miasta y światu.  
 Przy samey ogrodowej uyrzałem go bromie:  
 Zrozumiałem, że z miasta umyka kryjomie,  
 A gdy on przy twej córki boku skryć się siedzi,  
 Ta ręka krew bezbożną do kropli mu cędzi.

*Stylikon.*

A czymże ja Hudynie tobie to zapłacę?

*Hudynus.*

Potym o tym, dopiero kończ zaczęta pracę.

*Stylikon.*

Zaczynam daycie znak trąbą, y zwoławszy Pany,  
 Skruszcie na moim synie sromotne kaydany.  
 A wywiodtzy z więzienia w kosztowney koronie,  
 Cesarzem obwoławszy, posadźcie na tronie.

*Attal.*

*Attal od-  
 chodźci*

Ja przed nowym monarchą abym mógł wotować  
 Imieniem Krola mego, muszę się gotować.

SCE,

## SCENA DZIEWIĄTA.

Honoryusz, Stylikon, Hudynus, Lucillus, żołnierze.

*Lucillus.*

Hey do broni, kto jeszcze Cesarzowi wierny!

Skarżcie dla Boga, skarżcie kryminal niezmierny.

*Honoryusz.*

Co za hałas, y na co te do wojny głosy?

Czemu zewsząd na trwogę trąb stylę odłofy?

*Hudynus.*

Czy żyje Cesarz?

*Honoryusz.*

Zyje. Kto wątpi?

*Stylikon.*

O! Nieba!

*Lucillus.*

Tu, tu czym prędzey zdraycę przytrzymać potrzeba.

Hudyna jak naryżacy gońcie, gońcie rotę,

Wiążcie go, niechay karg weźmie za niecnoty.

*Honoryusz.*

Lecz co to jest dla Boga?

*Lucillus.*

Nie wiesz zacny Panie,

Na jakie ten bezbożny zasłużył karanie,

Truchleję powiadając: gdy z twego wyroku

W lektyce śiadł Euchery przy swej siostry boku.

*Stylikon.*

Ach co mówisz! ach! ledwie znieść to nędzny mogę!

Toż w lektyce dzieci me wyjeżdżali w drogę?

K

*Hon-*



*Honoryusz.*

By się schronił przed tobą, y od examinu  
Uniknął, oraz gdyby gniew opłonał gminu,  
Siefertzem go wywieść zlecił, by żył kiedy śmiało  
Na ustroniu, ale mow: co się tam przydało.

*Lucillus.*

Przebił go jadowitym mieczem Hudyn frogi.

*Honoryusz.*

Eucheryusza?

*Lucillus.*

Oto.

## SCENA DZIESIĄTA.

Też osoby, przychodzi Termancya, y Eucheryusza  
zranionego czterech żołnierzy przynoszą.

*Termancya.*

O! moy mężu drogi!

Oycze! Bracie kochany!

*Honoryusz.*

Także to nieboże

Nieszczęście odprawileś te twoje podroże?

*Eucheryusz.*

Niech ostatek raz Pańska rękę ucałuję,  
Za ktorego z ochotą życie konsekruję,  
Gdy przez mą zgubę Ociec, oraz Cesarz żywy  
Zostanie, dość mey doli, dość będę szczęśliwy.

*Lucillus.*

Głos ustaje. Umiera, puls mu słabo bije.

*Honoryusz.*

Ach Euchery!

*Ter-*

*Termancya.*

Ach bracie!

*Lucillus.*

Już widzę nie żyje.

*Stylikon.*

Ey dopioroż, dopioro niech piorun ugodzi,  
Y cokolwiek brzydkiego piekło w sobie rodzi,  
Niech wyrzuci na pomstę, że moy syn nie żyje.

Lecz na coży na kogo tych strachow zażyje?  
Ach! bezbożny zabiłem sam go nad naturę,

Tenże mu zgotowałem tron? takż purpurę?  
Także to go Cesarzem kreowałem?

*Honoryusz.*

Cale

Rozum mu pomieszały tak niezdolne żale.

*Stylikon.*

Nie przypisy Cesarzu tey mowy żalowi,  
Lecz niešťczęśney miłości mojej ku synowi.  
Jeżeli nie poymujesz: dla czego w rospaczy,  
Doskonale Hudynus wnet ci wytłumaczy.

*Honoryusz.*

Alc co?

*Stylikon.*

Ze Euchery niewinnie u prawa  
Oskarżony, moy to grzech, y moja to sprawa,  
Ze o włoszek zła ręka tronuć nie wydarła,  
Y dziśiay (acz niewinnie) małoś nie dał garła.

*Honoryusz.*

Co powiadasz?

*Termancya.*

Truchleję.

*Sty-*

*Stylikon.*

Wszystko wyznać muszę,  
Choć i syn mój zabity, choć utracił duszę,  
Ktorego to mój excés dziśiay trupem ściele,  
Gdy nie znany za życia, przynamnię w popiele  
Niechay będzie niewinnym. Już się nie nie boję,  
Kiedym utracił syna, o życie nie stoję,  
Y o sławę. Niewinna skrwawiony sztylce  
Krwia, piy winną, bo nie chcę dłużej żyć na świecie.

*Honoryusz.*

Nie dajcie mu.

*Stylikon.*

Cesarzu, życie jest mi męką.

*Honoryusz.*

Będziesz miał śmierć, nie troszcz się, lecz katowską ręką,  
Ktorey tak barzo żąda, nie dajcie mu śmierci;  
Lecz jako zdraycę, niech go ściecze kat na ćwierci.

*Termancya.*

O! dniu smutny!

*Stylikon.*

O! nader w życiu nieszczęśliwa  
Ku dzieciom zbytnia miłość rodzicielska bywa.







TEMISTOKLES  
TRAGEDIA.



# ARGUMENT.

**T**emistokles gdy oycyznę spokojną, sławną, bogatą y naysławniejszą w całej Grecyi uczynił, wtenczas ją niechętną dla siebie uznał tak dalece, że musiał u Perskiego Krola, bywszy mu nie raz przykrym, nienależącej sobie szukać łaski. Od którego nie tylko łaskawie, ale y wspaniale był przyjęty, oraz znacznym był uczczonym honorem, naostatek całego wojska Perskiego hetmanem obwołany. Zeby nie był przymuszonym przeciw oycyznie swej wojować, przy ofierze pewne naczynie krwi wołowej z trucizną wypił, y przed świątym ołtarzem wierności ku oycyznie stał się ofiarą. Przez który tak sławny jego postępek pokazało się: że Grecya drugiego takiego Temistoklesa potrzebowała. *Valerius maximus Lib: 5.*

## Persony.

Artaxerxes Krol Perski.

Temistokles.

Kleofantus Temistoklesa syn.

Asyetta Temistoklesa córka.

Olintus Temistoklesa żołnierz.

Lizystrates Posel Ateński.

Agatokles Spartański posel.

Magabazus, | Rycerze Perscy.

Artawazdus,

Dworzanie, żołnierze, asystencya posłów, &c.

Scena kładzie się w pałacu Artaxerxesa.

AKT

# AKT PIERWSZY.

## SCENA PIERWSZA.

Temistokles, Affyetta, Olintus.

*Temistokles.*

Czy prawdęż to donosisz Olinocie, alboli  
 Niepewna mię nadzieja ćieszysz w mey niedoli?  
 Toż już miłe Ateny, toż już Greckie Bogi,  
 Ukochana oyczyznę, oraz własne progi,  
 Braći, corki, y miłych synow nad mniemanie,  
 Przebywszy uprzykrzone z oyczyzny wygnanie,  
 Wolno będzie oglądać bezpiecznie, nie skryćcie,  
 A z onych się witania ćieszyć należyćie?

*Olintus.*

Bylebyś chciał, wnet będziesz oddany oyczyźnie,  
 A oyczyzna honory odda twej siwiznie:  
 Gdyż już bielmo zazdrości, które prawdę mroczy,  
 Odrzuciwszy Grecya, otworzyła oczy.  
 Widzi, y czuć zaczyna, co straciła z tobą,  
 Jak twoja ręka była oyczyzny ozdoba,  
 Straciwszy cię, poznała. Teraz, gdy lud zbroyny  
 Zbiera, spodziewając się okrutniejszey wojny,  
 Rowney jey na obronę, żalując niewdzięki,  
 Temistoklesa pewnie oczekiwą ręki.  
 Przed tą tylko abowiem Grekom nieprzyjaźni,  
 Nakłęczki upadają w strachu, y bojaźni.

*Temistokles.*

O! jak prętko oyczyźnie proszący mię o to,  
 Dam tę prawieć woja, y tę krew z ochoty.  
 Powroćilbym do Aten bez zwłoki jak stoję.

Bym



Bym wiedział, że mię przyima tamedzne podwoje.

*Assyetta.*

Nie wiem: żkąd do powrotu tać oycze ochota?  
Jeszczeż Pańskie fawory, y tak wiele złota,  
Y te honory, ktore Perskie kraje dały,  
Grecya ci z pamigci jeszcze nie wygnały?  
Żadasz jeszcze Atenow? jeszcze chłopskie chaty  
Przekładasz nad krolewski pałac tak bogaty?

*Temistokles.*

Dla tego ten kray kochasz jedynaczko miła,  
Boś się sama w Persyi, z Perskich urodziła;  
A mnie zaś są daleko miłsze Greckie kraje  
Nad Persy, bo mię na świat Grecya wydaje.

*Assyetta.*

Niewdzięczna, ktora twoją zhańbiła siwiznę?

*Temistokles.*

Choć niewdzięczna, lecz przecie mam ją za oyczyznę.  
Moi są współmieszkańcy, żyomkowie kochani,  
W Atenach urodzeni, y tam zamieszkani.  
O! jak ten dzień szczęśliwy będzie nad wszystkiemi,  
Który mię im powroci, y złączy mię z niemi.

*Olintus.*

W jakim się kraju rodzi człek, kiedy dziedziezy,  
Tam zmierza, tam smakuje jakoweś słodyczy.

*Assyetta.*

W cudzym państwie gdy komu żołd fortuna daje,  
Łatwo może zapomnieć na oyczyste kraje;  
Co Argi, co Ateny dać dobrego mogą,  
Kiedy będziesz wmieszany między zgraję mnogą  
Ubogich, z ktorych każdy w tej chimery będzie,  
Żeć rowny, ani dać ci zechce prymu wszędzie. Nigdy

Nigdy być tam nie możesz w takowym honorze,

W tej powadze, w tej władzy, jak na Perskim dworze.

Tyle wsi, portów, zamków, w których to bogaci

Hołdują ci mieszkańcy, y czynsz każdy płaci.

Paleseeps, Magnezya, Lampsak, y Perkota,

Panem cię nazywają, dając wiele złota.

Cała prawie Persya twojego skinienia,

Twego słucha rozkazu, twego oka mgnienia.

Za królaś tylko mniejszy, a w każdej potrzebie,

Całego Państwa rzadcy usłuchają ciebie.

*Temistokles.*

Gdy żyję za granicą, choć w szczęściu y w doli,

Jednak, żem jest wygnańcem, to mię przecie boli,

A choć jestem wygnany z oyczyzny bez winy,

Może jednak kto mniemać, że nie bez przyczyny.

Chwała, którą nad życie, nad bogate zbiory,

Drożej zawsze cenilem, nad zysk, nad honory,

Nie jest mi przywrocona, ni być może złotem,

Ale chyba do miłej Oyczyzny powrotem.

Y lekarstwem wygnania chyba będzie bliznie,

Przytomność moja w domu, y bytność w oyczyźnie.

*Olintus.*

Wkrótce to będzie.

*Temistokles.*

Zkąd masz nadzieję moy miły?

*Olintus.*

Czy nie wiesz: że posłowie z Grecyi przybyły?

*Temistokles.*

Y coż ztąd?

*Olintus.*

B

Tak

Tak rozumiem, król idźcie, on powie.

## SCENA DRUGA.

Artaxerxes, Temistokles, Assyetta, Olintus.

*Artaxerxes.*

Lizysirat, Agatokles z Grecyi posłowie  
Są tu Temistoklesie. Lecz czego żądają.  
Czy wielż?

*Temistokles.*

Takbym rozumiał, wielką proźbę mają.  
Gdy tych ludzi Grecya posyła do ciebie,  
Nie w małym interesie, lecz w walney potrzebie.

*Artaxerxes.*

Prawda: wielkiej Grecya pretenduje rzeczy,  
Ale za to w wielkim mię skarbie ubespieczę;  
Assyetta, ktoregoś dawno oplakała,  
Co, gdybyś swego męża żywego dostała?

*Assyetta.*

Zyjeż moy Aftyages? O! wizechmoene Nieba!

*Temistokles.*

Czyż to nie prawda, że mu w Afryce potrzeba  
Życie wżigła?

*Artaxerxes.*

Mniemałem: że cię to tak stało,  
Y na to serce moje okrutnie bolało,  
Ze wnuk w Egipskiej bitwie dawszy pod miecz sżyje,  
Dotąd jeszcze bez pomsty kędyś leżac gnije.  
Dziś pewne, y weselsze odbieram nowiny:  
Ze u Argow w niewoli żyje wnuk jedyny.

*Assyetta.*

Cho-



Choć i w więzach, byle żył mąż mój, mocny Boże!

*Artaxerxes.*

Temistokles sam tylko uwolnić go może.

*Temistokles.*

Gdybym mógł, lecz to jako? wszystkie niemieszkanie  
Oddam dostatki moje, tylko rozkaż Panie!

*Artaxerxes.*

Zapewne Aftyages swe więzienie skroci,  
Jeśli się do oyczyzny Temistokles wroci,  
Tego tylko Grecya chce odemnie cała,  
Odda mi wnuka mego, by ciębie dostała.

*Temistokles.*

Wielki Krolu: dziwię się, y jestem zmieszany,  
Zkąd takie w sercach ziomków moich są odmiany?

Toż mię cała Grecya, cały jej kray zgoda  
Tak wspaniałym poselstwem wygnanego woła?

A to mię barziej dziwi, to przyczynia trwogi,  
Iż chcą mię pozyskać za tak okup drogi.

*Artaxerxes.*

Droga bowiem Grecyi twa głowa nad miarę,  
Droższa nad twe mniemanie, y nad twoją wiarę.

Więcey o tym powiedzą wnet Grecy posłowie,  
Po których rozhowerze ja z tobą rozmowie.

*Temistokles.*

Zyi w jak najdłuższe lata Panie miłościwy.

## SCENA TRZECIA.

Temistokles, Assyetta, Olintus.

*Temistokles.*

Więc znówu Temistokles tak będzie szczęśliwy!

B.

Nie-

Niewinność moja ludzka zazdrość zwyciężyła,  
Gdy nazad rewokuje mnie oyczyzna miła.  
O doju szczęśliwy! w którym za mey chwały stratę,  
Z takim honorem słuszną odbieram zapłatę.

*Assyetta.*

Wioszuję do oyczyzny Oycze ci powrotu,  
Lecz sama przy weselu dosyć mam kłopotu,  
Bo choć, że mąż powroci zdrowo, sobie tuszę.  
Lecz coż po tym, gdy Oycza za to traćć muszę.

*Temistokles.*

Ze do domu powracam, nie nie traćisz na tym,  
Zostając się w Persyi przy mężu bogatym.

Oboje tryumfujem, corko, y ja y ty:  
Jakież już większe mogą być w mym szczęściu zbyty?  
Grekowie, y Persowie pokoy będą mieli  
Wieczny, gdy się me imię tym kształtem podzieli.

*Assyetta.*

Taką we mnie naturę krew twa Oycze wlała,  
Ze mi zawsze nad wszystkie dobro miłsza chwała:  
Lub tak miłego Oycza z oczu mych utracę.  
Nie dbam, gdy familią tym w sławę zbogacę.

*Temistokles.*

Idź tedy miła Coro, czyn Bogom ofiary  
Za ich wszechmocne łaski, za te święte dary.

*Assyetta.*

Za zdrowie Oycze twoje, y za męża, złota  
Te Bogom ofiaruję, z chęcią y z ochota.

## SCENA CZWARTA.

Temistokles, Olintus.

*Olintus.*

O! szczęśliwyś, że taką córkę masz mój Panie!

*Temistokles.*

Ta nie tak przykrym moje czyniła wygnanie:

Tey tylko zostawować w Persyi żaluje,

Ta jedna do powrotu chęci mi uymuje.

*Olintus.*

Y tam znajdziesz swych synów, Ojczyzny ozdoby.

Oraz godne, a krwią ci złączone osoby.

*Temistokles.*

O! z jaką porywczoscią oglądać ich żadam!

Gdy moją ukochaną Ojczyznę oglądam.

*Olintus.*

Posłowie na pokój idą wołowani.

*Temistokles.*

Ach! poydź, was przywitam, Grekowie kochani!

## SCENA PIĄTA.

Temistokles, Lizystrates, Agatokles, Olintus.

*Temistokles.*

Jakiż to Bog łaskawy mnie tak dzisiaj darzy,

Ze moich ukochanych żiomków widzę twarzy?

*Lizystrates.*

Nie znam za żiomka swego w tym stroju człowieka.

*Temistokles.*

Nie znasz Temistoklesa? czy także daleka

Twarz jest moja od dawney? przystap bliżej krokiem;

A rzuć na współmieszkańca swego miłym okiem.

*Lizystrates.*

Temu się przypatrywać, który zdradą goni!

Na



Na swą własną Ojczyznę, wstydy, poczeiwość broni.

*Agatokles.*

Rozhoworu z monarchą Perskim, a nie z tobą  
Chcemy, twa jako zdrajcy gardzimy osobą.

*Lizystrates.*

Lecz przecie potym mozem w Greckim Trybunale  
Rozmówić się jak trzeba, z tobą doskonale.

## SCENA SZOSTA.

Temistokles, Olintus.

*Temistokles.*

Co posłow przyjaciela słowa wyrażają?  
Także Temistoklesa Grekowie witają!

*Olintus.*

Nie wiem.

## SCENA SIODMA.

Temistokles, Kleofantus, Olintus.

*Kleofantus.*

Czy wolno będzie w nieznajomym stroju  
Witać Temistoklesa, y wnieść do pokoju?

*Temistokles.*

Kogoż widzę? myślę się?

*Kleofantus.*

Nie mylisz się, ale  
Widzisz syon w zły toni, w niebezpieczeństwie opale  
Błądzącego, oyczyście porzuć w szary progi.

*Temistokles.*

Kto cię przywiódł do tego? kto ci, był tak frogi?

*Kleofantus.*

Nie.

Niebezpieczeństwo, w którym zostaje twa głowa:

Bowiem twojej krwi żąda Grecya surową.

Posłowie do Perskiego Krola że przybyli,

Znak, że się na twa zgubę frogi Lakon ślił.

*Temistokles.*

W jakim mię skarża grzechu? oraz Greckich ludzi

Kto przeciw mnie do gniewu niewinnego budzi?

*Kleofantus.*

Złość Spartańska, która ma ku twojej osobie,

Chyba wtenczas zagaśnie, kiedy będziesz w grobie.

Ten na ciebie występek niesmotliwy kładzie:

Ześ był z Pauzaniuszem niegdys w jedney radzie.

*Temistokles.*

Mnie społecznikiem czynią tak wszeteczney kaźni?

*Kleofantus.*

Rozumieją: że wtenczas ciebie do przyjaźni

Z sobą wciągnął Pauzani, kiedy z Medskim Krolem

Spiknęli się na zgubę oyczyny parolem.

Lakonowie bezbożni w tym świadectwo dają,

Bo od niego do ciebie list pisany mają.

*Temistokles.*

Prawda, pisał Pauzani do mnie tę ramotę,

Chcac mię na swa wszeteczna nakłonić robotę:

Lecz przyśięgam na Nieba, na wszechmocne Bogi:

Ze był u mnie w ohydzie jego koncept frogi.

Nie taję się, wiedziałem o tym kryminale,

Lecz nie byłem pomocą, ani radą cale.

*Kleofantus.*

Ześ mileżał, wiedząc o tym, przeto Sparta kładzie,

Iż byłeś w tej fakcyi, w namowie, y w radzie.

Wy-

Wygnań hańbę, którą oyczyzna ci dała,  
 Mniema teraz, że kara to jest jeszcze mała.  
 Truchleję przypomniawszy, co na ciebie gada  
 Zajądłość nieprzyjaciół, niecnoty szkarada!  
 W zawziętości okrutney kray nasz cały zgola,  
 Ześ godźien Oycze śmierci, jawnie prawi, woła;  
 Więc w tym punkcie uczynić chcąc tobie przestrożę,  
 W tym niezwycaynym stroju wybrałem się w drogę:  
 Myśl o mnie, y o sobie.

*Temistokles.*

O oczyzno miła!

Na mieszkańca swojego takżeś się zwaśniła?  
 Także Temistoklesa rewokują swoi?

*Olintus.*

Hetmanie, niech się serce twoje uspokoi.  
 Nie czas teraz do żalu. Raczey myśl o sobie.  
 Myśl o ucieczce, albo o jakim sposobie.

*Temistokles.*

Poydziesz za mną Olinicie. Zal mię frogi bierz!  
 Kleofancie, jeszcze ty tay się w tym ubierz.

## AKT DRUGI.

### SCENA PIERWSZA.

*Agatokles, Lizystrates,*

*Agatokles.*

Dzień dziśieyfy przewyższył Greczynow żądanie,  
 Z początkow znać poselsstwo jak pomyślnie stanie.

*Lizystrates.*

Ledwo tg łatwość Kroia wiara moja znieście.

Ni-



Nigdy się nie spodziewał po Artaxerxesie,  
Aby wydał wygnanie.

*Agatokles.*

Widoma przyczyna:

Swoją krew wykupuje krwią podłą Greczyną.

*Lizystrates.*

Z tym wszystkim łatwe Krola na proźby skłonienie,  
Coraz to większe we mnie rodzi podeyrzenie.

*Agatokles.*

Y wątpisz o wierze, y o danym słowie?

*Lizystrates.*

Wierzę słowom Krolewskim, aleć to wymowie,  
Ze mniemam: iż nie winien Temistokles w kaźni,  
Która nań Sparta kładzie z dawney nieprzyjaźni.

*Agatokles.*

Ze zdrajca Temistokles, że są jego wady  
Prawdziwe, że przez chytre y sztuczne przysady  
Dwór Percki chciał na Greki pobudzić do broni,  
Jeszczeż się myśl do wiary twoja nie nakłoni!

*Lizystrates.*

Jeżeli Temistokles (jak go Sparta wini)  
Jest zdrajcą, jeśli wszystko zdaniem swoim czyni  
U Persa, jeśli mocny jest w Pańskim kredycie,  
Y w faworze Krolewskim, jak go być mienićie,  
Czemuż on dziś za niego całę nie obstaje,  
Owsem za pierwszą proźbą w ręce nam wydaje?  
Ta ochota Krolewska, jakom już rzekł wprzody,  
Ze moiej jest winien, daje widoczne dowody.

*Agatokles.*

Jak swoich Ateńczycy wymawiają z winy,

C

Twier-

Twierdząc: że Sparta skarży z złości, bez przyczyny.  
 Ale krótko poczekaj, kiedy na urządzie  
 Greckim twój Temistokles postawiony będzie,  
 Pokaże się: czy winien w zadanej mu kaźni,  
 Czy go tylko niesłusznie złość Spartanśka drażni.

## SCENA DRUGA.

Temistokles, Lizystrates, Agatokles.

*Temistokles.*

Pozwólcie wygnańcowi wyrzec aby słowa,  
 Który niegdyś był waszym Hermanem y głową.  
 Nie chcę wiedzieć zamysłów zwaśnionej Ojczyzny.  
 Kiedy memu z niechęci fercu czyni bliźni;  
 Ten co wam rozkazywał, o to tylko prosi,  
 Powiedzcie: za jaki grzech złość waszą poności.  
 Niemając dość z wygnania, czemu niespokojnie  
 Ojczyzna krwi tej żąda, ktorą nie raz hojnie  
 Za jej całość wylewał? chce tej głowy zguby,  
 Bez ktorej zginęłaby, mówię to bez chluby.

*Lizystrates.*

Prawda, twa głowa przedtym ojczyznę broniła.

*Temistokles.*

A dopieroż?

*Agatokles.*

Potrzeba, ażeby nieżyła.

*Temistokles.*

Toć kiedy ja żyć będę, (o wszechmocny Boże)  
 Ojczyzna w swej całości być nasza nie może.

*Agatokles.*

Bespiecznicy będąc trwała, gdy, co na nią godzą,

Swe

Swe zdrady y występki własną krwią nagrodza.

*Temistokles.*

Jakież mi kryminały wyrzuciś na oko?

Czy to, żem pola Perską napoił posoka!

Zem Xerxesa zwyciężył, wależąc w boju żwawie,

Zem mu oyczytą ziemię z rąku wydarł prawie,

Czy to grzech, żem Ateny leżące w perzynie

Restaurował, y one postawił na prymie?

Gdy smutne tylko w mieście widziano popioły,

Wspaniałe Bogom stawił Bożnice, kościoły.

Jeśli kaźń jest oyczyznę zwycięstwami wskawić,

Winienem, bo się tym zwykł Temistokles bawić.

*Lizystrates.*

Porzuć, porzuć swe dawne wyliczać obroty,

Masz jeszcze, co ci Sparta zarzuca, niecnoty,

Boy się Pauzaniusza, boy się jego kości,

Oni cię skarżą, oni twe wydają złości.

*Agatokles.*

A choć Pauzaniusza milczeć będą prochy,

Ta cię suknia wydaje, żeś winien, żeś płoszy.

*Temistokles.*

Rzucę suknię, gdy ta mię czyni wam złośliwym.

*Agatokles.*

Ale nie jest w twej mocy być zawłze poczciwym.

Nie wiernym swej oyczyźnie, y zdrajcą wydaje

To samo, żeś z oyczyzny uszedł w Perskie kraje.

*Temistokles.*

W cudzy kraj uść musiałem z Sparty twej przyczyny,

Więc na Lakonów kładniy, a nie na mnie winy.

*Lizystrates.*

Ca

Nie



Nie czas tu do dysputy, ale mowa spólna  
Bawić się w parlamencie Greckim będzie wolna.

*Temistokles.*

Idźcie, idźcie, gdy się z was Temistokles śmieje,  
Mając w monarchii Perckim obrony nadzieje.  
A z wygnania z oyczyzny teraz się weseli,  
Ze mu nie nie zrobiście, chociaż się zawzięli.

## SCENA TRZECIA.

*Temistokles, Olintus.*

*Olintus.*

Zacny wodzu, giniemy, y nie masz nadziei,  
By twa głowa ucieć mogła fatalney kolei,  
Już bowiem stanął dekret w Pańskim gabinecie.

*Temistokles.*

Co to jest o jakim to powiadasz dekreście?

*Olintus.*

Na twą głowę.

## SCENA CZWARTA.

*Temistokles, Magabazus, Olintus.*

*Magabazus.*

Zegnam cię miły przyjacielu,  
Bądź zdrow, jeśli być możesz w tym niebezpieczeństwie celu.

*Temistokles.*

Jasniący powiedz.

*Magabazus.*

Nie mogę, żal usta krępuje.

*Olintus.*

Wszak mówiłem, że śmierci Krol twej pretenduje. *Temi.*

*Temistokles.*

Jakimże ja występkiem, y przez jaką winę  
Do gniewu Krolewskiego dać mogłem przyczynę?

*Megabazus.*

Nie grzech twój, ni Krolewska złość cię nęka skrycie,  
Lecz wnuka Krolewskiego Persom drogie życie  
Krwi twej pragnie.

*Temistokles.*

Czyż poty nie wynidzie z łupu,  
Poki ja swoją śmiercią nie dam mu okupu?

*Megabazus.*

Nie chcą złota, chociaż im prezentuje wiele  
Krol, zawzięci Grekowie twe nieprzyjaciele.  
Ani Aftyagesa chcą puścić z niewoli,  
Poki Krol wziąć wzajemnie ciebie nie pozwoli.  
Gdzie masz się sprawić z tego, co w złości zażarta  
Zarzuć z nienawiści wyuzdana Sparta.

*Temistokles.*

Więc Krol Perski nie pomniac na świata zwyczaj,  
Gościa, który się w jego opiekę oddaje.  
Wydać chce nieprzyjaznym Ateńczykom w ręce?  
By u nich życie stracił na okrutney męce.

*Megabazus.*

Przebac Persom. To prawda, osądza nas Niebą,  
Ześmy ciebie niegodni: coż, kiedy potrzeba  
Każę łamać koniecznie gościnności prawa.  
Y choć to nie chwalebna dla monarchy sprawa;  
Miłość, ktorej na świecie nie nowina bładzić,  
Grekom cię na wydanie przymusza osądzić.  
Odjedziesz do Grecyi zawziętey nad miarę,

Kto-

Ktorey niewinna z siebie pewne dasz ofiarę:  
Bo do tego publiczny nasz interes budzi.

*Olintus.*

Oto, którzy cię mają wziąć, już widzę ludzi.

## SCENA PIĄTA.

Temistokles, Artawazdus, Olintus, y inni.

*Artawazdus.*

Nie trać Temistoklesie tak dobrego czasu,  
Za temi ludźmi chyżo pospieszaj zawczasu.  
Prowadźcie go, gdzieśm kazał, poki czas jest złoty.

*Temistokles.*

Do Greckiey pewnie każesz zaprowadzić floty?

*Artawazdus.*

Już są statki gotowe, pospieszaj nad morze:  
Bowiem miejsca dla siebie nie znaydziesz na dworze.  
Nie trzeba ci się bawić dłużej wtey tu stronie,  
Y Krol nie myśli o twej bynamniey obronie.

*Temistokles.*

Drogo sobie Perskiego Krola roskaz waże,  
Y gotow jestem zaraz iść, kiedy roskaze.  
O to tylko monarchy chcę prosić przez dziękę,  
Nim wyjadę, niech Pańska ucałuj rękę.  
Y nim się w niebezpieczną podróż te wybiorę,  
Niech pożegnam kochaną ołtarz raz corę.

*Artawazdus.*

Abyś był na pokojach, byś był bliski dłoni  
Krolewskiej, terazniejszy czas tego ci broni.

*Temistokles.*

Toć temu, który życie Krolewkiema głowa



Swą wnukowi kupuje, nie godzi cię słowo  
Mówić z Krolew.

*Artawazdus.*

Czym prędzej idź proszę dla Boga:

Unikaj, gdy nad tobą straszna wisi trwoga;  
Tuć niepewne y życie, y miła swoboda,  
Więc uciekaj bez zwłoki, gdyć służy pogoda.  
Oto masz wiernych ludzi, y bezpieczne nawy,  
Temi bież tam, gdzie Zefir powionie łaskawy.

*Temistokles.*

Twey jeszcze Artawazdzie nie rozumiem mowy.  
Czyś od Krola przyśtany, abym był gotowy  
Z Grekami do wyjazdu?

*Artawazdus.*

Miły przyjacielu,

Nie rozumiey tak o mnie naywierniejszym z wielu.  
Tych ludzi, co to widzisz przed sobą nie mało,  
Moje to ich dla ciebie staranie zebrało.  
Ktorzy ( że Krol cię Grekom już widzę oddaje )  
Zaprowadza bez zdrady w bezpieczniejszy kraj.  
Więc nie trać czasu, ale płyn do mey fortecy:  
Nuż tym czasem swoy serwor ulagoda Grecy,  
Nuż y Krol widząc zgubę pewną twej osoby,  
Insze na to wynaydzie środki y sposoby.

*Olintus.*

Bacz, że jeszcze o nas piecza maja w Niebie.

*Temistokles.*

Ach! Artawazdzie, jaka przyjaźń widzę z ciebie!  
Zład te do nieszczęsnego, który już rozpacza  
W swym lichym położeniu, chęci twe tulacza?

*Arta-*

*Artawazdus.*

Day pokoy niepotrzebney mowie, gdy czas płynie,  
Na bezpieczniejszym ładzie uyrzysz się w godzinie.

*Temistokles.*

Olinicie! więc uciekać znova nam potrzeba?

*Olintus.*

Uciekamy, gdy dla nas ten czas dają Nieba.

*Temistokles.*

A corkaż ukochana jak się tu zostanie?

*Artawazdus.*

Nie troszcz się, ja y o tcy mieć będę staranie.

*Temistokles.*

Coż będzie, gdy krolowi o Temistoklesie  
Ze uciekł twą pomocą, kiedy kto doniesie?

*Artawazdus.*

Może mi głowę uciąć, y życie wziąć może,  
Ale w tym na świadectwo biorę ciebie Boże,  
Ze choćbym był w najsroźszej katowskiej roboćcie,  
Nie doniosę Krolowi o twoim obroćcie.  
Niech umieram, niech moja krew leje sowićcie,  
Bylebym twe zachował od nieszczęścia życie.

*Temistokles.*

Ach! nie! nie! przyjacielu, nie chcę, aby podła  
Wygnanica głowa w takie nieszczęście zawiodła.  
Nie słucham. Do ucieczki straciłem ochotę,  
Y owszem sam na Grecką z chęcią idę flotę.  
Dam się im bez obrony, poddam kark otwarty,  
Niech prowadzi do Aten, abo też do Sparty.  
Komu w oczach występku szkarada nie stoi,  
Ten się żadney zwierzchności, y sądu nie boi.

*Artawazdus.*

*Artawazdus.*

Hey wstrzymaj się w impećie, sam szukasz swej zguby,  
Czyż nie wiesz, że cię nęka Grecki naród gruby.

*Temistokles.*

Bezpieczeniem, bo w zadanej nie zostaję winie.

*Artawazdus.*

Nie jeden sprawiedliwy przez nienawiść ginie,  
Doświadczeniem, y swoim w oyczyźnie przykładem,  
Waruy się Greków gniewu zarażonych jadem.  
Ta złość, którać niewinnie z oyczyzny wygnała,  
Teraz ku tobie większą zawziętością pała.

*Olintus.*

Posłuchay przyjaciela, ani w Greckie frogie  
Tłumy życie swe wdaway, dla nas wszystkich drogie.

*Temistokles.*

Artawazdzie kochany, wzajem tobie mowie,  
Za wygnanie Greckiego nie azarduy zdrowie.  
Gdy jednemu nieszczęście przeciwne się stawia,  
Nie zważay, sam to jeden Temistokles strawi.

*Artawazdus.*

Przez twą corkę upraszam.

*Temistokles.*

Tobie ją oddaję,  
Sam słucham rokazania, idę w Greckie kraje.

*Olintus.*

Y ciebie chce zachować przyjaciel łaskawy;  
Więc miy się do ucieczki, śiaday do tej nawy.

*Temistokles.*

Sromotnie Temistokles uciekać nie umie,

D

Woli



Woli najsroźsza śmierć, w zaginionym tłumie  
Zginać; niech tracę życie, już o nie nie stoję  
Bez trwogi na Krolewskie wnet idę pokoje.

## SCENA SZOSTA.

Artaxerxes, Temistokles, Assyetta, Lizystrates,  
Agatokles, y inni.

*Artaxerxes.*

Właśnie w czas Temistokles w tym miejscu się stawia,  
Kiedy Krol Greckich posłow z Persyi wyprawia:  
Ktorych ta jedna proźba, te tylko staranie,  
Byś powrócił.

*Assyetta.*

Ach prawo, Miłościwy Panie,  
Gościnności! któryż Krol w swym słowie zawodzi?

*Temistokles.*

Milcz corko, ale oycu niech się mówić godzi.  
Monarcho, ktorego tu fawor dla mnie Pański,  
Wzniecił ku mnie gniew w Grekach niewionie tyrański.  
Nie z zasług, bo się cale nie zaszczycam nimi,  
Lecz z łaski swey, ostatnią proźbę moją przymi.  
Nie proszę, byś mię w moim niebezpieczeństwie obronił,  
Ani, byś mię przed zgubą oczywiśta chronił:  
Na wszystko gotow jestem, w co mię ciągną fata,  
Nie trwoży mię bynajmniej szczęścia alternata,  
Gotowem, acz niewinnie, krew wylać z ochotą,  
Gdy jey pragnie oyczyzna, gdy cię prosi o tą.  
Dość mi szczęścia, że przez ma śmierć, przez ma niedolę,  
Z nieprzyjaznych rak, wnuka twojego wyzwolę.  
Skladam znaki wojenne pod twe Pańskie nogi,  
Miasta oraz oddaję, z Grecyi ubogi

Przy-

Przyszędłem w te tu kraje, zkad mam, tam y wracam,  
 Ubogi do oycyzny niech znowu powracam,  
 O to cię tylko proszę: w teraźniejszy stanie,  
 Pamiętaj o mej corce, co się tu zostanie:  
 Niech te łaski odbiera z twej ręki spokojnie,  
 Ktore dotąd świadczyłeś wygnańcowi hojnie.  
 Zostaway zdrowa cora, kochay swego męża,  
 Gdy go krwią swą uwolnię, nie mocą oręża.

*Assyetta.*

Ach! porzuć miły Oycze! w dżisieyszey potrzebie  
 Trzeba tą krwią okupić y męża, y ciebie.  
 Mą głowę ofiaruję za obudwuch razem,  
 Mnie Grecy wnet okrutnym krępućcie żelazem.  
 Jeśli Temistoklesa żadaćie jedynie  
 Krwi, cedźcie, bo żyłami temi ona płynie.  
 Niech ją Grecka zawziętość do sytości pije,  
 Y niech Temistoklesa w mym ciele zabije.

*Agatokles.*

Męskiey my krwi pragniemy, a nie białey głowy:

*Assyetta.*

Dla czegoż? brzydki, srogi, w rozumie niezdrowy?

*Artaxerxes.*

Porzućcie wasze swary. Do Aten pojedźiesz  
 Zaraz Temistoklesie, gdzie się z ich wywiedźiesz  
 Zarzutow; byś mógł jednak poprzeć swojej sprawy,  
 Tobie w moc swoją flotę, wszystkie daję nawy;  
 Sto tysięcy patronow przydawszy w konwoju,  
 Gotowych do odporu, y prętkich do boju.  
 Całe woysko do marszu już dawno gotowe,  
 Niech cię ma za Hetmana, niech cię ma za głowę:  
 Powróćisz do oycyzny, nie już, jakoś winien,

Lecz

Lecz z pomstą: boś za krzywdę pomścić się powinien;  
Która tobie niewdzięczna Grecya czyniła.

Pokaż: Temistoklesa co potrafi siła,  
Co on dokazać może, gdy jest zagniewany,  
Co moy, potrafi zdolać żołnierz zawołany.

Ze żąda krwi Grecya, z tym się prawie szczyć:

Więc niech się upragniona krew własną nasyć.  
Ogniem, y mieczem z gruntu nieprzyjazne gmachy  
Wywroć; puść w całe Państwo Greckie trwogę, strachy.

A mszcząc się dyzhonoru, że mi jest zadany.

Skrusz na kochanym Wnuku fromotne kaydany.  
A tak jednym zwycięstwem złego przedsięwzięcia  
Uwolń mnie Wnuka corce męża, sobie żigcia.

*Lizystrates,*

Takież pakta Persya z Grekami zachowa?

*Agatokles.*

Tak wspaniale krol Perski dotrzymuje słowa?

*Artaxerxes.*

Wypełniam, com obiecał, wszystko sprawiedliwie,

Powroci Temistokles wraz do was szczegółliwie:

Sila przecie za sobą gości poprowadzi.

*Agatokles.*

Niech idzie, jeszcze temu Grecya poradzi.

*Lizystrates.*

Jako niegdy przyjęła Xerzesa w ludzkości,

Tak upewniam potrafi y tych przyjąć gości.

*Artaxerxes.*

Idźcież tedy czym prędzey przy takim weselu,

Oznaymćie, że tam gości trzeba czekać wiele.

## SCENA SIODMA.

Artaxerxes, Temistokles, Aslyetta. *Ar-*



*Artaxerxes.*

Widzisz Temistoklesie, co dla ciebie czynię:  
 Pokoy złoty odbieram całej mej krainie,  
 Mieszan Państwo, y cale pobudzam do broni.  
 Niech za twe życie stawa, niech twa głowę broni.  
 Stracić wnuka, niż ciebie, serce moje woli,  
 Lecz mniemam, że twa dzielność y jego wyzwoli.

*Temistokles.*

Wybaczysz mi to Krolu, że się srodze wstydzę,  
 Kiedy ten respekt Pański twoy dla siebie widzę,  
 A za łaski, ktore dziś z twej odbieram ręki,  
 W zadumieniu nie umiem godney dać podzięki.

*Assyetta.*

Y ja też zadziwiona, w swoich myślach stoję;  
 Zkąd te dla nas niegodnych są respekta twoje:  
 Zda mi się, że przez takie dziś monarcho siły,  
 Z śmiertelney mąż, y Ociec, powstają mogiły.

*Artaxerxes.*

Obum życie, y zdrowie chce dać moja ręka,  
 Niech tylko pod nieszczęściem nieprzyjazna stęka  
 Grecya, y złośliwy niech się Lakon boi,  
 Kiedy Temistoklesa obaczy w zbroi.

## AKT TRZECI.

### SCENA PIERWSZA.

Lizystrates, Agatokles.

*Lizystrates.*

Także ztad pojedziemy? y poselstwo o we  
 Tak kosztowne, przyniesie nieszczęścia gotowe?

Mia-

Miałom, Dworom ruinę nową przyprowadzić?  
Nie wiem, za tę wiadomość jak nam będą radzi.

*Agatokles.*

Sparta przecie z poselstwa tego frukt odbiera,  
Temistoklesa bowiem, jakim jest, otwiera:  
Już nie może nikt mówić, że z niechęci Sparta  
Szkaluje go, gdyż teraz: złość jego otwarta.  
Niechaj znają, y widzą: dopiero Ateny:  
Jakiey u Persow nabył ten wygnaniec ceny,  
Ze on może zaszkodzić całej Greekiej ziemi,  
Wszystcy mi nie wierzyli, owoż jest przed niemi.

*Lizystrates.*

Jeżeli na Oycyznę porwie się do broni,  
Poselstwo nasze na to myśl jego nakłoni.  
Ostatnia złość, ktorey mu czynić nie przestajem,  
Wzrusza go, że się porwać może na nas wzajem,  
Nie mogąc prozbą zmiękczyć Greekiego ferworu,  
Nie dziw, że łaski szuka u Perskiego dworu.

*Agatokles.*

Jeszcze złości chcesz zatrzyć niewiernego męża?  
Jeszczeż mówisz, że słusznie rwie się do oręża.

*Lizystrates.*

Nie tak mówię, lecz to ci gadam, to ci prawie,  
Ze nie chciałbym Oycyznę mieć w wojennej sprawie.

*Agatokles.*  
Jak widzę, twe się serce Perskiej siły lęka.

*Lizystrates.*

Temistoklesa straszna dla każdego ręka.

*Agatokles.*

Gdy Grecya Xerksa hufy poznośła,

Ar-

Artaxerxes teraz nie straszna jej była.

*Lizystrates.*

Rzadził nas Temistokles, kiedyśmy wygrali:

Dziś my go utracili, Persowie dostali.

*Agatokles.*

Naymniey nam Temistokles głowy nie zatrudzi,

Znaydzie Sparta walecznych przeciw niemu ludzi:

Gdy wasz kraj mu rownego wystawić nie może,

Ta broń, y ręka jeszcze Grekom dopomoże.

Ale oto bezbożny zdrajca tu przychodzi.

## SCENA DRUGA.

Temistokles, Kleofantus, Lizystrates, Agatokles,

Artawazdus, y inni.

*Artawazdus.*

Ostrożnie mów Lakonie, nie tak ci się godzi.

Nie wygnańca tu widzisz, jakim on był z raną,

Lecz nad Perskim Rycerstwem zacnego Hetmana.

*Agatokles.*

Pierwszy tedy odmieniam styl moy bez uporu,

Hetmanowi, nowemu nowego honoru.

Wiośzuję, oraz przez ten krok jego wspaniały,

Nowo nabytey także wiośzuję mu chwały,

Ktora po całym świecie to niechybnie wstawi,

Ze on własney oyczyźnie przeciwnie się stawia:

Przez ten wielki postępek, przez rzeszką ochotę,

Wiek późny wiele ważyć będzie jego cnotę.

Y ja też z swojej strony wszystkim choć potroszę,

Do domu powrociwszy mieszkańcom ogłoszę.

*Lizystrates.*

Za tę



Za tę wiarę Oycowską, za oyczyzny szkodę,  
 Syn twój skuteczną pewnie odbierze nagrodę.  
 Powstań Temistoklesie na Oyczyznę moca,  
 Lecz uwaz, jak się Grecy z twym synem obroca.  
 Wszak wiesz, że Kleofantus jeszcze u nas siedzi:  
 Za Oycowski grzech pewnie swoją krew wycedzi.

*Agatokles.*

Ucierpi on za Oycę. Nim ty Greków ziemię  
 Ogarniesz, pod miecz całe poydźcie twoje plemię.

*Kleofantus.*

Tu będąc Kleofantus, mało gniew wasz waży.

*Lizystrates.*

Co widzę? Kleofantus w Perikiey już jest straży?

*Agatokles.*

Jakim był Temistokles, jakim dziś zostaje,  
 Przytomność Kleofanta świadczy, y wydaje.

*Kleofantus.*

Wyświadczam, że Spartańska złość nie powęściagniona  
 Niewinnie mego Oycę swą wściekłością kona.

*Artawazdus.*

Lecz Bogowie do pomsty już wam czas podali:  
 Wkrótce Sparta pod nogi wasze się obali,  
 Y którym na Trybunał zapozwy wydają  
 Grekowie, w krotkim czasie za sędziów uznają.  
 Wroć się Temistoklesie, pokaż Panu syna,  
 Nowa będzie applauzów u dworu przyczyna.

*Temistokles.*

Idź, y ja też pospieszę, lecz pierwey synowi  
 Dam przestrożę, jak się on sławić ma Krolowi.

*Agatokles.*

Idźcie,

Idźcie, Persowi służcie, o Duchy nieczyście!  
 Wnętrznosci frogą bronią rzniście macierzyste.  
 Rozsypcie dawnych waszych pradziadow popioły,  
 Groby pozarzucaycie, y święte Kościoły.  
 Godna tego Grecya, niechay Pers przewodzi,  
 Ze takie brzydkie monstra w swych wnętrznosciach rodzi.

*Lizystrates.*

Poydźmy ztąd, bowiem widząc tych bezbożnych ludzi,  
 Czyście serea pocziwy wstyd do gniewu budzi,

## SCENA TRZECIA.

Temistokles, Kleofantus.

*Kleofantus.*

Bez pomsty tak dotkliwe zność musím słowa.

*Temistokles.*

Dziś jeszcze o mnie insza synu będzie mowa.  
 Tym czasem powiedz, co się tai w sercu twoim,  
 Czyś odrodek, czy prawym jesteś synem moim?

*Kleofantus.*

By mię o to kto inszy, a nie oćiec pytał,  
 Ta ręką, tym żelazem wnetbym go przywitał.

*Temistokles.*

Powiedzże mi synu mój, co jest w twym umyśle?  
 Czy dobrze, że się porwać na oyczyznę myślę.

*Kleofantus.*

Choć niewdzięczna oyczyzna nęka nas niezmiernie,  
 Do niej się serce garnie, powiadam ci wiernie:  
 Strach wspomnieć na jej zgubę, na ognie, na miecze,  
 Ktoremi naród gruby wygładzi, wyśiecze  
 Wszystkich ludzi, na wściekle y frogie zaboje;

**E**

**A tego**

A tego autorami będą ręce twoje.

W niwecz poydą pałacow ozdobne nakrycia,  
Mieszkania w ktorychś mi dał początek życia.

O gdyby nam Bogowie sposob dali jaki,  
Ażeby od oyczyzny te straszne attaki,

Te trwogi, te nieszczęsne do wojny zapaly  
Odwroćiwszy, można mieć y honor twoy cały.

*Temistokles.*

Można synu, można mieć; czego chcesz, to bądźcie;  
Dziśieyszy dzień niewinnym pokaże mię wszędzie.

Przywroci mi się honor, gniew oyczyzny zgaśnie,  
Ktora mię zacznie kochać tak, jak przedtym własnie.

*Kleofantus.*

O ażebyż tak było, day wszechmocny Boże!  
Lecz co myślisz? y jak się taka rzecz stać może?

*Temistokles.*

Idź proś Posłow, nalegay, obowięzuy srodze,  
Niechay ze mną do Krola idą choć są w trwodze;  
Dla świadectwa.

*Kleofantus.*

Lecz czemu?

*Temistokles.*

Nie nie maś miłszego

Nad Oyczyznę, idź z skutku dowiesz się wszystkiego.

## SCENA CZWARTA.

*Temistokles, Assyetta.*

*Assyetta.*

Do zbroynego Rodzica, y Corce przystoi,  
Gotowcy do podróży przychodzić we zbroi.

Niech



Niech się mi Oycze, godzi brać się do oręża,  
Iść za toba, mszcząc się twej krzywdy, bronić męża.  
Niewiaſtam, lecz krew twoja przenika te żyły,  
Serce grzeje dodając y męstwa, y ſiły.  
Poydę, poydę za toba bez żadney bojaźni,  
Będę się Greckiey mściła dla was nieprzyjaźni:  
Krew Grecka hoynie niechay te hańby zaćiera,  
Ze dotąd cudze katy Oćiec moy wyćiera;  
Niech wraz kruszy na męża fromotnie włożony  
Ciężar kaydan, mdła ręka, lecz odważney żony.  
A jeżeli mi zginąć przeznaczono w Niebie,  
Za szczęśliwą śmierć będę miała w tey potrzebie.

*Temistokles.*

Miłość, która zbytęcznie w twoim sercu gory,  
Zagłazawszy płochę myśli, podżęga ferwory.

*Assyetta.*

Ze me serce miłości czyſty ogień pali,  
Y pobudza do gniewu, Oćiec mi nie chwali?

*Temistokles.*

Kiedy odda Grecya twego męża wcale,  
Możesz go kochać wtenczas całym sercem, ale - -

*Assyetta.*

Czy zechce, czy nie zechce, wnet oddać go muſi,  
Bo do tego z Persami twa ręka przymuſi.  
Doſwiadczywszy, z kim walczą, z kim mają zatargi,  
Zwyciężone pod twoje ſtopy padną Argi.

*Temistokles.*

Porzuć gadać, bo te ci ſłowa nie przyſtoja;  
Pamiętay, że Grecya jeſt oyczyzną moją.

*Assyetta.*

Ea

Ktora

Ktora ciebie z swojego wyrzuciwszy łona,  
Y teraz żąda śmierci nie uspokojona?

*Temistokles.*

Jako matkę oyczyznę ( tak powinność twierdzi )  
Szanować, kochać trzeba, choć się ona ścierdzi;  
Choć matka swoich dzieci skarze, różga otnie,  
Przećie oni powinni służyć jej ochotnie.

*Assyetta.*

Co myślisz Oycze? coś się tak odmienił razem;  
Tak haniebną swę krzywdę pewnie puścisz p'azem?  
Czy porzucić broń pragniesz bez pomity wstydliwie,  
Ktorą Pers y Bogowie podają życzliwie,  
Ażebyś brał, y ona chciał Grecyja skarać?

*Temistokles.*

Greków Ateńska ręka nie powinna karać.

*Assyetta.*

Więc wstrzymaj twoją rękę od takiej roboty,  
Ale ja, gdym nie Greczka, mogę bez sromoty  
Zburzyć miasta, niełube rospędziwszy Greki,  
Y pamiatkę zostawić mej pomsty na wieki.  
Jeśli się z niemi obeysć, Oycze, chcesz spokojnie,  
To ja sama Hetmanić gotowa w tej wojnie.  
Pomścę się waszey krzywdy, wzięwszy wojska władzę;  
Sama go w ich granice chętnie poprowadzę.

*Temistokles.*

Więc czyn, coś ułożyła, jeśli nie chcesz zgody,  
Mściy się męża, ale mię wyrzekty się w przody,  
Nie znay odtąd za Oycę, ja zaś przed się biorę,  
Gdy nie lubisz Grecyi, nie znać cię za Corę,  
Odehodzę ztąd bez zwłoki, żeś tak zajulzona,

Nie

Nie Corkaś moja, aniś jest zemnie śplodzona.

*Affyetta.*

Oycze! ach Oycze prze Bog! odmień gniew surowy!

Nie zabijaj swej Corki tak ciężskimi słowy.

Przez łaski nie raz hojnie dla mnie wyświadczone,

Niepomniy słow, które są teraz wyrzeczzone.

Miłość ku tobie, oraz bez pomsty uraza,

Wzbudziła mię na Greków chwycić się żelaza.

Już słow moich żałuję, już zemsty nie żądam,

Niechay Aftyagięna nigdy nie oglądam,

Gdy każeś, y Grecy, choć nie mogę lubić,

Nienawidzieć przestaną, y nie zachęć gubić!

*Temistokles.*

Poznałam krew ma znowu. Chcę, ażebyś wstała.

Nie trzeba, gdybyś męża swego nie kochała;

Kochay, y szczerze kochay Krolewskiego wnuka.

Toć kazałem, tać pierwsza była ma nauka.

Ale w tym cię przestrzegam, choć mi czyni bliźny,

Pamiętaj nie urażać nigdy mey oyczyzny.

*Affyetta.*

Słucham Oycy, gniew koję: Lecz gdy nie urażę,

Pytam się: co uczynisz, kiedyć Krol rozkaże,

Gdybyś powstał na Greków, y z wojskiem szedł zbrojny?

*Temistokles.*

Wymowię się Krolowi od niełuszczoney wojny.

*Affyetta.*

O Nieba! Oycze uważ, nie przecz nie Krolowi,

Srogi jest, nie odmienia, co raz postanowi.

A dopiero na Greków gdy mu serce boli;

Z któremi ty wojować jeśli nie masz woli;

Monarchy boy się gniewu, który na cię spadnie,

Do



Do oręża porwać się gdy nie zechcesz snadnie.  
Gdy respektem Krolewskim Temistokles wzgardzi,  
Zapewne jego serce na siebie zatwardzi.

*Temistokles.*

Dla kochaney oyczyzny nie się ja nie boję:  
Lecz idź ztąd, bowiem idźcie Posel w te pod woje.

*Assyetta.*

Odmieńcie myśli Oyca, ktore przed się bierze,  
O Nieba! niech Krolewikiey słucha woli szczerze.

## SCENA PIĄTA.

Temistokles, Kleofantus, Lizystrates, Agatokles.

*Temistokles.*

Przybądźcie przyjaciele, a oraz dopioro  
Poznawaycie myśl moja sprawiedliwą, szczerą  
Ku oyczyźnie kochaney, w ktorey ufam siła:  
Ażebym się krwi mojej ręka nie napiła,  
Łask Krolewskich nie zważam, odrzucam fawory,  
Y obfite bogactwa, wysokie honory,  
Hetmańska władza gardzę, y mam wszystko za nic,  
Abym miłej oyczyzny nie naruszył granic.

*Lizystrates.*

Łaski nie chcesz Krolewskiej?

*Temistokles.*

Zaraz, dziś przed tobą  
Wszystko oddam Krolowi, co niech będzie probą,  
Ze mą kocham oyczyznę, szkody jej żaluję:  
Wszystkie moje urazy, y krzywdy daruję.  
Od niej zaś o to tylko upraszam jedynie,  
Niech wyzna, że ja w żadney nie zostawam winie.

*Kleofantus.* Po

Po tych słowach pytam się, kto też na ostatek  
Pragnąć będzie miłości większego zadatku?

*Temistokles.*

Chodź tedy ze mną synu, znak widoczny damy,

Ze oyczynę statecznie, y wiernie kochamy.

Wyrażim to przed Krolem, że choć od nas stronią

Grekwie, przecie na nich nie powstaję z bronią.

Y wy także natenczas stanawszy przytomnie,

Wespoł z nami monarchę chciejcie błagać skromnie.

*Agatokles.*

O przewrotny człowiecze! liście farbowany!

Chcesz odrzucić Krolewski fawor obiecany,

A żebyś przez tę sztukę, przez te chytre sztuki,

Barżiej jemu w nienawiść podał naród Grecy.

Umyślnie się pokazać chcesz z swą nieochotą,

A żeby cię tym mocniej upraszano o to.

Wiesz bowiem, że twa ręka choć w cnotę uboga,

Przecież potrzebna Persom, przecież dla nich droga.

Przeciw Grekom Krol Perski chce postawić Greka,

Y ciebie sposobnego znajduje człowieka:

Ty zaś chcesz to pokazać, żeś nie jest ochoczy,

Byś zamydlić tym kunsztem mógł każdemu oczy.

A choć nas pragniesz gubić prawie z każdej strony;

Przecież chcesz to pokazać, żeś jest przymuszony.

*Lizystrates.*

Kleofantie.

*Kleofantus.*

Co?

*Lizystrates.*

Tyłoś nas dla tego próbisz?

Też

Też to znaki, któreś ty wysoko wynosił:  
Ze nie ma nic stałego Ojciec twój, jak żywy,  
Nad affekt ku oyczyźnie wierny, y prawdziwy.

*Kleofantus.*

Sprzysięgła się, jak widzę, oyczyzna choć matka  
Całe nasze zagubić imię do ostatka.  
Trucizna, która Sparta w złości wyrzuciła,  
Już teraz y Ateny jadem zarażiła.  
Temistokles czy winien, czy nie, ( miły Boże! )  
Niech ginie, bo się widzi, że zaszkodzić może.  
Tego prosi Grecya, tego żąda skrycie  
Pospolity pospolstwo, że nie mogą życie  
Wziąć ci Ojczyzę kochany, w teraźniejszym stanie,  
Więc brać ci honor, jest ich jedyną staranie.  
Cnotliwe twe postęпки, za występki kładą,  
A wiary nieskazy, nazywają zdradą.

*Temistokles.*

Ustąp ztąd miły synu, lecz powróćisz potym:  
Ja sam na sam z żiołkami niech pogadam o tym.

## SCENA SZOSTA.

Temistokles, Lizystrates, Agatokles.

*Temistokles.*

Powtornie was upraszam mili przyjaciele,  
Pozwólcie mało zwłoki, y czasu nie wiele.  
Idźcie ze mną do Króla zaraz na pokoje,  
A tam poznać: z jakim sercem dla was stoję.

*Lizystrates.*

Dość jest, dość, żeś przez swoje obrotne przysadnie,  
Raz już nas afrontował ( jak zwykłeś ) szkaradnie.  
Iść powtornie na pałac, prawie na żart tobie,

Broni



Broni charakter, który nosimy na sobie;  
 Bo y ten znieważony, y dosyć wyśmiany  
 Dla ciebie, przez Krolewskie w umowie odmiany.

*Temistokles.*

Nędzny Temistoklesie! wszystkie twe obroty  
 Przysada nazywają, y punktem niecnoty.

*Agatokles.*

Byś nie gadał, że Sparta nęka cię w ferworze  
 Nieustannie, łatwy sposób zaraz ci otworze;  
 Y oyczyzny gniew będzie wicznie umorzony,  
 Y Sparta odtąd zechce twej się trzymać strony.

*Temistokles.*

Otworz, proszę.

*Agatokles.*

Będziesz miał affekt pewnie wszędy:  
 Nad Perskim całym woyskiem podeym się komyndy  
 Przeciwno Grekom, w pole prowadź naród gruby,  
 Czyn się nieprzyjacielem, że chcesz naszej zguby,  
 A dawszy, żeś w tej myśli, dokumenta z siebie,  
 Naraż Persow, niech zgina z Grekami w potrzebie.

*Lizystrates.*

Tak jest: sami Bogowie, co światem władają,  
 Powszeczne siły Perskie w moc Greczyna dają.  
 Użyj czasu, gdy kochasz swą oyczyznę szczerze,  
 Niech padnie całe woysko Perskie w jej ofierze.  
 A tak ciebie Grecya znowu kochać może.

*Temistokles.*

Nie namowisz mię nigdy na zradę nieboże.

*Agatokles.*

Gdy oyczyznę zachowasz, y zdradaż to będzie?

F

*Te-*

*Temistokles.*

Jeſt zdrada, kiedy Hetman będących w komendzie  
Wiernych ſobie przyjaćioł na zgubę narażi.

Taki poſtępek ſławę, y ſumnienie kaſi.

*Lizyſtrates.*

Persow maſz za przyjaćioł ſwoich?

*Temistokles.*

Bez pochyby;

Gdyby nie ci, na nogach dawno miałbym dyby  
Coście wy odmowili dla mnie z nienawiści,

Tego mi Pers nie broni, to mi z chęcią iść.

*Agatokles.*

Dość tej mowy, co myśliſz, iſtotnie wiǳiemy,

Podźmy, odtąd y mowie z tobą nie będziemy.

*Lizyſtrates.*

Idź, ſwoim Przyjaćiołom Persom bądź pomocą

Zdrayco oycyzny, którą chceſz zagubić mocą.

*Agatokles.*

Dla Tyrana, ktoremu żadaſz ſłużyć w wojnie,

Rozleway krew Greczynow ſproſną ręką hoynie.

Lecz pono twa krew pierwey, choć się w kontr nam ſtawi,

Choć Grecką być przeſtała, Perską broń ſplugawi

*Temistokles.*

Zycę czynić o pokoy z Persami, ſtanie.

*Lizyſtrates.*

Grecya gdy go zechce, uczciwiey doſtanie.

*Agatokles.*

Nie chce ci być oycyzna winną żadnym kſtałtem.

*Temistokles.*

Boże!

Boże! Temistoklesa toż przymuszasz gwałtem.

## AKT CZWARTY. SCENA PIERWSZA.

Artaxerxes, Megabazus.

*Artaxerxes.*

Grecya zgody żąda, przy pokoju stoi,  
Bo się Temistoklesa dzielney ręki boi.  
Y gdy już sama widzi, że jest bliska zguby,  
Zufalnością nadęte znowu schyla czuby.

*Megabazus.*

Posłowie do pokoju nowe punkta kładą,  
Są przededrzwiami twemi.

*Artaxerxes.*

Niechaj precz odjadą,

Bo me serce zagrzewa słuszny gniew do zwady.

Nie przyjmuję pokoju, ani słucham rady.

Już za Temistoklesa wszystkie Perskie siły

Do prętkiej wojny moje rozkazy wznieciły.

Y nie pierwey broń wstrzymam tę, którą podnoszę.

Aż się pomśzczę, aż Greków dobrze nie napłoszę.

Idź donieś Posłom Greckim: że y myśleć szkoda,

Ażeby jakim kształtem z niemi doszła zgoda.

Niechaj jadą do domu, niech dłużej nie siedzą.

Niechaj swoim mieszkańcom rzecz tę opowiedzą:

Ze gniew, w którym zostaję, ukoi jedynie

To, gdy całą Grecyą obaczę w perzynie.

*Megabazus.*

Wielki Krolu, to prawda, który się uwodzi,

Gniew jest słuszny, lecz przecie (gdy się mowić godzi).

F2

Nie



Nie waz lekce Grecyi, y niech twoy nie budzi  
Wyrok do zawziętości zbyt zajadłych ludzi,  
W których ręku są łatwe do pomsty spóloby:  
Chćiey być Astyagiesa pamiętnym osoby.

*Artaxerxes.*

Zem już wojnę ogłosił dla niego jedynie,  
Y dla Temistoklesa, tę gotowość czynię.  
Przez hojne krwi rozlanie, przez sposób Marfowy  
Chęć zachować od zguby dwie kochane głowy.

*Megabazus.*

Day to Boże! z tym wszystkim, kiedy jest w niewoli,  
Życie jego od Greckiej dependuje woli.

*Artaxerxes.*

Czemu cię niezwyuczayna ożionęła trwożą?

*Megabazus.*

Rozmyśl się Krolu, proszę, y uważ dla Boga:  
Gdy Grecya przyćśniesz swoją siłą srodze,  
O ostatney do pomsty może myśleć drodze.  
Strach wymówić, w tej pono frogiey mieszaninie  
Naypierwszy wnuk Krolewski padać, pierwszy zginie.  
Tego się barzo lękam, y tego się boję,  
By nie zmyła Krolewska krew te niepokoje.

*Artaxerxes.*

Pewnie Grecy te groźby czynili Poślowie.

*Megabazus.*

Wierz mi, niebespieczeństwo słuszne jego głowie.

## SCENA DRUGA.

Artaxerxes, Megabazus, Assyetta.

*Assyetta.*

Odpuść Krolu. Nieszczęsna upadam, kobieta

Pod

Pod twe nogi.

*Artaxerxes.*

Czego chcesz miła Affyetta?

*Affyetta.*

Sama nie wiem w mey prosić czego mam niedoli,  
Gdy na pokój z Grekami gniew twój nie pozwoli;  
O Ojca y o męża boję się straszkana.

*Megabazus.*

Słuszna żony o męża serce rzuć rana.  
Jak ci pierwej mówiłem miłościwy Panie;  
W niebezpiecznym zostaje Astyagies stanie.

*Artaxerxes.*

Tak kładę, że Grecya tego nie uczyni,  
Politycznych praw ludzkich powszechna mistrzyni;  
Wszak się zawsze ludzkością zaszczycają Argi.

*Megabazus.*

Ludzkości tłum nie patrzy, gdy ma z kim zatargi,  
Zwierz jest stogi pospolstwo: Ateńskie zaś gminy  
Przywykłe do wolności, y żadney przyczyny  
Nie zwazają, na słusność nie dbają szkaradnie,  
Jedna tylko pałiya sercem onych władnie.  
Ani będą uważać żadney parosteli.  
Na wszystko się pospolstwo zawzięta ośmieli.  
Aby swojej pomłczenia pałiyi dogodzić,  
Na życie krwi tak zacney pewnie zechce godzić.

*Artaxerxes.*

Prawo wojenne, oraz uczciwe zwyczaje,  
Y sama słusność więzniom w tym otuchę daje.

*Megabazus.*

Zawziętości okrutney nie ludzka ustawa,

Nie

Nie cnota nie pomoże, nie wojenne prawa,  
 Jak mówiłem, podobno w tym spólnym ferworze  
 Naypierwey wnuka twego gniew życie rozporze.

*Assyetta.*

Strach mię zewszad zdeymuje, bojaźń serce wiąże.  
 Gdy w zły toni zostaje ukochany Xiaże.  
 O Krolu! o łaskawy dla nieszczęśliwych Panie,  
 Zabieź złemu, o życiu czyn jego staranie.

*Megabazus.*

Cała Perska potęgą temu nie przeszkodzi,  
 Gdy Grecya zagubić, na którego godzi,  
 Zechce Xiażęcia.

*Artaxerxes.*

Ale pomści się tej zrzędy,  
 Przyśięgam, że ich gubić za to będę wszędy.

*Assyetta.*

Ach! coż po pomście, kiedy żalu nie ukroci,  
 Gdy zguba Grecka żywo męza mi nie wroci!

*Megabazus.*

Monarcho, słuszne gniewy chćiey wstrzymać w tym razie.  
 Zmyśl, że już nie pamiętasz o swojej urażie  
 Pokiń wnuka nie wrocz zdrowo w port domowy.  
 Y dla tego poselskiey trzeba słuchać mowy.

*Artaxerxes.*

Szpetna zgoda, w odkazach gdy się tak kokoszą.

*Megabazus.*

Owsem z pokorą idą, uniżenie proszą  
 O pokoy wieczny z tobą, ostateczną zgodę.  
 Cheą dać twemu wnukowi życie, y swobodę.

*Assyetta.*

Czegoż



Czegoż czekasz? pokojem niech się już zaszczyca  
Grecya, by wrociła Persyi dziedzica.

*Artaxerxes.*

Zadney ten kray ode mnie nie jest godzien dzięki,  
Lecz tylko wieczney zguby z zagniewaney ręki.

*Megabazus.*

Niegodna jest twej łaski Grecya, sam mówię,  
Lecz pamiętać należy na wnukowskie zdrowie;  
Astyagies w nieszczęściu twej żąda pomocy,  
Życie tego Xiążęcia, y śmierć w Greekiej mocy.

*Assyetta.*

Y ja to nieszczęśliwa już dobrze poznała,  
Proszę teraz o pokoy,ktoregom nie chciała.  
Nie wiedząc, że na męża przez to zguba bieży;  
Więc dopiero już Posłow posłuchać należy.  
Oto powtornie rzucam mię pod Pańskie nogi,  
Zachoway od nieszczęścia Perski skarb tak drogi.

*Artaxerxes.*

Wstań, na twą proźbę muszę uczynić co można,  
Posłucham Posłow Greckich.

*Assyetta.*

Ach ja nie ostrożna.

Dla męża proszę aby krol postąpił skromnie  
Z Grekami, a tym samym na Oyca nie pomnie,  
Może jego rozlaniem krwi ten pokoy stanie;  
Ratuy mię w tej niedoli miłościwy Panie.

## SCENA TRZECIA.

Artaxerxes, Assyetta, Lizystrates, Agatokles.

*Lizystrates.*

Mo-

Monarcho, nie rozumiey, że moc twojej broni  
 Do pokornej supliki nas kiedy nakloni;  
 Nie strwoży nigdy ludzi tych największa siła,  
 Których w Marsa zabawie oyczyzna spłodziła:  
 Których to nie dziecinny karmiła pokarmem,  
 Lecz częstą trwogą, częstym do wojny Alarmem.  
 Dźw nam przecie przynoszą twę Krolu wyroki,  
 Ze uczynisz do wojny tak skwapliwe kroki.  
 Wtenczas, gdyśmy dla tego w ten kray przyjechali,  
 Byśmy ci się z usługi naszej podobali.  
 Czy dla tego powstajesz na Greków surowie,  
 Ze wnuka twego z chęcią zachowują zdrowie?  
 Pospolstwo nasze ciebie ni o co nie prosi;  
 Tylkoć wnuka oddaje, że żyje, donosi.

*Artaxerxes.*

Osiaruje mi wnuka, ale o szkarada!  
 Bezbożnie na mnie prawą tak nieślusznie wkłada;  
 Niewinnego człowieka na śmierć chce wydania.  
 Gościa, Temistoklesa!

*Agatokles.*

Nie była mniemania  
 Nigdy tego Grecya, ażebyś wlocegi  
 Drożey życie poważał, nad wrodzoney tęg  
 Natury affekt ku swej własnej krwi, atoli  
 Gdy widzi, że twe serce wnuka raczey woli  
 Utraścić, niż wygnać, da insze sposoby  
 Na uwolnienie z więzow tak zacney osoby.  
 Pełnomocni Roskowie jesteśmy, przez nowe  
 Punkta zgodzić się mozem, y od zguby głowe  
 Wnuka zachować, aby powrócił bezpiecznie;  
 A tym samym utwierdzić pokoy dostatecznie.

*Artaxerxes.*

A

A Temistokles?

*Lizystrates.*

Teraz nie pytaj się o to,  
Niech pierwey złoży władzę, którą ma nad floto  
Y nad Perskim Rycerstwem, potym na żądanie  
Twe, od oyczyzny łaski tey może dostanie:  
Ze mniey pomniac o jego niegodziwey zrzędzie,  
Zcierpi wygnańca wiecznie, choć kiedy żyć będzie.

*Artaxerxes.*

Dość hardzie, dość zufale płochy w obyczaje  
Jeden Grecki mieszkaniec Krolom prawa daje.  
Lecz przecie Assyetta na żądanie twoje  
Powściągnę gniewną rękę, y wstrzymam zaboję:  
Tylko tey woli mojej uczynić zadosyć,  
To jest, Temistoklesa wnet chcieyćie przeprosić  
Greckim imieniem, gdyż jey jesteście posłowie,  
Ze niewinnie na jego nastąpiła zdrowie.

*Lizystrates.*

Temistoklesa mamy za tak szpetne zbrodnie  
Przepraszać, my posłowie Grecyi, niegodnie.

*Agatokles.*

Pierwey Grek, y Pers także wniwecz się obroci,  
Pierwey Europa mieczem Azya zakłóci,  
Pierwey ludzka wypłynie krew do odrobiny,  
Niż daruje Grecya zdrajcy temu winy.

*Lizystrates.*

Idźmy ztąd, będziem czekać nielekliwie woyny,  
Ktorey to Temistokles może niespokoyny  
Dać feralny początek, lecz za jego czyny  
Upewniam, że da gardło żgć, chociaż bez winy.  
Gniew, którym on zagrzany te niecnoty broi,

G

Assy-



Astýagesa. wstrzyma krew, oraz ukoi.  
Niech nas zgubi, niech z woyskiem za granicę zaydźcie,  
W jedney głowie Grecya dosyć pomsty zneydźcie.

*Assyetta.*

Ach Krolu, chćiey łaskawiey łtym óię nie urąg.

*Artaxerxes.*

Nic już daley nie słucham, gdy potrzeba każe,  
Niech zginie Astýages w niewoli szkaradnie.  
Choć wnuk moy, niech umiera; niechay trupem padnie,  
Temistoklesa tylko chcę bronić jadyńie,  
Y gdy to mało będzie, kiedy wnuk moy zginie;  
Za niego ofiaruję te ręce ochocze,  
Nie dbam, choć w tey obronie własną krew wytoczę;  
Niech przyidźcie Temistokl: s wnet, niech woysko zbierze,  
Niech staną bez odwołki Perscy tu rycerze.  
Całemu woysku głosem trąb daycie przestroę;  
Ze dźiś jeszcze. poyść musi bez pochyby w drogę.  
Wy zaraz precz z mych granic, precz z mego widoku. . .  
Abo wara: y za prog nie stawiaýcie kroku.  
Za wnuka mego bądźcie rękoymią w zamianie,  
A co z nim tam uczynią, to się tu wam stanie.

*Lizýstrates.*

Na co nas zatrzymujesz? na co czynisz wstręty,  
Gdyż nasz prawem narodow jest charakter święty?

*Artaxerxes.*

Oba w bliskiey fortecy niech będą pod strażą,  
Nie boy się Assyetta, już się nie odważa.  
Postąpić z twoim mężem Grecy nie łaskawie,  
Gdy ich posłow za niego masz w swojej zastawie.

## SCENA CZWARTA.

*Assyetta sama.*

○

O jak różnie mię niedźna obraca! fatal!  
 Jak niestała passya z sercem się mym brata!  
 To mię cięszy nadzieja, to bojaźń zwycięża,  
 Żal Oycza; miłość każe pamięć na męża.

## SCENA PIĄTA.

Temistokles, Assyetta, Kleofantus.

*Temistokles.*

Z monarchą Corko moja dziś rozmowa miała,  
 Powiedz, czy jest to prawda, co mi wieść podała,  
 Że Grecyi posłowie punkta dali nowe  
 O swobodę Dźiedźica Perłkiego y głowę?  
 Y że przez ten ich sposób tak wczesnie zażyty,  
 Do wojny Temistokles nie będzie użyty?

*Assyetta.*

Proszę cię miły Oycze, nie myśl o pokoju,  
 Gdy zostaje Królewskie serce w srogim znoju.  
 Oba posłowie w areszt są pobrani razem.

*Temistokles.*

Za Królewskim się stała taka rzecz rozkazem?

*Assyetta.*

By na wnuka Grekowie nie powstałi srodze;  
 Pod swą ich trzyma strażą, chce mieć ich w załodze.

*Temistokles.*

Wszystkie tedy odrzuca punkta do ugody?

*Assyetta.*

Chce wojnę jak nayszybciej Greckie miasta, grody  
 Z gruntu ruszyć, aż poki ciebie nie przeprosi,  
 Y żeś jey nic nie winien, oyczyzna ogłosi.

Zważże tedy moy Oycze, w tym łaskawym panie,

G<sub>2</sub> Jak

Jak wielkie o twą sławę, y życie staranie.

*Temistokles.*

Ach ten affekt Krolewski y ten fawor bliski

Niežnośne sercu memu przynosi uciski.

Niewdzięcznym będę, kiedy kommendy nie przyimę:

Gdy zaś wojnę podniosę, utracę estymę.

Coż tedy czynić będę, tę ponosząc miękę,

Toż na miłą oycyznę ma zażyję rękę?

*Kleofantus.*

Chćiey pomnieć na swą chwałę, Oycze moy w tey dobie.

Co wiek późny osadzi, co powie o tobie?

*Assjetta.*

Coż ma mówić? to tylko, że za ciężkie zbrodnie,

Temistokles pokarał swoich żiomków godnie.

*Kleofantus.*

Przytym to, że Oyczyste Bożnice, Kościoły

Dał na łup, a kapłanow puścił pod miecz goły;

Oraz swą zawziętością, bezwstydną swawolą

W jarzmo podał oycyznę y wieczną niewolą.

Chćeszże tedy moy Oycze, co powiadam z płaczem!

Nazwanym być oycyzny swojey obalaczem?

Ten będzie szpetny tytuł (mogę mówić śmieło)

Na twoim smutnym grobie, na twoim popiele.

*Temistokles.*

• Porzuć synu turbować myśli zkłopotane,

Y nowym ogniem rażić rozjatrzoną rang.

Sam widzę, w jakiey hańbie sława ma zostanie,

Gdy przeciwko oycyznie ta ręka powstanie.

Pewnie zanurzon będę w niezmierney ohydzie,

Y o wieczną nieśławę imię moje przyidzie.

Lecz coż mam czynić! tedy w tey ciężkiej niedoli



W niczym słuchać nie będę Króla mego woli.

*Assyetta.*

Oycze! ach Oycze! proszę, w dżięciyszey potrzebie  
Nie wzruszay Królewskiego na nas, y na siebie  
Ferworu. Rozmyślać się w tym nie jest w twej woli,  
Lub iść nie chcesz na Greków, poydziesz poniewoli.

*Kleofantus.*

Ten oyczyzny nie krzywdzi, który kocha cnotę,  
Miłość sławy do tego wstrzymuje ochotę.

*Assyetta.*

Coż, gdy nagli potrzeba, y strach pewney zguby,  
Myśl o nas y o sobie o moy Oycze luby.

*Kleofantus.*

Y o sławie też myśleć trzeba w tym terminie,  
Gdy oyczyznę urażysz, pownie y ta zginię.

*Assyetta.*

Niepewne nasze życie, y niepewne zdrowie,  
Kiedy Ojciec Królowi przeciwno odpowie.

*Temistokles.*

Ach plemię ukochane, dzieci nie wyrodne,  
Jesteście szczęśliwszego oycza, niż ja, godne.  
Sposobu uniknienia karni mieć nie mogę,  
Chyba, że do ucieczki nowę wezmę drogę.

## SCENA SZOSTA.

Temistokles, Kleofantus, Assyetta, Olintus.

*Temistokles.*

Olinie.

*Olintus.*

Co mi kazesz wodzu?

*Temistokles.*

*Temistokles.*

Dotąd wierny

Byłeś dla mnie przez ten czas wygnania mizerny;  
Czy poydziesz y dopiero ze mną przyjaćielu?

*Olintus.*

Proszę cię, nie pytay mię, bowiem z usług wielu  
O mojej powatpiwać nie należy wierze,  
Choć i przeciw oyczyźnie broń tu a ręka bierze;  
Przećie gdzie Temistokles swe obroćci ślady,  
Poydę za nim z ochotą, masz już w tym przykłady.

*Temistokles.*

Idź tedy miły bracie, w gotową do biegu  
Zaraz ehćiey ze mną wsiadać barkę blisko brzegu.  
Synu miły y corko, wy moje kochanie,  
Ostatnie już od Oycy bierzcie pożegnanie.  
Z Persyi, y z oyczyzny idę, by powieki  
Zadne mię nie widziały wygnańca na wicki.

*Assyetta.*

Ach Oycze ukochany! wstrzymay się w impećiel

*Kleofantus.*

Jeżeli chceśz ućiekać, powiedz, dokąd przećie?

*Temistokles.*

Excessu, kryminału, wstydu, y złey toni,  
Jedna tylko ućieczka widzę mię obroni.

*Assyetta.*

Stoy Oycze!

*Kleofantus.*

Gdy ućieczkę umysł twoy stanowi,  
Y my z tobą ućiekać jesteimy gotowi.

*Temistokles.*

Nie,

Nie, nie, zostańcie, niech wam szczęścia daja Nieba:  
Corko, tobie przebywać przy mężu potrzeba.

Ty synu do Ojczyzny obroć krok skwapliwy,  
Ze mnie tulać niech będzie wiecznie nieszczęśliwy.

*Affyetta.*

Owszem większa nastąpi na mą sławę bida,  
Bo mię na śmierć widoczną twa ucieczka wyda.

*Kleofantus.*

Y dla mnie do ojczyzny nie jest powrot wolny,  
Za Oycę we mnie znajdźcie pomstę lud swawolny.  
Więc wszyscy uciekamy, gdyś jest tego zdania.

*Olintus.*

Ale już późny mamy czas do uciekania.

Wszędy warty pilnują, ani można nogi  
Wytknąć, zaległe pasły, porty, ścieżki, drogi.

*Temistokles.*

Do ucieczki już miejsca nie mamy, a gdyby  
Y było, niemogłbym Cię, corko bez pochyby  
Tu porzucić; wziąć z sobą mnie, co na ustroni  
Zyć muszę, jest to wydrzeć berło z twojej dłoni,  
Y odłączyć od męża, co żyje obficie:

Wdawszy Cię w niebezpieczne y ubogie życie.

Więc już radę ucieczki ganię, zanic ważę,  
Bo z Persyi wyjeżdzać sam Bog nam niekaże.

*Affyetta.*

To w Persyi zostaniesz?

*Temistokles.*

Owszem dla niey pracę  
Chcę ponieść, y gdy trzeba będzie, życie stracę.

*Kleofantus.*

Po.



Powstanieś na oycyznę, y zburzysz Ateny,  
Którym twa ręka chwały dodała y ceny?

*Assyetta.*

Tak jest, tak czynić trzeba w dzisiejszey potrzebie.  
Występkiem swym Grecyą zciągnęła na siebie  
Zgubę.

*Temistokles.*

Poydźciem, gdzie fata wiodą nas zufałe.

*Kleofantus.*

Rękę twoją całuję, wieczneć dając wale,  
Abym nie był oycyzny, abo Oyca zwany  
Zdraycą, oraz ażebym nie słyszał nagany,  
Ktora cię Oycę czeka, bowiem każdy zgola,  
Ze swą zdradziś oycyznę, w Grecyi zawoła.  
Będę wiecznym tułaczem w odległej ustroni,  
Kędy mię wieść o tobie żadna nie dogoni.

*Temistokles.*

Ach synu, odpuść słowom, ktorem wyrzekł. Zwawie  
Serce me na .poł krajesz?

*Kleofantus.*

Pamiętaj o sławie.

*Assyetta.*

Ach Bracie, czas poprześcić takich słow, dla Boga!  
Na co się zda niewczesna ta twoja przestroga!  
Sam widzisz, a toć przecie cale nie zwyćięża,  
Ze pomrzem, gdy nie skłonim chęci do oręża.

*Kleofantus.*

Co życia bezpieczeństwo, coż pomoże zdrowie,  
Gdy niedobrze o naszej sławie każdy powie?

*Temistokles.*

O Bo-

O Boże! toż już nie masz sposobu na ziemi,  
Przez którybym bezpiecznie mógł żyć z dziećmi swemi,  
Sławę całe załłonić wynieść z tej niedoli,  
Y oyczyznę zachować od bliskiej niewoli.

*Olintus.*

Prośmy Bogów, jest jeszcze ten sposób w rezerwie,  
Czyńmy zwykłe ofiary Bogini Minerwie,  
Nuż da radę, że w taki Panie cel ugodzisz,  
Iż oyczyźnie pomożesz, stawie nie zaszkodzisz.

*Temistokles.*

Słucham cię. Dobra synu rada nam się zdarza,  
Czyńmy pokłon Palladzie, poydźmy do ołtarza.

*Kleofantus.*

Zawsze ta oycu memu w proźbach dobrze czyni.

*Affyetta.*

Lęka się serce moje tej Greckiej Bogini.

## AKT PIĄTY.

### SCENA PIERWSZA.

Artawazdus, Lizystrates, Agatokles, y inni.

*Artawazdus.*

Temistokles z Monarchą poki tu nie stana  
Poty wam na tym miejscu zaczekać kazana.

*Lizystrates.*

Kto nam może rozkazać?

*Agatokles.*

Oświadczam się, że my  
Być przez was rozładzeni nigdy nie możemy,  
Gdy jesteśmy poselskie imię nościć zdolni,

H

Po

Powinniśmy narodów prawami być wolni.

*Lizystrates.*

Chcę, abym do oyczyzny powrócił spokojnie.

*Artawazdus.*

Temistokles<sup>us</sup> oba zaprowadzi zbroynie,  
Nie bądźcie niecierpliwi, czekajcie czas jaki,  
Przyidzie on tu, gdzie będzie Hetmańskie brał znaki  
Z rąk Krolewskich, chce tedy, byście y wy skromni  
Byli tak wspianiałemu Aktowi przytomni.

*Lizystrates.*

O! zdrayca! chce mieć pompę, szpetne czyniąc zbrodnie,  
Y z oyczyzny bez wstydu żartować niegodnie.

*Agatokles.*

Tego tylko występku mu nie dostało,  
By w oczach współmieszkańców przysięgał tak śmiało  
Przeciw swojej oyczyźnie; lecz pono ochoczy  
Już idzie.

*Lizystrates.*

Nie chcą patrzeć na ten excès oczy.

*Agatokles.*

Bądźmy jednak świadkami, co ten zdrayca czyni  
Czy szlufsznie tego Sparta, czy z niechęci wini.

## SCENA DRUGA.

Artaxerxes, Lizystrates, Agatokles, Artawazdus,  
Wodzowie Perscy, Żołnierze.

*Artaxerxes.*

Czyi to posąg Grekowie widziacie z opoki?

Y komu poświęcony? Oycę mego zwłoki  
Tu leżą; na tym miejscu odpoczywa Dusza

Xer-



Xerxesa, ta mię dawno do gniewu porusza,  
 Oraz za krzywdę, którą Grecka mu kraina  
 Uczyniła, niejako pomsty prosi syna.  
 Słuszne przecie dotychczas ku Grekom niechęci  
 W zwłokę puściłem, oraz miałem w niepamięci,  
 Lecz gdy Temistoklesa bez żadney słuszności  
 Nękać, dość już mojej dla was cierpliwości:  
 Już rękę zagniewaną do pomsty podnoszę,  
 Chcę zwady, y otwarć wstępną wojnę głosić.  
 Przez popioły Oycowskie przy świętęj ofierze  
 Przyśięgam, że broń, którą Pers do ręki bierze,  
 Nie rzuci, aż uczyni krwią rozlaną hojnie  
 Xerxesowi ofiarę z Greczynow na wojnie:  
 Y poki się nie pomści bezbożnego jadu  
 Przeciwno wygnańcowi, ludziom dla przykładu:  
 Niechay się Perckiey boi ręki, kto ją gniewa,  
 Y niech wie świat, jakie Pers przyjaćioły miewa.

*Lizystrates.*

Przez naszych Oycow wzajem przyśięgamy prochy,  
 Ze przeciw sile Perckiey, którą w pole płochy  
 Wyciągnie Temistokles, wiele dzielnych naydzie  
 Grecy ludzi, z temi śmiało w oczy zaydzie,  
 Y nie pierwey dobytą broń do pochew włoży,  
 Aż się słusznie nad zdraycą oyczyzny osroży.

*Agatokles.*

Pozwol tylko odjechać.

*Artaxerxes.*

Zaczekaycie mowię.

Wy ozdoby Gradywa waleczni Persowie,  
 Dla dusz rodziców waszych, dla wieczney pamięci  
 Nie żałuycie na pomstę rękę waszych z chęci:

H2

Kłęski

Kłęski częste, y z ziemią miast Greckich zrownanie  
 Rzęsiſte krwi bezbożney po polach rozlanie,  
 Oraz całego kraju Greckiego pożary,  
 Zamiast oſtatney Oycom oddaycie ofiary.  
 Lecz gdy pamięć umarłych nie ruſzy was zgola,  
 Wnuk moy do was, związane ręce wznosząc, woła:  
 Nie cierpcie tey zniewagi, y mocą ſwych dłoni  
 Wyrwiyście krew krolewſką z tak okrutney toni.

*Artawazdus.*

Nie trzeba nas zagrzewać, wnet poydźmiemy radzi,  
 Zwłaſzcza, że przeciw Grekom Greczyn poprowadzi.  
 Perska młodź już okryta bronią woyny chęciwa  
 Temiſtokleſa przyſiſcia tylko oczekiuwa

## SCENA TRZECIA.

Do pierwſzych oſob przybywa Temiſtokles.

*Temiſtokles.*

Wybacz Krolu, żem późno przed tobą ſię ſtawił,  
 Ofiaręm czynił, ktorem wezwany zoſtawił  
 Niſkończone.

*Artaxerxes.*

Przyſzedłeś wczas, o pomście pomniy,  
 Swey, y Xerxeſa krzywdy niech ręka napomni  
 Grecka Grekow, tym ogniem każdy moy wodz pała,  
 To krol każe, tego chce monarchia cała.

*Temiſtokles.*

Monárcho, luboć moja mała może ſiła,  
 A wiele mężnych wodzow Perſya zrodziła,  
 Przecież mścić nad Grekami z tey wyborney młodzi  
 Tak, jako mię krzywd Perſkich żadnemu nie godzi,  
 Ta ręka wiele Perſow ſzkody przez wycieczki

Czy.

Czyniła, ta twojego Ojca do ucieczki  
 Przywiodła, ta na morzu ręką Perska flota  
 Utopiona, ta była zagarnęła złota,  
 Nakoniec zewszad niosąc, Ojczyźnie obronę,  
 Ta Xerzelowi Grecką wydarła koronę:  
 Więc gdy będąc niechętna, tyle Persom szkody  
 Czyniła, teraz szukać powinna nagrody,  
 Y gdy będzie zażyta do wierney usługi,  
 Trzeba, by słuszną pomstą wypłaciła długi.

*Agatokles.*

O zdrajca!

*Lizystrates.*

Groza! słuchać.

*Artaxerxes.*

Y ja w tym zostaję  
 Zadaniem: tobie władzę nad moim wojskiem daję  
 Temistoklesie, odtąd żołnierz bez twej woli,  
 Naymniejszy rzeczy sobie nigdzie nie pozwoli,  
 Co ty każesz, to każdy ma czynić do razu,  
 A kto zaś twego słuchać nie będzie rozkazu,  
 Majestat mój obrazi, y za taką zrzędcę  
 Jak buntownika trogą śmiercią karać będę.  
 Te słowa poprzyśięgam przez popioły czyiste  
 Mych przodków, przez mą sławę, przez imię oyczyście.

*Temistokles.*

A wy Perscy wodzowie czy chcecie osobie  
 Mojej przyrzec statecznie przy tym świętym grobie,  
 Przez Xerxesa pamiętną wszystkim krajom duszę,  
 Ze w dzisiejszey gwałtowney wojny zawieruszę  
 Przeciwno Grekom zbrojnie nie poydziecie z nikim,  
 Chyba ja będę waszych znakow przewodnikiem:

Y czy



Y czy będziecie słuchać mego rozkazy:

Nie sobie nie pozwalać bez mojego zdania?  
Słowem: jeśli zechcecie, gdy się będzie zdało?

Moie y spokojnie siedzieć, y nacierać śmiało

*Artawazdus.*

Xerxesa Duszę bierzem, y te ognie święte,

Tudzież światło słoneczne nigdy niepojęte  
Za świadkow, że w tej wojnie, na którą idziemy,  
Temistoklesa tylko za wodza mieć chcemy.

*Temistokles.*

Więć ja wzajem przyśięgam przez światłość przedwieczną  
Assyryi monarsze wiarę dostateczną.

Duch Xerxesa, krwi Greckiej dawno oczekiwą,  
Co da onemu pewnie moja ręka mściwą.

Świetne cienie Krolewskie, y wspaniałe zwłoki  
Nie pragną pospolitey y podłej posłoki  
Większey trzeba ofiary, y z zacnieyszey szyje  
Krew wylana niech groby Xerxesowe zmyje.

*Lizystrates.*

Zdrayco obrzydły, małżnę niewstydu tak wiele  
Mowić, gdy twoi słyszą to obywatela?

*Agatokles.*

Krolu! więcże obierasz jego do Buławy,

Rozumiejąc, że wiernie Perskie wesprze sprawy!  
Temuż to powierzona wojska twego władza,  
Który bogów, y własną swą oyczyznę zdradzi!

*Temistokles.*

Czy godzienem imienia zdraycy, y tak żyję,

Późny to wiek osądzi, y jawnie odkryję;  
Lecz powtore przyrzekam Krolu tobie szczerze,

Ze mię zawsze w stateczney swojej znajdziesz wierze  
Xerxesa, wnuka twego, y twojej osoby

Ze-

Zemścę się krzywd przez takie środki y sposoby,  
 Ze moją zemstę, moje gniewy y niechęci  
 Nie będa późne wieki miały na pamięci.  
 Ale czas pójść zakończyć ofiary zaczęte.

## SCENA CZWARTA.

Do tychże osob przybywa Assyetta.

*Assyetta.*

Przynoszę wrożki dziwne, co przez słowa święte  
 Kapłan wyrzekł, gdy bowiem ty na rozkaz Pański  
 Wyszedłeś, wtenczas wołu przed widok kapłański  
 Przywiedziono, którego gdy chciał ofiarować  
 Brat mój, natenczas wieszczek zaczął prorokować.

*Temistokles.*

Powiedzże: jakiej świętej kapłan zażył mowy?

*Assyetta.*

Temi wszechmocną wolą wypowiedział słowy:  
 Niech przez Temistoklesa Bogom będzie dana  
 Ofiara, którą onym chętnie dać stanowi:  
 Krew Grecka z krwią bydlęcą razem pomieszana  
 Wieczną chwałę przyniesie jego imieniowi.  
 Więc sam idź ofiarować Oycze do kościoła,  
 Ktoregoś już Bogini przyobiegał, woła,  
 Jego krew pomieszana z Grecką, co wypłynie  
 Na wojnie, błagać będzie wszechmocną Boginie,  
 A tak ofiara, którą teraz dać stanowi  
 Temistokles, przyniesie sławę imieniowi.

*Artaxerxes.*

Dość są słowa wyraźne. Coż teraz Grekowie?  
 Sami pragną krwi waszey wszechmocni Bogowie

*Lizytrates.*

Wie-

Wierzycież, że życzliwa takiemu bez przerwy  
Będzie Bogini, który kościół Minerwy  
Chce wywrócić?

*Agatokles.*

Dziękuję wszechmocney Bogini,  
Iż już Temistoklesa karze, gdy go czyni  
Tak ślepym, iż oyczyznę, chcąc wywrócić mocą,  
Chce Boską zaszczycać się w tym dziele pomocą.

*Temistokles.*

Traczą wkrótce o małe będziecie gadali,  
Ale skończcie ofiarę, która mi przerywali,  
Wnet przed ołtarzem ręką moją wół upadnie,  
Y z bydlęcą krew Grecka pomięsza się smadnie.

*Artaxerxes.*

Idź, kończ zaraz, kiedy jest Boski wyrok taki,  
Powrociwszy odbierzysz te Hetmańskie znaki.

*Lizystrates.*

My, co nie mamy patrzeć na ten exces woli,  
Niech jedziemy do domu, wypaść nas z niewoli.

*Agatokles.*

Prawa nas bronią więzić.

*Artaxerxes.*

Nie turbujcie głowy,  
Poydziecie z woyskiem, to wasz przewodnik gotowy.

## SCENA PIĄTA.

*Affyetta, Lizystrates, Agatokles.*

*Affyetta.*

Coż Grecy czy możecie to powiadać ninie?  
Ze nasze imię pierwsze na tej wojnie zginie?

Pier-



Pierwszą Aftyagies krew będzie rozlana?

*Lizystrates.*

Barzoś jest Aftyetta goraco kapana,  
Jeszcze tobie Grecya nie padła pod nogi,  
Jeszcze mąż twój w niewoli, jeszcze pełen trwogi.

*Agatokles.*

Przyśięgam, że choćbym miał utracić y życie,  
Przecie Greków do tego będę naglił i krycie,  
Ażby na twym mężu tego wetowali,  
Ze nad prawo narodów nas tu zatrzymali.

*Lizystrates.*

Y we mnie się znajduje do śmierci ochota,  
By tylko Aftygies postradał żywota;  
Wierz mi, że zginąć musi zięć za teścią swego  
Występki.

*Aftyetta.*

Trzeba wiedzieć, że żartuje z tego.

## SCENA SZOSTA.

Aftyetta, Kleofantus, Lizystrates, Agatokles.

*Kleofantus.*

Już y ja do tej strony siostro! bez odwłoki  
Przystaję, którą Nieba przez swoje wyroki  
Utwierdzają. Nie będąc na Ojczyzny skory  
Zgubę, dotąd ganiłem te wasze ferwory.  
Obawiałem się bowiem wzbudzić Boską kargę,  
Y wieczną imieniowi uczynić przywargę.  
Ale jawnie dopiero wolą Boską widzę,  
Gdyż Minerwa niejako będąc z Persem w lidze,  
Krwi pragnie Greekiey, kiedy przez wyrok łaskawy  
Wieczney Oyca naszego chce nabawić sławy.

I.

*Afty-*

*Assyetta.*

Znowu Cię Kleofancie, żeś mój brat, poznaje,  
Kiedy widzę, że możesz Greekie gardzić kraje.

*Kleofantus.*

Nie dbam już o oycyznę, to tylko mam w głowie:  
Jak swą sławę zachować, y Oycowskie zdrowie.  
Idę do Kroła zaraz, wyrażę mą wolę,  
Zem gotow przeciw Grekom z Oycem wynieść w pole,

*Assyetta.*

Ja także bronić męża z wami w jedną drogę,  
Jeśli Ojciec pozwoli, z ochotą iść mogę.

## SCENA SIODMA.

*Agatokles, Lizystrates.*

*Agatokles.*

O bezbożna rodzinno, drapieżne gadziny,  
Idźcie, gubcie oycyznę, obroćcie w perzynę  
Jey miasta, a postępek wałz zewszad plugawy  
Wieczney Temistoklesa dom nabawi sławy

*Lizystrates.*

Wierzyszże tym wyrokom? podobneż to rzeczy,  
By Oycyzny Bogowie nie mieli w swej pieczy?  
Możeż kiedy Ateny wzgardzić Pallas lubę?  
Abo niechętna rękę na ich ściągnąć zgubę,  
Gdzie swoją widzi chwałę, y ofiary miewa,  
Strach przećie serce ścisła, nuż się Niebo gniewa.  
Niech przez Temistoklesa bogom będzie dana  
Ofiara, którą onym chętnie dać stanowi:  
Krew Greeka z krwią bydlęcą razem pomieszana  
Wieczną chwałę przynieście jego imieniowi.

*Agatokles.*

Nieustufne jest prorocstwo, y niesprawiedliwi

Bogo-

Bogowie, ktorzy zdraycy stają się życzliwi,  
Ktorzy to, co natura, oraz prawa bronią,  
Gniewliwey swojej ręki utrzymują dłonią.

*Lizystrates.*

Day pokoy przyjacielu, utul w sercu ranę,  
Dość jest na nas bez tego Niebo zagniewang.

*Agatokles.*

Kary Boskiey Ateński tylko powiat godny,  
W którym się Temistokles urodził wyrodny  
Na wstyd całej oyczyźnie, przeto mu jedynie  
Swoją zgubę przypisze, gdy Grecya zginie.  
Z waszego wyszedł kraju zły człek, który ludzi  
Y Bogow swym występkiem na Grecyą budzi.

*Lizystrates.*

Przyznam ci się, to prawda, wstyd mi barźciey szkodzi  
Niżeli bojaźń złego, którą na nas godzi:

Z tym wszystkim trzeba rady, gdy z swojej opieki  
Wszeczmogący Bogowie wypuszczają Greki.

*Agatokles.*

Jeżeli zgubę dla nas naznaczyły Niebá,  
Więc ginać, lecz odważnie nie bez pomsty trzeba.  
Przez tyśiączne zaboje, przez miecz, przez boy frogi,

Przez potyczki, przez częste klęski, y pożogi,

Y stawać śmiało w boju mężni Lakonowie  
Y na widoczną zgubę nieść umieją zdrowie,

A gdy pod miecz poydziemy, przez częste attaki,  
Te krwią naszą wieczności zapiszemy znaki.

Ze w Atenach zrodzony wyrodek nie luby  
Przyprowadził swą własną oyczyznę do zguby.

*Lizystrates.*

Wstyd, hańba nieskończona, y gniew nie wytrwany!



Nie wiem! ach! wieczney zdrajca ten godzien nagany!

## SCENA OSMA.

Artaxerxes, Temistokles, Kleofantus, Affyetta,  
Lizystrates, Agatokles, Artawazdus, wodzowie, y  
żołnierze Perscy.

*Artaxerxes.*

Powracaj Temistokles?

*Temistokles.*

Bogom czyniąc dziękę

Zem ofiary, zakończył.

*Artaxerxes.*

Wieg dopiero rękę

Obrocić trzeba naszą na inną zabawę.

Słyszeliście Persowie wyroki łaskawe?

Bogowie chęci naszych już lekce nie ważą,

Gdy mścić się wygnańcowi krzywdy sami każą.

Ta ręka Persom była trwogą nieskończoną,

Dziś się staje od wszelkich zamachow załoną.

Bierz tedy do swej dłoni tę Buławę złotą,

Rządź całym woyskiem moim, jazdą y piechotą,

Zbroję nienaruszoną włoż na mężne barki,

Miecz ten wroćisz, niechętnym postrącawszy karki:

A mając doskonałą pomstę z każdej strony,

Powracaj zdrowo, łupem Greckim obciążony;

Przez moc zaś woyska mego, y przez tę buławę

Przywieź mnie wnuka, corce meża, sobie sławę.

*Artawazdus.*

Niech długie lata żyje Krol Perskiej korony;

Niech żyje Temistokles wodz niezwyciężony!

*Temistokles.*

Zyi

Zyi długo wielki Krolu, Pers, y Grek niech słynie,  
A za nich Temistokles niech sam jeden zginie.

*Kleofantus.*

Co się dzieje? coś wyrzekł o moy Oycze miły?

*Assyetta.*

Ach błednieje! y usta kolor odmieniły!

*Temistokles.*

Wesprzyi synu, bo słabo mdła mię trzyma noga.

*Artaxerxes.*

Nieśtety! co się dzieje? co to jest dla Boga?

*Agatokles.*

Już Bog karze, że powstał na Oyczyznę śmiało.

## SCENA OSTATNIA

Do tychże osob przybywa Olintus.

*Olintus.*

Dopomoż oycu coro!

*Assyetta.*

A coż się to stało?

*Olintus.*

Ledwie język strwożony opowiedzieć zdoła,  
Wołu zabił przyszedszy zaraz do kościoła,  
Krew słozył, w którą nagle gdy coś ręką wmieszał,  
Wypiwszy nie leniwie z Kościoła pośpieszał,  
Po odmienioney cerze, teraz każdy przyzna,  
Ze to była niechybnie wmieszana trucizna.

*Kleofantus.*

Ach Oycze ukochany!

*Assyetta.*

O wŹzechmocne Nieba!

*Artaxerxes.*

Jaka 6ię przynagliła do tego potrzebą.

*Temistokles.*

Miłość Oyczyzny, oraz wdźięczna myśl ku tobie,  
Leżeć mi bez odkładu rozkazały w grobie.

Już wypłacam, com przyrzekł, niech przyjmuję ze mnie  
Na Greków zagaiewany ofiarę przyjemnie

Duch Xerxesa, bo przez mnie twoy największe bierze!  
Krzywdy Ociec, przezemnie już zemszczony szczerze,  
Już który przedtym śmiało, z nieprzyjaciń w oczy  
Stawał mu, dziś przy grobie upadł ochoczy.

*Artaxerxes.*

Ach nie z ciebie Xerxesa pragnie Duch ofiary,  
Lecz chce, aby złośliwa 6iekła krew bez miary,  
Y ażeby Grecya od twej padła dłoni.

*Temistokles.*

Tego Bog, y powinna ku oycyzni6i broni  
Wierność, za ktorey całość umieram z ochoto,  
Przepuść Królu oycyzni6i mojej, proszę o to.  
Assyryjscy wodzowie, obowiązek tegi,

Y przy grobie Xerxesa czynione przyśięgi,  
Pamięta6ie: że przeciw Argiwskiej krainie  
Idąc, mnie mieć za wodza chcieliście jedynie,  
Bądźcież w słowie stateczni, nie waźcie się sami  
Iść na Greków, jeżeli nie poydę przedwami,  
A wy zaś współmieszkańcy kochani Poślowie,  
Widząc, że za oycyzn6i y życie, y zdrowie  
Tracę, (jak każdy Greczyn uczynić powinien)  
Przynamniey rozumiećcie teraz, zem nie winien.

*Lizystrates.*

Ach poznałem po czasie.

*Aga-*



*Agatokles.*

O Sparto wyrodna!

Mieszkańca a-tak godnego nie byłeś ty godna!

*Temistokles.*

Czegoś chciał wielki Krolu,oto ci się zdarza:

Grecya zagniewana już się upokarza.

Już ja za krzywdę moją odbieram nagrody:

A jeżeli ty pomsty chcesz za swoje szkody,

A to już jest zmieszana krew Grecka pospołu

Z krwią według woli Boskiej zabitego wołu.

Z mey zguby wielki Krolu,gdy cię wolno prosić,

Za urazy ku Grekom chćiey mieć już zadosyć.

*Artawazdus.*

Wielki człek! swą oyczyznę kocha znakomiciel

*Artaxerxes.*

Temistokleście! jeszcze zatrzymay swe życie!

*Temistokles.*

Za całość mey oyczyzny,za jej wolność złotą

Tracę życie bez żalu,umieram z ochotą:

Proszę cię tylko Krolu, nie gub mą oyczyznę.

*Assyetta.*

Wypiy ten likwor Oycze, wyrzućisz truciznę.

*Temistokles.*

Po czaście. Oto Krolu pod twe Pańskie nogi

Upadam, na oyczyznę moją nie bądź srogi.

*Artaxerxes.*

Zyi tylko,y do pierwszey znowu powroć siły,

Daruję krzywdy Grekom, stwierdzę pokoy miły.

*Lizystrates.*

Zyi

Zyi, zachowasz tę głowę dla oyczyzny zdrową,  
Ktora nie jest na ciebie, jak była, surową,  
Owsem żadney urazy już nie mając zgoła,  
Chce cię przyjąć do łona, y przezemnie woła.

*Agatokles.*

Zyi tylko, znowu będziesz przy dawnym honorze,  
Wroci Sparta, coć wzięła, wroci męża corze.

*Temistokles.*

Y owsem niech umieram wesół bez odwłoki,  
Kiedy się już spełniły wszechmocne wyroki,  
Już jest Bogom ofiara, jakiej chcieli, dana;  
Już bydlęca krew z moją razem pomieszana,  
Zgaśła Persów z Grekami już zawziętość froga,  
Tobie Corko powroci mąż, a tobie droga  
Do oyczyzny bezpieczna, synu!

*Kleofantus.*

Już otucha

Mała życia, słabiej!

*Temistokles.*

Pozwol Krolu, ducha

Niech przy pocałowaniu twej wyzionę ręki.

*Artaxerxes.*

Ach! jeszcze nieumieray! wstrzymay się przez dzięki!  
Abo jeśli koniecznie stracić ciebie muszę,  
Chćiey pogrześć w sercu moim tak enotliwą duszę.

*Olintus.*

Umarł.

*Kleofantus.*

Hey! strąciłem y Oycal! siostrę miłą!

*Lizystrates.*

Y oy-

Y oyczyna zacnego mieszkańca straciła.

*Agatokles.*

Lecz umarł za oyczynę, więc śmiercią wspaniałą.

*Lizystrates.*

Krolu, Temistoklesa odday Grekom ciało:

Ze niechciała oyczyna przyjąć w swoje kraje

Zywego, niech przynamniey już trupowi daje

Mieszkanie w swoim łonie.

*Artaxerxes.*

Skarb tak wielkiej ceny,

W moim kraju zostanie, nie uyrzą Ateny;

Wieczney trzeba pamiątki tak zacney osobie,

W Krolewskim prochy jego będą leżeć grobie.

*Lizystrates.*

Niech przynamniey część prochów tego człowieka mamy.

*Agatokles.*

Zdrowego Tobie Wnuka, Monarcho, oddamy,

Tylko pozwol: niech przecie zwłoki tego bierze

Greya, który kochał oyczynę tak szczerze.

*Artaxerxes.*

Dam część jedną, a drugą część zostawię sobie,

Ażby Temistokles rozdzielony, obie

Krainy poróżnione złączył, y narody

W wieczney zgodzie zachował, przywiodszy do zgody

*Lizystrates.*

Więc miły Kleofancie, porzuć wszy żale,

Powracay do oyczyny swojey poufale,

Niechay wszyscy u ciebie współ obywatele

K

Cno.



Cnoty Temistoklesa czytają na czele.

*Artaxerxes.*

Affetto, na moim będziesz żyła dworze,  
Niech mam pamiątkę Oycy tak godnego w Corze.

*Affetta.*

Ach! gdy mię nieszczęśliwą uczyniły Nieba,  
Nie żyć, lecz razem z Oycem umierać potrzeba!



UNIV

